

Rok założenia 2000

Turobiński Dominik

Nr 62 marzec 2016 r. Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



ŚWIĘTY ROK MIŁOSIERDZIA
Grudzień 2015 – Listopad 2016



FOTOREPORTAŻ I

MEDAL LUMEN MUNDI DLA P. ADAMA ROMAŃSKIEGO



Początek uroczystego spotkania



Ks. Arcybiskup Stanisław Budzik przyznaje medal Lumen Mundi
P. Adamowi Romańskiemu



Podczas wręczania dyplomu uznania



Pamiątkowe zdjęcie z Ks. Abp. Stanisławem Budzikiem.

Od lewej Ks. dr Ryszard Podpora, Adam Romański,
Ks. Abp., Ks Dziekan Władysław Trubicki, Ks. Dziekan Bolesław Stępnik



Zakończenie spotkania z Ks. Arcybiskupem Stanisławem Budzikiem



Medal Lumen Mundi



Kaplica Darów Wszechwładcy
w Kurii Metropolitalnej w Lublinie



ARCYBISKUP METROPOLITA LUBELSKI

*„Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi,
aby widzieli wasze dobre uczynki
i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.”
Mt 5,16*

W uznaniu ewangelicznej postawy, dzięki której łatwiej zrozumieć
słowa Ojca Świętego Franciszka, iż „wiera nie mieszka w mroku,
jest ona światłem dla naszych ciemności” (*Lumen fidei* 4)

przyznaję

**PANU
ADAMOWI ROMAŃSKIEMU**

archidiecezjalne odznaczenie

„LUMEN MUNDI”

Przekazuję wyrazy wdzięczności za zaangażowanie w życie wspólnoty
parafialnej, kierowanie pracami Akcji Katolickiej, za kilkunastoletnie
redagowanie kwartalnika parafialnego *Dominik Turobiński* oraz wiele innych
działań wynikających z postawy odpowiedzialności za Kościół,
do której można odnieść słowa Apostoła Narodów:
„Między nimi jawicie się jako źródła światła w świecie” (Flp 2,15)

Z serca błogosławię na codzienny trud
pomnażania dobra i służenia ludziom

+Stanisław Budzik
Arcybiskup Metropolita Lubelski

Lublin, 18 grudnia 2015 r.



Drodzy Czytelnicy!

Miło nam, powitać Państwa, w kolejnym numerze „Dominika Turobińskiego”, którego wydanie zbiega się ze Świętami Zmartwychwstania Pańskiego – najważniejszymi w Kościele katolickim. Niedawno przeżywaliśmy Boże Narodzenie, a wcześniej w naszej parafii w dniach od 12 do 16 grudnia 2015 r. uczestniczyliśmy w Renowacji Misji Świętych, które poprowadził Ojciec Stanisław Malinowski MSF, dobrze nam znany Misjonarz Świętej Rodziny. Swoimi refleksjami Ojciec Stanisław podzielił się na łamach naszej gazety (str. 12–13 „Dominika Turobińskiego”). Za otrzymany materiał serdecznie dziękujemy.

18 grudnia 2015 r. Arcybiskup Metropolita Lubelski Stanisław Budzik odznaczył P. Adama Romańskiego – naszego parafianina medalem „Lumen Mundi”. Jest to archidiecezjalne odznaczenie, przyznawane osobom zaangażowanym we wspólnocie Kościoła. Uroczystość miała miejsce w kaplicy Kurii Metropolitalnej w Lublinie. Obecny był ks. Dziekan Władysław Trubicki i ks. Dziekan Bolesław Stępnik – proboszcz z Czernięcina, a także kapłani pracujący w Kurii. Ten medal jest wyróżnieniem dla całej parafii, dla jej proboszcza ks. kan. Władysława, całego zespołu redakcyjnego „Dominika Turobińskiego”, a także dla wszystkich czytelników gazety, którym po raz kolejny dziękujemy za otwartość i życzliwość dla nas. Jesteśmy jeszcze bardziej zobowiązani do solidnej pracy, którą traktujemy jako służbę dla całej naszej społeczności. Tą drogą słowa wdzięczności kierujemy na ręce Księdza Arcybiskupa Stanisława Budzika, który zawsze z ojcowską troską ogarnia Kościół Lubelski i dostrzega wszelkie dobre dzieła podejmowane w parafiach.

Od 8 grudnia, trwa w Kościele Święty Rok Miłosierdzia, ustanowiony przez Papieża Franciszka. Na pamiątkę tego czasu, w wielu świątyniach, powstały symboliczne Bramy Miłosierdzia m.in. w katedrze lubelskiej (prezentujemy na okładce „Dominika Turobińskiego”).

W Roku Miłosierdzia przeżywamy obecnie Wielki Post. Od Środy Popielcowej próbujemy na nowo zastanawiać się nad naszą modlitwą, podejmowanymi postami czy innymi wyrzeczeniami, jak również uczynkami miłosierdzia – otwartością serca wobec bliźnich, potrzebujących. Wszystko to jest nam potrzebne po to, abyśmy mogli jak najlepiej przygotować się na nadchodzące Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Skorzystajmy również

z rekolekcji wielkopostnych, które w naszej parafii rozpoczną się w piątą niedzielę Wielkiego Postu.

Po Świętach Wielkanocnych czeka nas również wiele ważnych wydarzeń, o których wspominał w liście pasterskim do wiernych Arcybiskup Stanisław Budzik. W miesiącu kwietniu będziemy obchodzili 1050. rocznicę Chrztu Polski. To ważne wydarzenie dla naszego narodu. Centralne uroczystości, wspólne z władzami państwowymi odbędą się w dniach 14–16 kwietnia w Gnieźnie i Poznaniu.

28 maja w katedrze lubelskiej jubileusz 50-lecia sakry biskupiej będzie przeżywał ks. Arcybiskup Bolesław Pylak. To niecodzienna uroczystość. Pamiętajmy o Jubilacie w naszych modlitwach. Książd Arcybiskup Bolesław Pylak wielokrotnie przybywał do naszej parafii na różne uroczystości religijne. Z byłym Metropolitą Lubelskim przeprowadziliśmy wywiad, który ukazał się w 23. numerze „Dominika Turobińskiego”

W miesiącu lipcu spotkamy się w Krakowie na Światowych Dniach Młodzieży z udziałem Ojca Świętego Franciszka. Będzie to najważniejsze wydarzenie religijne ostatnich lat – od czasu wizyty Papieża Benedykta w naszej Ojczyźnie. Przygotowujemy się do tych uroczystości bardzo intensywnie. Również z naszej parafii będzie organizowany wyjazd na spotkanie z Papieżem Franciszkiem.

Drodzy Państwo!

Zachęcamy, do lektury obecnego wydania naszej gazety. Życzymy na zbliżający się czas, obfitości Bożych łask i wszelkiego dobra na każdy dzień. Serdecznie wszystkich pozdrawiamy.

Szczęść Boże!

W 62. numerze „Dominika Turobińskiego” polecamy Państwu:

- List Ojca Świętego Franciszka na Jubileusz Miłosierdzia
- „Z krzyżem” – tekst P. Zofii Gontarz z Chelma
- „Tak, prawdziwie Chrystus Zmartwychwstał” – materiał diakona Tomasza Rudkowskiego
- „Wielkanoc w Wielkiej Brytanii” – artykuł P. Anny Jastrzębskiej
- „Z góry wszystko wygląda inaczej” – wywiad z P. Jerzym Domańskim z Żabna
- „Sami swoi” – tekst P. Wojciecha Górniego z Rokitowa
- Wrażenia z udziału w teleturnieju „Jeden z dziesięciu” – materiał dra Michała Mrocza
- „Polityczne przyczyny i skutki chrztu Polski” w opracowaniu P. Janusza Bugały z Turobina
- Sylwetki proboszczów Turobińskich – Ks. Jan Olszański

Ponadto informacje z życia parafii i szkół, materiały wspomnieniowe, wiersze naszych czytelników, fotoreportaże i inne ciekawe materiały.

Milej lektury

WIELKI TYDZIEŃ – NIEDZIELA PALMOWA I ŚW. TRIDUUM PASCHALNE

NIEDZIELA PALMOWA czyli MĘKI PAŃSKIEJ

Msze św.: godz. 8.00, godz. 10.00, godz. 16.00.

godz. 19.00 – Droga Krzyżowa ulicami Turobina
z palmami i lampionami

WIELKI CZWARTEK – godz. 18.00 – Msza św. Wieczerzy Pańskiej

WIELKI PIĄTEK MĘKI PAŃSKIEJ

Kaplice – godz. 15.00 – Liturgia na cześć Męki Pańskiej

Turobin – godz. 17.30 – Droga Krzyżowa w kościele
parafialnym

– godz. 18.00 Liturgia na cześć Męki Pańskiej

Adoracja przy Bożym grobie – Kółka Różańcowe i mieszkańcy

GODZ.	MIEJSCOWOŚĆ
20.00	Huta i Tokary
21.00	Tarnawa Duża i Kol.TD
22.00	Guzówka i Kol.Guzówka
23.00	Elizówka i Podłące
24.00	Olszanka

1.00	Przedmieście
2.00	Rokitów
3.00	Tarnawa Mała
4.00	Zagroble
5.00	Załawcze
6.00	Żabno i Kol. Żabno

WIELKA SOBOTA

godz. 7.00, 8.00, 9.00 – poświęcenie pokarmów i wody

Adoracja przy Bożym grobie – mieszkańcy Turobina

GODZ.	ULICA
10.00	Spółdzielcza, Piłsudskiego
11.00	Żytnia, Zamojska
12.00	Dekerta, Staszica
13.00	Polna, Targowa
14.00	Zamkowa
15.00	Rynek, H.Górki, Joselewicza
16.00	Narutowicza
17.00	Szczebrzeska
18.00	Kościelna, Rzeczna, Wałowa
19.00	Legion Maryi

godz. 20.00 – LITURGIA WIGILII PASCHALNEJ

Miej miłosierdzie

Wobec rozrywających serce: „Precz! Precz!
Ukrzyżuj Go!”
od skazania do śmierci kilkadziesiąt męczarni godzin,
trzydzieści trzy lata od w Betlejem Narodzin,
mimo nauki: „nie zabijaj, szanuj bliźniego”,
Ty się modlisz – ja zasypiam.

I to niehumanitarne, bezmyślne biczowanie,
za moje grzechy: „Ojcze, przebac im”, rzekłeś Panie.
Przywiązany do szupa, jak największy złoczyńca,
nie skarżysz się, cierpisz do śmierci, do końca.

Ale to dla mnie za mało – stąd cierniem ukoronowanie,
tak wykorzystuję swą „wyższość”, którą dałeś mi Panie,
nie do trwania w dobrym, dobrych uczynkach,
ale by umęczyć Ciebie w drugim, Twoją Krew mieć na
rekach.

Włożyć krzyż moich grzechów na Twoje święte
ramiona,
kazać go nieść na Golgotę,
zmusić do pomocy „niejakiego Szymona”.

W tym się odnajduję, nieraz się „poświęcam”,
cudze ułomności, „żdźbło w oku”, długo, dokładnie
pamiętam,
ustawię belkę, przybiję do Krzyża,
bo to według mojej pychy, wyszydza, poniża.

A Ty Panie Jezu Chryste, Krzyż uświęciłeś,
na nim wszystkie grzechy „odkupiłeś”,
posłał Ciebie Ojciec do mojego małego światka,
bym mógł mieć wiarę jak ojciec i matka.

Boję nad sobą, czasem niestety tracę nadzieję,
raz wierzę w Ciebie, a potem się chwiewię,
lecz Ty przez następcę Piotra „Rok Święty Miłosierdzia”
mi dajesz,
prosisz o stałą, głęboką wiarę, „miłością miłosierną”
się stajesz.

Mówisz „po to się narodziłem i po to przyszedłem na
świat”,
by być dla ciebie jak siostra i brat.

Proszę, okaż Swoje niezmierzone, radosne miłosierdzie,
„niech się tak stanie” i na zawsze będzie.

Siostro i Bracie!
Jeśli przeczytasz, czy siebie samego, także o wiarę
w Pana zapytasz?
Czy będziesz dążyć do „Bramy Miłosierdzia”
nie tylko nogami, ale dobrocią, rachunkiem swego
wnętrza?
Pragnę tego z całego serca w „Świętym Miłosierdzia
Roku”,
dla siebie i ciebie mój Drogi Rodaku!

**Jurek – rodak,
1 lutego 2016 r.**

ŻYCZENIA WIELKANOCNE

Kochani Parafianie!

Niech Chrystus Zmartwychwstały przyjdzie do każdego z Was ze swoją Miłością Miłosierną! Niech pozwoli Ci zrozumieć, że nigdy nie jesteś sam!

Niech zabierze z Twego serca wszelkie niepokoje i z wątplenia, a w ich miejsce wleje pełnię zaufania, i to takiego – jak tylko dziecko zaufać potrafi! Do końca! Abyś wtedy pozwolił Mu się swobodnie prowadzić – aż do Nieba!

Niech w tej życiowej wędrówce towarzyszy także Maryja, która pomoże Ci szerzej otworzyć serce na Twoich bliźnich, aby i oni, doświadczając Twojej miłości, zapragnęli spotkać Zmartwychwstałego i uczynić Go swoim Mistrzem i Zbawicielem!

Tego życzymy z okazji tych – tak pięknych! – tajemniczych i wzruszających, przejmujących bólem i napęniających radością, Świąt Wielkanocnych 2016 r.

Błogosławionych Świąt i radosnego świętowania.

**Alleluja! Duszpasterze,
Redakcja „Dominika Turobińskiego”**

Turobin, Wielkanoc 2016

Niech tą drogą Życzenia te dotrą do Wszystkich naszych Parafian przebywających w te Święta w różnych zakątkach naszej Ojczyzny i za granicą.

Życzenia od władz samorządowych

**Wszystkim Mieszkańcom Gminy Turobin
oraz przybyłym Gościom przekazujemy
życzenia pogodnych, pełnych nadziei
i rodzinnego ciepła Świąt Wielkanocnych.
Niech blask prawdy o Zmartwychwstaniu
rozświetla wszelkie mroki codzienności,
a wiara w nowe życie
napęnia nasze serca radością i pokojem**

**Przewodniczący RG
Stanisław Górny
wraz z radnymi**

**Wójt Gminy
Eugeniusz Krukowski
wraz z pracownikami**



Podziękujmy modlitwą

Każdego roku na wiosnę w liturgii kościoła katolickiego, obchodzimy kolejną rocznicę Zmartwychwstania Syna Bożego.

Przez Jego śmierć na krzyżu, krwawą mękę i cierpienia, otrzymaliśmy łaskę wiecznego zbawienia.

To nic, że czasami na naszej drodze życiowej, mieliśmy różne przykre wypadki losowe, że bywały też stacje krzyżowe, które przeżywalismy na wzór męki Chrystusowej.

A wszystko po to żebyśmy o tym pamiętali, co przez śmierć na krzyżu i mękę Jezusa myśmy otrzymali. Przebaczenie grzechów, wiecznej śmierci pokonanie, a dla nas ludzi – Zmartwychwstanie.

Sakramentem pojednania uczcijmy rocznicę Zmartwychwstania Pana, dziękując szczerą modlitwą za to, że przez mękę Jezusa Syna Bożego, otrzymaliśmy łaskę życia wiecznego.

Spełniajmy więc wszystkie Boże przykazania, śpiewajmy z radością Alleluja w dniu Pańskiego Zmartwychwstania.

Ten śpiew niech popłynie przez pola, łąki aż do zielonego boru, i prosto trafi do Bożego Tronu.

Rok 2016 jest Świętym Rokiem Miłosierdzia, który nas w wierze i w dobrych postawach wobec ludzi utwierdza, to rok wielkich wydarzeń w naszej historii, w kwietniu będziemy obchodzić 1050. rocznicę Chrztu Polski.

Pierwsza niedziela po Wielkanocy to Święto Miłosierdzia Bożego, ustanowione przez Świętego Jana Pawła II. To nam przypomina odejście do Domu Ojca Polaka Papieża.

Pierwszego zaś kwietnia minie 360. rocznica Lwowskich Ślubów króla Jana Kazimierza.

Kolejnym jubileuszem jest 60. rocznica Ślubów Jasnogórskich, których inicjatorem był Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński.

Pomimo swego w Komańczy internowania, stał się autorem tekstu Jasnogórskiego Ślubowania.

Dziękując Bogu za te historyczne wydarzenia, z czystym sercem odmawiamy chrztu świętego przyrzeczenia, a za to, że tak wspaniałe jubileusze mamy nabożnie zaśpiewajmy – „Ciebie Boga wystawiamy...”

**Jan Fiut
Turobin, 15 lutego 2016 roku**

LIST OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA JUBILEUSZ MIŁOSIERDZIA

Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia pozwala mi zwrócić uwagę na kilka kwestii, które chcę poruszyć, by obchody Roku Świętego mogły być dla wszystkich wierzących prawdziwym momentem spotkania z miłosierdziem Boga. Pragnę bowiem, aby Jubileusz był żywym doświadczeniem bliskości Ojca, niejako dotknięciem ręką Jego czułości, aby wiara każdego wierzącego umocniła się, a tym samym jego świadectwo staowało się coraz bardziej skuteczne.

Myślę przede wszystkim o wszystkich wiernych, którzy w poszczególnych diecezjach lub jako pielgrzymi w Rzymie będą przeżywali łaskę Jubileuszu. Pragnę, by jubileuszowy odpust był dla każdego autentycznym doświadczeniem miłosierdzia Bożego, które wychodzi wszystkim naprzeciw z obliczem Ojca, który przyjmuje i przebacza, całkowicie zapominając popelniony grzech. Aby przeżyć i uzyskać odpust, wierni mają odbyć krótką pielgrzymkę do Drzwi Świętych, otwartych w każdej Katedrze i w kościołach wyznaczonych przez Biskupa diecezjalnego, a także w czterech Bazylikach Papieskich w Rzymie, na znak głębokiego pragnienia prawdziwego nawrócenia. Jednocześnie rozporządzam, by w sanktuariach, gdzie zostały otwarte Drzwi Miłosierdzia, i w kościołach, które tradycyjnie są uznawane za Jubileuszowe, była możliwość uzyskania odpustu. Ważne jest, aby ten moment był połączony przede wszystkim z Sakramentem Pojednania i uczestnictwem we Mszy św. oraz refleksją nad miłosierdziem. Konieczne będzie, by tym celebracjom towarzyszyło wyznanie wiary i modlitwa za mnie oraz w intencjach, które noszę w sercu dla dobra Kościoła i całego świata.

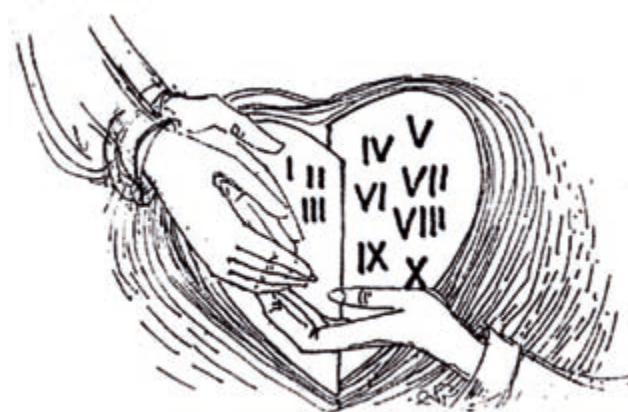
Myślę też o osobach, które z różnych powodów nie będą mogły udać się do Świętych Drzwi, przede wszystkim o ludziach chorych, starszych i samotnych, którzy często nie są w stanie wyjść z domu. Dla nich będzie wielką pomocą przeżywanie choroby i cierpienia jako doświadczenia bliskości z Panem, który w tajemnicy swojej męki, śmierci i zmartwychwstania wskazuje główną drogę pozwalającą nadać sens bólowi i samotności. Przeżywanie z wiarą i radosną nadzieją tego momentu próby, poprzez przyjęcie komunii św. lub uczestniczenie we Mszy św. i w modlitwie wspólnotowej, również za pośrednictwem różnych środków przekazu, będzie dla nich sposobem uzyskania jubileuszowego odpustu. Myślę też o więźniach, którzy doświadczają ograniczenia wolności. Jubileusz zawsze stanowił okazję do wielkiej amnestii, obejmującej bardzo wiele osób, które choć zasługują na karę, uświadomiły sobie jednak, że to, co uczyniły, było niesprawiedliwe, i szczerze pragną na nowo włączyć się w życie społeczeństwa, wnosząc w nie swój uczciwy wkład. Niech do nich wszystkich dotrze w konkretny sposób miłosierdzie Ojca, który chce być blisko ludzi najbardziej potrzebujących Jego przebaczenia. W kaplicach więziennych będą oni mogli uzyskać odpust, a kiedy będą przechodzili przez drzwi swojej celi, kierując myśl i modlitwę do Ojca, niech

za każdym razem ten gest oznacza dla nich przejście przez Drzwi Święte, ponieważ miłosierdzie Boże, które potrafi przemienić serca, jest również w stanie przeobrazić kraty w doświadczenie wolności.

Prosiłem, by Kościół odkrył w tym czasie jubileuszowym bogactwo zawarte w uczynkach miłosierdzia co do ciała i duszy. Doświadczenie miłosierdzia staje się bowiem widzialne w świadectwie konkretnych znaków, jak uczył nas sam Jezus. Za każdym razem, kiedy wierny sam wykona jeden lub kilka z tych uczynków, z pewnością otrzyma jubileuszowy odpust. Wiąże się z tym zaangażowanie w życie miłosierdziem, aby otrzymać łaskę pełnego i głębokiego przebaczenia mocą miłości Ojca, który nikogo nie wyklucza. Będzie to więc pełny odpust jubileuszowy, owoc samego wydarzenia, które jest celebrowane i przeżywane z wiarą, nadzieją i miłością.

Jubileuszowy odpust można będzie uzyskać również dla zmarłych. Jesteśmy z nimi związani świadectwem wiary i miłości, które nam zostawili. Tak jak pamiętamy o nich podczas Mszy św., tak też możemy, w wielkiej tajemnicy świętych obcowania, modlić się za nich, aby miłosierne oblicze Ojca uwolniło ich od wszelkich pozostałości winy i by mógł On przyciągnąć ich do siebie w nieskończonej szczęśliwości.

Jednym z poważnych problemów naszych czasów jest z pewnością zmodyfikowany stosunek do życia. Bardzo rozpowszechniona mentalność doprowadziła do utraty należytej wrażliwości indywidualnej i społecznej na kwestię przyjmowania nowego życia. Dramat aborcji przeżywany jest przez niektóre osoby ze świadomością powierzchowną, jakby niemal nie zdawały sobie sprawy z tego, jak wielkim złem jest ten akt. Wiele innych natomiast, choć przeżywa ten moment jako porażkę, uważa, że nie mają innej drogi. Myślę w szczególności o wszystkich kobietach, które poddały się aborcji. Dobrze znam uwarunkowania, które doprowadziły je do podjęcia tej decyzji. Wiem, że jest to dramat egzystencjalny i moralny. Spotkałem wiele kobiet, które nosiły w sercu blizny pozostawione przez ten ciężki i bolesny wybór. To, co się wydarzyło, jest głęboko niesłuszne; jednakże tylko wtedy, gdy zrozumie się to



w prawdzie, można nie stracić nadziei. Przebaczenia Bożego nie można odmówić nikomu, kto żałuje, zwłaszcza jeśli ze szczerym sercem przystępuje do Sakramentu Spowiedzi, by pojednać się z Ojcem. Również z tego powodu postanowiłem, mimo wszelkich przeciwnych rozporządzeń, upoważnić wszystkich kapłanów w Roku Jubileuszowym do rozgrzeszenia z grzechu aborcji osób, które jej dokonały, żałują tego z całego serca i proszą o przebaczenie. Niech kapłani przygotowują się do tego

wielkiego zadania, by potrafili łączyć słowa szczerego przyjęcia z refleksją, która pomoże zrozumieć popełniony grzech oraz wskaże drogę autentycznego nawrócenia, by pojąć prawdziwe i wielkoduszne przebaczenie Ojca, który wszystko odnawia swoją obecnością.

Ufając we wstawiennictwo Matki Miłosierdzia, zawierzam Jej opiece ten Nadzwyczajny Jubileusz.

FRANCISCUS

O ODPUSTACH

Odpust jest to darowanie przez Boga kary doczesnej za grzechy odpuszczone już co do winy. Kara doczesna oznacza stan cierpienia człowieka, który chociaż jest już pojednany z Bogiem w sakramencie pokuty pozostaje jeszcze naznaczony „śladami” grzechu, które nie pozwalają mu całkowicie otwierać się na łaskę. Miłosierdzie Boże jest jednak silniejsze również niż ten ślad. Staje się ono odpustem Ojca, który poprzez Kościół – Oblubienicę Chrystusa – dosięga grzesznika, któremu Kościół udzielił już przebaczenia i uwalnia go od każdej pozostałości skutków grzechu, umożliwiając mu raczej działanie z miłością oraz wzrastanie w miłości, niż ponowny upadek w grzech.

Pomocą w uzyskaniu odpustu jest odwołanie do duchowych dóbr płynących z komunii świętych.

W komunii świętych między wiernymi, czy to uczestnikami niebieskiej ojczyzny, czy to pokutującymi w czyśćcu za swoje winy, czy to pielgrzymującymi jeszcze na ziemi, istnieje trwały węzeł miłości i bogata wymiana wszelkich dóbr. W tej przedziwnej wymianie świętość jednego przynosi korzyść innym. Odwołanie się do komunii świętych pozwala skruszonemu grzesznikowi wcześniej i skuteczniej oczyścić się od kar za grzech. Duchowe dobra płynące z komunii świętych nazywamy także skarbcem Kościoła.

Aby uzyskać odpust zupełny należy:

- Odbyć krótką pielgrzymkę do Drzwi Świętych, otwartych w każdej Katedrze i w kościołach wyznaczonych przez biskupa, na znak głębokiego pragnienia prawdziwego nawrócenia;
- Być w stanie łaski uświęcającej (jeśli trzeba przystąpić do sakramentu pokuty);
- Przyjąć Komunię św.;
- Pomodlić się według intencji Ojca Świętego;
- Wyzbyć się przywiązania do wszelkiego grzechu nawet lekkiego.

Osoby, które z różnych powodów nie będą mogły udać się do Świętych Drzwi, zwłaszcza chorzy, starsi i samotni mogą uzyskać odpust zupełny poprzez przyjęcie Komunii św. lub uczestniczenie we Mszy św. i w modlitwie wspólnotowej, również za pośrednictwem różnych środków przekazu. Osoby te, które nie będą miały okazji przyjąć Komunii św., mogą uzyskać odpust zupełny mając duszę wolną od przywiązania do jakiegokolwiek grzechu i budząc w sobie intencję spełnienia zwykłych warunków, gdy tylko będzie to możliwe.

(na podstawie KKK oraz bulli Misericordiae vultus)

Z KRZYŻEM

*Codziennie, kroczek po kroczku
Strudzeni wysiłkiem
Cierpliwie podążając do przodu
Bez oglądania się wstecz
Ćwiczymy siłę woli
Rzeźbimy cechy charakteru
Walczymy o bycie lepszymi.*

Życie jest wędrówką. Idziemy w nieznane, nie wiemy co nam los przyniesie.

Jaki będzie dzień dzisiejszy, jakie jutro nas czeka.

Po drodze próbujemy zrozumieć istotę tej wędrówki, sens nie zawsze łatwych zadań.

Dokonujemy wyborów. Uczymy się chodzić wyboistymi ścieżkami. Pragniemy żyć w zgodzie ze sobą i swoimi wartościami. Niezależnie od tego jak inni postępują, co o nas myślą i mówią.

Staramy się trudności pokonywać, a zwątpienia przełamywać.

Czyhają na nas różne niebezpieczeństwa. Nie omijają pokusy, z którymi trzeba się uporać, stawiać im czoło. Nie udaje się nam unikać błędów, pół biedy jeśli wyciągniemy

z nich wnioski. Czegoś się nauczymy, a swoje spostrzeżenia przekażemy innym.

Poszukując drogi, możemy się zgubić, zablądzić. Nie wiemy w którą stronę się udać. Gdy idziemy w złym kierunku, nie osiągamy zamierzonego celu. Często tracimy cierpliwość, pojawia się złość i frustracja. Możemy mieć pretensję, bo nam nie wyszło. Ale do kogo?

Chcieliśmy iść sami, bez przewodnika. Na własną rękę. Czy nie dlatego ponieśliśmy porażkę?

Możemy zgodzić się z losem albo buntować się przeciwko niemu.

Na pewno bywały takie sytuacje, kiedy trudno nam było pogodzić się z tym co nas spotkało. Bolało nas, cierpieliśmy. Zadawaliśmy sobie pytania: za co?, dlaczego my? Trudno było to zrozumieć i przyjąć. Jednak bunt nic nam nie dał, nie pomógł. Musieliśmy spojrzeć na to inaczej. Zgodzić się z biegiem zdarzeń.

By wyjść na prostą, potrzebowaliśmy refleksji.

Samemu trudno się wydostać z kłopotów, gdy nie ma oparcia. Gdy nie mamy znikąd pomocy. Ale my, ludzie wierzący, możemy swoje rozterki powierzyć Panu Bogu. Zaufać Mu.

Czas Wielkiego Postu sprzyja rozważaniom. Udział w nabożeństwach, rekolekcjach wielkopostnych, pomaga nam w zrozumieniu cierpienia. Umacnia nas, uzbraja

w cierpliwość. Przekonujemy się, że możemy czerpać naukę z krzyża i nawrócić się.

*W krzyżu cierpienie
W krzyżu zbawienie
W krzyżu miłości nauka
Kto Ciebie Boże
Raz pojąć może
Ten nic nie pragnie, nie szuka*



Poprzez krzyż droga prowadzi do zwycięstwa dobra nad złem. Przez krzyż Pan Jezus nas zbawił.

Odradzamy się, ogarnia nas radość. Wszak Chrystus Zmartwychwstał.

Podążając za Jego nauką, wypełniając Jego wolę, zbliżamy się ku życiu wiecznemu.

Mamy nadzieję na spotkanie z Panem.

Cieszymy się przeżywając te święta razem z bliskimi, wierząc, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Nam również obiecał udział w swojej chwale.

***Radosnych Świąt!
Zofia Gontarz, Chelm***

TAK, PRAWDZIWIE CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁ



Pierwszy z prawej
ks. diakon Tomasz Rudkowski –
autor tekstu

Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał próżna byłaby nasza wiara. Na kartach wszystkich czterech Ewangelii Pisma Świętego Chrystus zapowiedział, że zmartwychwstanie dnia trzeciego.

Gdy Jezus zbliżał się do Jerozolimy, wziął na bok Dwunastu i powiedział im: „Syn Człowieczy zostanie wydany na

śmierć. Wydadzą Go w ręce pogan na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie. A trzeciego dnia zmartwychwstanie”.

Historyczny fakt zmartwychwstania jest podstawą chrześcijaństwa. Mówiąc najprościej, zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa i chrześcijaństwo są nierozdzielne. Jedno nie może być prawdziwe bez drugiego. Wszystko czego Jezus nauczał, po co żył i za co umarł, było uzależnione od Jego zmartwychwstania. Wyznawcom innych religii szczególnie trudno jest zrozumieć tę zależność, ponieważ

prawie wszystkie one oparte są na teologicznych założeniach czy ideologii, a nie na historycznym fakcie tożsamości swego założyciela, czy na wydarzeniu umiejscowionym w czasie i przestrzeni. Dr George Eldon Ladd mówi, że: „Wiara chrześcijańska oznacza wierzenie w świetle faktów historycznych, zgodnie z materiałem dowodowym i na podstawie świadków”.

Chociaż ludzie w pierwszym wieku nie mieli takiej wiedzy na temat wszechświata i praw natury, jaką my posiadamy dzisiaj, wiedzieli z pewnością, że człowiek zmarły pozostaje zmarłym. Sposób potraktowania św. Pawła na Areopagu w Atenach pokazuje, że w starożytnym świecie ludziom tak samo trudno było uwierzyć w zmartwychwstanie jak nam dzisiaj.

Poza tym św. Tomasz, nazywany „niewiernym Tomaszem”, powiedział stanowczo: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ, (...) i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę...”. Po kilku dniach Jezus pozwolił św. Tomaszowi dotknąć swego zranionego boku.

Biblia jest głównym źródłem informacji historycznych na temat zmartwychwstania Chrystusa. Pod koniec XIX wieku odkrycia archeologiczne potwierdziły dokładność i rzetelność Jej rękopisów. Odkrycia te wzmocniły przekonania uczonych co do rzetelności Starego i Nowego Testamentu. Zmartwychwstanie Jezusa jest zaakceptowane z historycznego punktu widzenia. Istnieje wystarczający materiał



dowodowy upoważniający do wiary w Jego zmartwychwstanie. Biorąc pod uwagę wszystkie świadectwa historyczne, literaturoznawcze i prawne, poddając je szczegółowym testom i analizom doprowadzają one do stwierdzenia, że fakt zmartwychwstania Chrystusa jest bezsprzeczny i zdecydowanie mocniej udowodniony niż jakiegokolwiek inne wydarzenie w historii świata.

Dzisiaj wierzący w Jezusa Chrystusa mają całkowitą pewność – podobnie jak pierwsi chrześcijanie, że ich wiara jest oparta nie na mitach, czy legendach, lecz na solidnym

historycznym fakcie pustego grobu i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Zjawisko przemienionego życia pierwszych uczniów nie może być wyjaśnione bez zmartwychwstania ich Mistrza. Nawrócenie i posługa Apostoła Pawła jest jedną z najgłębszych przemian zapisanych w całym Nowym Testamencie.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, naszego Pana stało się podwaliną, fundamentem Kościoła. Początki Kościoła chrześcijańskiego prowadzą bezpośrednio do Jerozolimy – miasta w Palestynie. Kościół rozkwitł w tym samym mieście, w którym ukrzyżowano i pogrzebano Jezusa. Czy byłibyśmy w stanie uwierzyć, że pierwotny

Kościół mógłby przetrwać chociaż jeden tydzień we wrogim sobie otoczeniu, gdyby Chrystus nie powstał z martwych? Zmartwychwstanie było głoszone w małej odległości od pustego grobu, a w rezultacie pierwszych kazań po zmartwychwstaniu Chrystusa, uwierzyły w Niego tysiące ludzi. Czy tylu mogłoby uwierzyć i nawrócić się gdyby Jezus nie zmartwychwstał?

Pierwsi chrześcijanie byli pobożnymi Żydami fanatycznie przywiązani do świętowania szabatu. Wierzyli, że łamiąc szabat doprowadziliby Boga do gniewu. Wydarzyło się jednak coś takiego co sprawiło, że ci wierni Żydzi porzucili dla Chrystusa swoje tradycje i całe lata religijnego wychowania. Przenieśli swój „dzień święty” szabat z soboty na niedzielę dla uczczenia dnia zmartwychwstania Jezusa. Nie znamy żadnego innego wydarzenia historycznego, które świętuje się pięćdziesiąt dwa razy w roku. Przez wiarę w zmartwychwstanie miliony ludzi zostały przemienione i zaczęły prowadzić życie, zgodne z nauką Jezusa Chrystusa.

Najbardziej racjonalnym wyjaśnieniem jest fakt, że Kościół od wieków był i jest przekonany, że Jezus Chrystus nie tylko umarł na krzyżu za grzechy ludzkości i został pogrzebany, lecz że dnia trzeciego powrócił do życia i żyje dzisiaj.¹

Diakon Tomasz Rudkowski

Fot.: Marek Banaszak

1 Por. Josh McDowell „Sprawa zmartwychwstania”.

WIELKANOC W WIELKIEJ BRYTANII



Wielkanoc w Wielkiej Brytanii sięga czasów przed nastaniem chrześcijaństwa, a swoją nazwę (Easter) zawdzięcza anglosaskiej bogini wiosny Eostre, która była uosobieniem narodzin, szczęścia i płodności. Święto na cześć bogini Eostre w krajach celtyckich wiązało się z obrzędkiem pożegnania zimy i przywitania wiosny. Wielkanoc jest najważniejszym świętem chrześcijańskim obchodzonym w Wielkiej Brytanii. Jest to święto pełne folkloru, tradycji i potraw sezonowych.

Okres przygotowania do tych szczególnych świąt ma swój początek w Pokutny Wtorek (Shrove Tuesday). Jest to dzień poprzedzający rozpoczęcie się postu w dniu Środy Popielcowej. Nazwa wywodzi się ze starej angielszczyzny i oznacza spowiedź, przeproszenie za

wszelkie złe uczynki. Inaczej dzień ten nazywany jest naleśnikowym. Ludzie do gotowania w dzień przed postem używali najtłustszych ingrediencji jakie mieli w domu. Najczęściej były to: jajka i mleko. W ten sposób w większości domostw

naleśniki stały się tradycyjną potrawą w tym dniu. Do dzisiaj w miastach i na wsiach odbywają się wyścigi z patelniami na których podrzucane są właśnie naleśniki.

Dzień później przypada Środa Popielcowa, której nazwa pochodzi od kreślenia na czołach małego krzyża popiołem. Znak krzyża to znak naszej wiary, a popiół jest symbolem śmierci. Symbolika ta ma pomóc chrześcijanom pamiętać o tym, iż post jest potrzebny by przygotować się jak najlepiej do wspomnienia śmierci Jezusa. W dzisiejszych czasach Środa Popielcowa obchodzona jest tylko w niektórych kościołach Anglii.

Środkowa niedziela postu w Anglii przypada zawsze na Dzień Matki. W kościołach odbywają się wtedy specjalne msze święte, by podziękować Bogu za nasze mamy. Najczęściej daje się rodzicielkom żonkile lub prymulki. To wyraz naszej wdzięczności za ich ciężką pracę jaką dla nas zrobiły.

W tym dniu zgodnie z tradycją jada się Simnel Cake. To bogate w owoce ciasto pokryte marcepanem i udekorowane



11 marcepanowymi kulkami symbolizującymi 11 wiernych apostołów Jezusa. Brytyjczycy uważają, że Judasz za swoje zachowanie nie zasługuje na żadne słodkości. Ciasto to ma też dodatkową warstwę marcepanu na środku.

Podczas Wielkiego Tygodnia w wielu kościołach Anglii przez cały tydzień odbywają się codziennie specjalne msze święte aż do Wielkiego Piątku. Natomiast w Niedzielę Palmową, ludzie którzy idą do kościoła, często otrzymują mały krzyżyk wykonany z liści palmowych lub innych miejscowych drzew, pobłogosławiony przez kapłana lub ministra. Dzień ten jest często nazywany Passion Sunday, czyli niedzielą przypominającą nam o męce Pańskiej i śmierci Jezusa. Od 1570 roku w każdą Niedzielę Palmową Lady Scudamore dostarczała małe ciastka do czterech kościołów Herefordshire. Robiła to w celu wspierania dobrych stosunków sąsiedzkich. Obecnie ciastka z obrazkiem Baranka i napisem „Bóg w dobrym sąsiedztwie” są dystrybuowane w drzwiach kościoła po nabożeństwie.



W Wielki Czwartek Jezus umył uczniom nogi, aby pokazać jak ważne jest to, by być pomocnym i służyć innym. W Wielkiej Brytanii w tym dniu królowa bierze udział

w ceremonii zwanej Royal Maundy, której tradycja sięga króla Edwarda I. Ceremonia ta wiąże się z uroczystym rozdawaniem przez królową Maundy Money (małych srebrnych monet). jako symbolu jałmużny zasłużonym seniorom, wyróżnionym ze społeczeństwa za ich pracę dla lokalnej społeczności (po jednym na każdy rok życia panowania monarchy). Otrzymują oni uroczyste białe i czerwone portmonetki, które zawierają specjalne monety, wybite na tę okazję. Do siedemnastego wieku tradycją było umywanie przez królową lub króla stóp wybranych osób ubogich w geście pokory oraz na pamiątkę obmywania stóp uczniów przez Jezusa. Ostatnim monarchą kontynuującym tę tradycję był James II.

Brytyjskie świętowanie Wielkanocy rozpoczyna się w Wielki Piątek (Good Friday) i trwa aż do poniedziałku (Easter Monday), przy czym w Poniedziałek Wielkanocny otwarte są sklepy, w których na klientów czekają wyprzedaże. Wielki Piątek to bardzo ważny dzień dla wszystkich chrześcijan postrzegany jako czas żałoby. Tego dnia, osoby praktykujące religię chrześcijańską udają się na specjalne nabożeństwa do kościołów, natomiast dla reszty jest to wiosenny dzień wolny od pracy. Sporo mieszkańców Wielkiej Brytanii korzystając z przedłużonego weekendu udaje się na krótkie wakacje. W Wielkiej Brytanii w większości kościołów anglikańskich nie ma kwiatów i dekoracji. Czasami odbywają się procesje do kościoła, podczas których niesiony jest duży drewniany krzyż. Wiele kościołów celebrowe nabożeństwa trwające trzy godziny, jak np. Droga Krzyżowa, przedstawienia pasyjne lub dramatyczne odczyty. W tym dniu tradycyjnie w rodzinnych posiłkach mięso jest zastępowane rybą. Wszystkie firmy oraz sklepy są zamknięte z wyjątkiem sklepów rybnych oraz piekarni, w których sprzedawane są Hot Cross buns, podawane

prosto z pieca. To tradycyjne drożdżowe bułeczki z rodzynkami. Na wierzchu ozdobione są polewą w kształcie krzyża, która jest symbolem ukrzyżowania. W minionych latach sprzedawali je uliczni sprzedawcy tylko od święta. W dzisiejszych czasach drożdżowe bułeczki można kupić każdego dnia, więc nie są już one niczym specjalnym.



Wielka Sobota tradycyjnie znana jest jako Holy Saturday (Święta Sobota). W Anglii nie ma tradycji święcenia potraw. W przeszłości był to dzień modlitwy i postu. Obecnie traktowany jest jako dzień sportu, wielu ulicznych zabaw i czas spędzany z rodziną. Pierwsza z tradycji, to tzw. Morris Dancing. Taniec Morris to tradycyjny taniec angielski (początki datuje się na XV wiek), podczas którego tańczący panowie próbują odgonić złe moce zimy. Jest to taka forma polskiego topienia „Marzanny”. Panowie ubrani są w białe spodnie, czerwone szelki i słomiane kapelusze. Czerwone i zielone wstążki oraz kwiaty uzupełniają całość tego niezwykłego widowiska i dodają kolorytu przedstawieniu, które do dzisiaj jest celebrowane w większości angielskich miast i miasteczek.



Taniec Morris



W Niedzielę Wielkanocną gromadzą się wcześniej rano na Sunrise service (nabożeństwo) na zboczu wzgórza, by obserwować

wschód słońca. Wiele kościołów rozpoczyna obchody Niedzieli Wielkanocnej o północy w Wigilię Wielkanocną. Msza święta rozpoczyna się w ciemności. Tylko 12 świec jest zapalonych, z których ogień jest podejmowany przez resztę kościoła oświetlając inne świece. Kościoły są pełne kwiatów. Kapłani noszą najlepsze szaty. Wiele kościołów organizuje festiwale kwiatów. Wtedy to cały kościół jest wypełniony pokazem kompozycji z wiosennych roślin. W tym dniu Brytyjczycy spotykają się z rodziną i przyjaciółmi, a po śniadaniu wybierają się do kościoła i na spacer. Przygotowuje się kosze z przysmakami, które zabierane są na wypad do parku czy wyjazd za miasto. Rozpowszechnioną tradycją jest wręczanie sobie nawzajem czekoladowych jajek. Jaja są symbolem wiosny i nowego życia, w dawnych czasach ich jedzenie było zabronione w okresie Wielkiego Postu. Obdarowywanie się jajkami w Niedzielę Wielkanocną jest gestem symbolizującym dobrą wolę. Ówczesne jaja były gotowane na twardo i malowane na jasne kolory, jednak obecnie czekoladowe jaja wyparły te tradycyjne. W niektórych wsiach



Udekorowany kapelusz

w Wielkiej Brytanii podtrzymywana jest tradycja turlania zdobionych gotowanych na twardo jajek w dół zbocza. Jajko, które poleci najdalej wygrywa nagrodę. Innym zwyczajem obchodzonym od niedawna jest Easter Egg Hunt. Małe czekoladowe jajka ukryte są w ogrodzie a dzieci chodzą i ich szukają. Wszystkie znalezione są natychmiastowo przez nie zjadane. W dawnych czasach, specjalnością podawaną w ten dzień był pieczony kurczak, który nie był dostępny na co dzień. Obecnie często jada się pieczoną jagnięcinę z sosem miętowym i warzywami. Tradycyjnie na śniadanie serwowane są jajka. Inną tradycją jest Easter Bonnet, czyli dekorowanie kapeluszy na wiosnę którą zwiastuje Wielkanoc. Tradycja ta wywodzi się z XVI-wiecznej Anglii, gdy z okazji Wielkanocy zwykło się kupować całkiem nowy strój i w nim „paradować” do kościoła. Obecnie rzadko z okazji Wielkanocy panie zakładają nowe kapelusze, jednak tradycja została m.in. w postaci dekorowania kapeluszy kwiatkami i innymi symbolami wiosennymi przez dzieci w szkołach.

Poniedziałek Wielkanocny w UK ma niewielkie znaczenie religijne, ale jest okazją do licznych świeckich zwyczajów.

Jest to kolejny wielki dzień sportu, wyścigów konnych i meczów piłki nożnej. W tym dniu organizowane są różne dziwne wydarzenia w całej Wielkiej Brytanii, takie jak mistrzostwa świata w noszeniu węgla w Gawthorpe w hrabstwie Yorkshire. Zawodnicy biegają 1 milę niosąc worek węgla ważący 50 kg. Kolejny dziwny konkurs to rzut kaloszem w Somerset. Osoby startujące w tej konkurencji mają za zadanie rzucić kaloszem najdalej jak potrafią. Innym wydarzeniem jest kopanie beczek z piwem pomiędzy wsiami Hallaton i Medbourne, w hrabstwie Leicestershire.



Na koniec życzę wszystkim czytelnikom „Dominika Turobińskiego” i sobie, aby te Święta były okazją do spotkań z najbliższymi, czasem budowania wspólnoty i prawdziwej radości. Życzę także, aby Zmartwychwstanie Pańskie przemieniło nasze serca, a udział w tych Tajemnicach Paschalnych ożywił wiarę, dawał nadzieję i umacniał miłość.

Anna Jastrzębska,
luty 2016 r.

REFLEKSJE MISJONARZA



Na pierwszym planie Ojciec Stanisław Malinowski,
Turobin – 15 grudnia 2015 r.

Drodzy Czytelnicy! Czas szybko płynie. Misje Święte, które miały miejsce półtora roku temu (18–26 października 2014 r.) w parafii p.w. Św. Dominika w Turobinie są nadal żywym i pięknym wspomnieniem. Czy tylko wspomnieniem? A jeśli tak, to czego te wspomnienia dotyczą? Patrząc oczami misjonarza, rekolekcjonisty, jednego z prowadzących to dzieło, chcę powiedzieć, że Misje Święte są wydarzeniem wyjątkowym i niepowtarzalnym, zarówno dla parafii – kościoła lokalnego, samych parafian jak i dla misjonarzy. Misje Święte i ich odnowienie, które przeprowadziłem w dniach 12–16 grudnia 2015 r. to czas wielkiej łaski Boga, która daje nam szansę naprawić i odbudować w nas i wokół nas to, co zostało zniszczone przez grzech

a także zaniedbane przez naszą obojętność i duchowe lenistwo. Misje Święte to przede wszystkim wydarzenie wiary. W realizmie świata w którym żyjemy – widzimy i tego doświadczamy jako katolicy – chrześcijaństwu zagrażają rozmaite duchowe niebezpieczeństwa, choćby takie jak: upadek obyczajów, styl życia sprzeczny z zasadami wynikającymi z Ewangelii, czy myślenie pozbawione Bożego fundamentu.

Jako misjonarz Świętej Rodziny z moimi współbraćmi mam świadomość, że naczelnym zadaniem Kościoła rzymsko-katolickiego jest głoszenie Ewangelii i wzywanie do nawrócenia. Dlatego to Kościół posyła do swoich wiernych misjonarzy – ewangelizatorów, którzy przy pomocy Ducha Przenajświętszego pomagają ludziom odnowić swoje życie i pozyskać ich na nowo dla Chrystusa. Pozwólcie, drodzy Czytelnicy, że jeszcze raz przypomnę krótko cele Misji Świętych. One pomogą nam ocenić, czy rzeczywiście coś zmieniło się w naszym życiu duchowym. Pierwszym celem Misji Świętych jest moje nawrócenie. Nawrócenie się człowieka do Boga i odnowa życia z Bogiem. Nam ciągle potrzebna jest odnowa życia wewnętrznego, religijnego, abyśmy nie stali się ewangeliczną owcą, zabłąkaną na manowcach i bezdrożach, zaplątaną w cierniach grzechu i zła. Drugim celem Misji Świętych jest rozpalenie na nowo życia sakramentalnego. Znakiem miłości Boga są sakramenty, które ustanowił Jezus Chrystus.

To one są ważnymi środkami uświęcenia. Czy Misje Święte zmieniły coś w naszej modlitwie, podejściu do niedzielnej Eucharystii, częstej Komunii świętej, regularnej spowiedzi i Adoracji Najświętszego Sakramentu? Trzeci cel Misji Świętych to uporządkowanie sfery religijno – moralnej. Św. Augustyn powiedział: „Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu w twoim życiu, to wszystko jest na właściwym miejscu”. Czwarty cel to wynagrodzenie krzywd bliźnim i okazanie miłosierdzia moim winowajcom. Nie ma autentycznego nawrócenia bez naprawy zła, grzechów oraz przebaczenia naszym krzywdzicielom. Tak jak Chrystus i my winniśmy przebaczać. Kolejnym celem Misji Świętych jest zdobycie świętości. Wzywaniem do świętości jest przypominaniem człowiekowi o jego podstawowym powołaniu – właśnie do świętości. Co to znaczy dążyć do świętości? Oznacza zachowywać harmonię, jedność pomiędzy wyznawaną wiarą a własnym życiem. Nie ma tu mowy o uprawianiu sprzeczności pomiędzy składanymi deklaracjami o swojej wierze a czynami czy też dokonywanymi wyborami. Pamiętajmy, że Jezus jest naszą Drogą, Prawdą i Życiem. On jest Prawdą która wyzwala. „Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat aby dać świadectwo Prawdzie, szukajcie Prawdy a Prawda was wyzwoli”. Tylko Jezus ma moc ożywić naszą wiarę, nadzieję i miłość. Jestem przekonany, że niejeden człowiek w turobińskiej parafii dzięki Misjom Świętym odnalazł nowy sens życia, nową wartość krzyża swojej codzienności. Jako Misjonarze Świętej Rodziny, dziękujemy Panu Bogu, za dar wspólnie przeżytego czasu misyjnego i renowacji Misji w parafii p.w. Św. Dominika w Turobinie, łącznie z przynależnymi do niej kościołami filialnymi. Jesteśmy wdzięczni Czcigodnemu Księdzu Dziekanowi, który zwrócił się do naszego Zgromadzenia MSF z prośbą o przeprowadzenie dzieła misyjnego. Czynię to w imieniu Ojca Bogusława Jaworowskiego MSF, Dyrektora Ekipy misyjno-rekolekcyjnej a także Ojca Grzegorza Chrapli MSF i własnym. Parafia została dobrze przygotowana, co można było zauważyć przez liczny udział wiernych poszczególnych



Podczas Mszy św. misyjnej dla dzieci. Homilia O. Stanisława

stanów. Dziękujemy Księdzu Dziekanowi za gościnność, serdeczność okazaną nam misjonarzom oraz za to, że czuje Bożego ducha i jest gorącym patriotą. Dziękujemy księżom wikariuszom za gorliwe zaangażowanie w prowadzonych ćwiczeniach misyjnych. Panu kościelnemu, panu organiście, panu magistrowi farmacji za okazaną życzliwość i pomoc zdrowotną, kobietom które posługiwały przy posiłkach dla spowiadających kapłanów. Dziękujemy służbie ołtarza. W sposób szczególny pragniemy podziękować wszystkim gospodarzom, parafianom za dar stołu i dary ofiarowane do naszej klasztornej spiżarni. Jesteście nielicznymi, którzy w dzisiejszych czasach potrafią dzielić się żywnością z zakonem. Życzymy całej rodzinie parafialnej, aby Święta Rodzina z Nazaretu, która jest pomocą i ratunkiem dla każdego mężczyzny, niewiasty, małżeństwa i rodziny wyjednywała potrzebne łaski i siły do przeżywania tajemnicy swojego życiowego powołania. Drodzy Czytelnicy! Uwierzcie, że możliwe jest życie w przyjaźni z Bogiem, Kościołem i ludźmi. Bóg zapłać, Szczęść wam Boże! Obiecujemy modlitewną pamięć za was wszystkich.

Otwock, 25 stycznia 2016 r.
Ojciec Stanisław Malinowski MSF

Fot. Marek Banaszak

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE

Boże Narodzenie 2015 r., styczeń, luty 2016 r.

- **25 grudnia**, pasterką o godz. 24 uroczyste rozpoczęliśmy obchody Świąt Bożego Narodzenia. Podczas celebrowanej mszy świętej o północy, której przewodniczył ks. Dziekan Władysław Trubicki, homilię o duchowości Świąt Narodzenia Pańskiego, wygłosił nasz rodak ks. dr Grzegorz Ogorzałek. Przez wszystkie świąteczne dni podczas mszy świętych śpiewał chór parafialny i schola P. Andrzeja Snopka, której krótkiego koncertu mogliśmy wysłuchać w dzień św. Szczepana po mszy św. o godz. 10⁰⁰. Wierni licznie nawiedzali kościół parafialny, modlili się przy żłóbku, przygotowanym w kaplicy Św. Anny przez ks. Zbigniewa Zarzecznego, wraz z młodzieżą KSM; w pełni uczestniczyli we mszach świętych.

Sporo było też gości, którzy przyjechali do swoich najbliższych.



Jasełka w kościele św. Dominika w Turobinie, 17 stycznia 2016 r.

- **Od 28 grudnia do 16 stycznia** trwała w naszej parafii wizyta duszpasterska tzw. kolęda. Kapłani odwiedzili 1050 domów. Ks. Dziekan Władysław Trubicki dziękował za serdeczne i życzliwe przyjęcie, za przygotowane mieszkania, przyjazdy po księży, podwożenia po koloniach, za posiłki i złożone ofiary, które w tym roku zostaną przeznaczone na dokończenie remontu kapitałnego dachu, wzmocnienie ścian i odnowienie elewacji starej plebanii. Prace ruszą po Świętach Wielkanocnych.
- **1 stycznia** rozpoczęliśmy Nowy Rok Pański 2016. W uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi modliliśmy się o pokój na świecie, a także w intencji ks. Biskupa Mieczysława Ciso w dniu Jego imienin.
- **6 stycznia** przeżywaliśmy uroczystość Objawienia Pańskiego – Trzech Króli. Na każdej mszy świętej miało miejsce błogosławienie kadzidła i kredy. Poświęconą kredą wypisywaliśmy na drzwiach naszych domów słowa świadczące o tym, że jesteśmy ludźmi wierzącymi. W tym dniu dzieci z Koła Misyjnego z ks. Marcinem Bogaczem – „kolędniczy misyjni” – odwiedzali nasze domy a zebrane pieniądze zostały przeznaczone na pomoc biednym i potrzebującym dzieciom na Madagaskarze.
- **17 stycznia** przed mszą świętą o godz. 10⁰⁰ wystawione zostały jasełka przygotowane przez dzieci i nauczycieli ze Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Turobinie (zdj. str. 13).



Uroczystości pogrzebowe śp. Marianny Swatowskiej, 19 stycznia 2016 r.

- **19 stycznia** odbył się pogrzeb ś.p. Marianny Swatowskiej – Mamy ks. Kan. Józefa Swatowskiego – naszego rodaka. Uroczystościom przewodniczył Ks. Biskup Józef Wróbel. Obecnych było wielu kapłanów. Wspomnienie o zmarłej zamieszczamy w obecnym numerze „Dominika Turobińskiego”
- w miesiącu styczniu odbywały się tradycyjne spotkania opłatkowe poprzedzone mszą świętą. **3 stycznia** na nowej plebanii spotkała się Rada Duszpasterska, Akcja Katolicka i Legion Maryi. **10 stycznia** ministranci i młodzież z KSM-u, natomiast **17 stycznia** swoje spotkanie opłatkowe mieli chórzyści i członkowie Klubu Seniora.
- **31 stycznia** po każdej mszy świętej młodzież z KSM – Dominik, zbierała ofiary do puszek na pomoc dla osób dotkniętych trądem w krajach misyjnych, gdzie posługują Siostry Misjonarki Białe.



Środa Popielcowa – Mszy Świętej przewodniczy ks. Dziekan Władysław Trubicki

- **7 lutego** na mszy świętej o godz. 10⁰⁰ wspólnie razem z Wójtem Gminy i przedstawicielami władz samorządowych, modliliśmy się za wszystkie małżeństwa, które w 2015 roku przeżywały swój Złoty Jubileusz. Uroczystościom kościelnym przewodniczył ks. Marcin Bogacz. Relacja z tego wydarzenia na str. 31. „Dominika Turobińskiego”
- **10 lutego** Środą Popielcową rozpoczęliśmy Wielki Post – czas głębokiego przygotowania do obchodzenia Paschy – Świąt Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa Pana. W naszej parafii tego dnia rozpoczęło się nabożeństwo czterdziestogodzinne, które trwało do 13 lutego włącznie. W adoracji Najświętszego Sakramentu uczestniczyły osoby należące do Kółek Różańcowych, Czciociele Miłosierdzia Bożego, Legion Maryi, Akcja Katolicka, Klub Seniora, Chórzyści i inne osoby. Za poświęcony czas dla Pana Boga oraz modlitwę indywidualną i zbiorową dziękował ks. Dziekan Władysław Trubicki w niedzielę 14 lutego.
- W Środę Popielcową **10 lutego** przypadła 5 rocznica śmierci księdza Arcybiskupa Józefa Życińskiego Metropolity Lubelskiego w latach 1997–2011.
- Rekolekcje Wielkopostne w parafii św. Dominika w Turobinie rozpoczną się w piątą niedzielę Wielkiego Postu **13 marca** i potrwać do **15 marca** włącznie. Serdecznie zapraszamy wszystkich parafian. Nauki rekolekcyjne wygłosi ks. dr Andrzej Oleszko – dyrektor Domu Emerytów w Lublinie
- w okresie Wielkiego Postu w kościele parafialnym i kaplicach sprawowane były nabożeństwa Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Rozważając Mękę Pana Jezusa modliliśmy się w intencjach naszych i całej parafii.
- W Roku Miłosierdzia organizujemy pielgrzymkę do Wilna – do miejsc objawień św. Siostrze Faustynie – tajemnicy miłosierdzia. Wyjazd na przełomie czerwca i lipca 2016 r.
- Z informacji Urzędu Stanu Cywilnego Urzędu Gminy Turobin i Wysokie wynika, że w dniu 1 stycznia 2016 roku parafia Turobin liczyła 4318 mieszkańców tj. 55 osób mniej niż rok temu. W rzeczywistości w kartotece parafialnej zapisanych jest 3840 osób – dane z ostatniej wizyty duszpasterskiej.

Przygotował ks. kan. Władysław Trubicki,
Adam Romański
Fot. Marek Banaszak

Podtrzymywanie polskiej i chrześcijańskiej tradycji kolędowania przez chór „Iskierki” z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Turobinie

Nasze występy rozpoczęliśmy od „Kolędowania pod chmurką”, organizowanego corocznie przez pracowników Urzędu Gminy, Gminną Bibliotekę Publiczną oraz GOPS. Następnie przygotowaliśmy oprawę muzyczną do szkolnych jasełek, które zostały zaprezentowane również w kościele parafialnym w Turobinie. 10 stycznia 2016 r. uczestniczyliśmy w VI Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów i Grup Kolędniczych w Lublinie, organizowanym przez Stowarzyszenie „Nasz Piast” a 16 stycznia 2016 r. wzięliśmy udział w IV Wojewódzkim Lubelskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek „Jezus Malusieńki” pod honorowym



Wspieramy śpiewem jasełka szkolne



Turobińskie Iskierki podczas występu na IV Wojewódzkim Festiwalu Kolęd i Pastorałek

patronatem Sekretarza Episkopatu Polski Biskupa Artura Mizińskiego, oraz Lubelskiego Kuratora oświaty P. Krzysztofa Babisza, gdzie otrzymaliśmy wyróżnienie.

Po występach pozostały pamiątkowe dyplomy, podziękowania, zdjęcia, jednak najważniejsze jest to, co pozostaje w pamięci i sercach dzieci uczestniczących w takich „muzycznych spotkaniach”.

Opiekun chóru: Andrzej Snopek

Sąsiedzki Konkurs Kolęd, Pastorałek i Pieśni Bożonarodzeniowych „Narodziła nam się dobroć”, Nielisz 2016 r.

W dniu 19 stycznia 2016 r. chór Parafii Św. Dominika brał czynny udział w V Sąsiedzkim Konkursie Kolęd, Pastorałek i Pieśni Bożonarodzeniowych „Narodziła nam się dobroć”, Nielisz 2016 r. Konkurs organizowany był przez Gminny Ośrodek Kultury w Nieliszu.

Celem konkursu była prezentacja wartościowych pod względem artystycznym kolęd, pastorałek i pieśni o tematyce bożonarodzeniowej, wyszukiwanie talentów, umożliwienie konfrontacji własnych umiejętności z innymi wykonawcami. Jednym z najważniejszych celów było poznanie, integracja oraz wymiana doświadczeń między różnymi środowiskami działającymi w sąsiednich gminach.



Chór parafii św. Dominika w Turobinie na przeglądzie kolęd w Nieliszu, 19 stycznia 2016 r.



Podczas rozdania nagród – pierwsza z lewej autorka tekstu

Konkurs podzielony był na 4 kategorie wiekowe. W kategorii dorośli brało udział 13 zespołów z różnych gmin. Choć głównie wystąpili amatorzy, to jednak zaprezentowane utwory wykonane były na dość wysokim poziomie. Impreza organizowana była już po raz piąty, nasz chór wystąpił pierwszy raz. Mam nadzieję, że jeszcze nie raz nasz chór zaśpiewa wspólnie z innymi zespołami. Nie jest ważne kto jakie miejsce zajął, ważne jest, aby istniała wspomniana integracja i wymiana doświadczeń.

Barbara Dziurduzy, Turobin

PROJEKT SZLACHETNA PACZKA – czyli mądra pomoc w praktyce

W okresie przedświątecznym ubiegłego roku w mediach sporo miejsca poświęcano informacjom na temat finału akcji charytatywnej SZLACHETNA PACZKA. Słyszeliśmy o darczyńcach, wśród których nie zabrakło Prezydenta RP, słynnych aktorów, osób publicznych, znanych sportowców. Mowa była o rodzinach, które otrzymały wsparcie i mogły po raz pierwszy od wielu lat poczuć słodką i wesołą atmosferę przeżywania Świąt Bożego Narodzenia. Ukazywano radosne buźki dzieci, które z niedowierzaniem otwierały starannie zapakowane prezenty z nowymi ubraniami, zabawkami, czy słodyczami. Jednak zanim doszło do finału, potrzeba było ogromu pracy, która rozpoczęła się już wiele miesięcy wstecz. Na początku warto sobie uświadomić, czym jest i jaki jest cel projektu Szlachetna Paczka. Idea tego przedsięwzięcia dobroczynnego sięga roku 2000. Wówczas grupka studentów, skupionych wokół księdza Jacka Stryczka (obecnie prezesa Stowarzyszenia „Wiosna”), postanowiła przygotować paczkę świąteczną dla 30 rodzin. Od tego czasu odbyło się już 15 edycji akcji, która z każdym rokiem cieszy się coraz większą popularnością. Cel został określony jasno – mądra pomoc dla rodzin w potrzebie. Co należy rozumieć przez tę „mądrą pomoc”? To jest taki rodzaj wsparcia, który nie tylko zaspokaja bieżące potrzeby, ale przede wszystkim jest impulsem do działania, mającego na celu wyjście ze swojej trudnej sytuacji. To również droga do drugiego człowieka, wyciągnięcie pomocnej dłoni i udowodnienie mu, że nie jest on sam ze swoimi problemami. Aby ten rodzaj wsparcia mógł trafić do rodzin, potrzebne są osoby, które odszukają takie domy w swoim rejonie, poświęcą swój czas, aby poznać ich historie oraz potrzeby. Za pracę bezpośrednią „w terenie” odpowiadają wolontariusze, w projekcie nazywani „Super W”. W naszej gminie zaangażowanych było dziesięcioro wolontariuszy, których pracę koordynował Lider. Zanim jednak doszło do bezpośredniej wizyty w domach, każdy wolontariusz miał obowiązek uczestniczyć w wielogodzinnym szkoleniu, którego kontynuacją było samodzielne przyswajanie wiedzy z materiałów za pośrednictwem internetu. Aby zostać pełnoprawnym wolontariuszem Szlachetnej Paczki, trzeba zaliczyć test z wiedzy o projekcie i zasad w nim obowiązujących. Kolejnym etapem są wizyty bezpośrednie u rodzin. W czasie tych spotkań rodziny otwierają i szczegółowo dzielą się swoimi historiami, z których każda jest zupełnie inna, choć wszystkie łączy fakt, że gdzieś po drodze nie brakowało niepowodzeń, przykrych zdarzeń bądź cierpienia. Takich wizyt jest kilka, z każdej na potrzeby projektu sporządzane są specjalne notatki zawierające dziesiątki informacji, te zaś następnie są wprowadzane do systemu komputerowego, gdzie zostają potrójnie weryfikowane. Tak zaawansowany system kontroli ma zapobiegać włączaniu do projektu rodzin, które nie spełniają warunków uprawniających do udziału, gdyż wsparcie musi trafiać tam, gdzie jest naprawdę potrzebne. To bardzo czasochłonny,



wielogodzinny proces, wszystko musi być naprawdę na jak najwyższym poziomie, aby rodzina mogła otrzymać pomoc odpowiadającą jej indywidualnym potrzebom. Zwieńczeniem pracy wolontariuszy jest opublikowanie historii rodzin w ogólnopolskiej bazie projektu. Tutaj następują wybory konkretnych rodzin przez darczyńców. Oczywiście temu procesowi towarzyszy zasada całkowitej poufności, gdyż najważniejsze jest dobro wszystkich wspomaganych osób. Kiedy darczyńca dokona wyboru, kontaktuje się z nim wolontariusz, przedstawia potrzeby rodziny, odpowiada na pytania, w pełni współpracuje na rzecz jak najlepszego informowania swojego rozmówcy. Tak powstaje paczka, która ma niebawem trafić do konkretnego domu. Bywa, że darczyńcy nigdy nie poznają rodzin, którym sprawili szczęście. W naszym rejonie mieliśmy darczyńców z naszej gminy i okolic, jednak zdecydowana większość paczek przyjechała do rodzin aż z Krakowa. Przybyły do nas wielką ciężarówką... około godziny 1 w nocy 13 grudnia 2015 roku. Dzięki zaangażowaniu wielu wspaniałych osób, które chciały wesprzeć technicznie Szlachetną Paczkę, udało się szybko rozładować transport i od razu pogrupować paczki przeznaczone dla konkretnych rodzin. Dużym ułatwieniem było indywidualne ich oznaczenie, przy pomocy specjalnej numeracji. Tego samego dnia miał miejsce wielki finał akcji, czyli zwieńczenie wysiłków, ukierunkowanych na pomoc bliźnim pozostającym w potrzebie. Ogromną nagrodą dla każdej zaangażowanej osoby, był widok wzruszonych, szczęśliwych ludzi, odbierających dostarczone (bardzo często z zaskoczenia) prezenty, których troski w tym momencie odpłynęły gdzieś w dal, a wróciła nadzieja na trochę lepsze życie. Doświadczenie tej pomocy jest potężnym impulsem do działania na rzecz poprawy swojej sytuacji. Serdeczne podziękowania należą się wszystkim darczyńcom, dzięki którym 28 rodzin z naszej gminy otrzymało nieocenioną, mądrą pomoc a w całej Polsce było aż 20 771 rodzin, do których dotarła „Szlachetna paczka”.

Paweł Jonasz, Czernięcin

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY „DOMINIK” W TUROBINIE

Akcja – „Bożonarodzeniowy rarytas”

Pachnące i słodkie pierniki w dniach 6–20 grudnia 2015 r., trafiły do rąk uczestników niedzielnych Eucharystii w parafii św. Dominika w Turobinie. Specjalnie przygotowane na tę okazję pierniki upiekli i ozdobili młodzi ludzie z działającego przy parafii Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Fundusze zebrane podczas akcji zostały przeznaczone na potrzeby KSM Dominik. Bóg jest wzorem miłości, więc w dzieleniu się miłością chcemy naśladować naszego Pana a Rok Miłosierdzia, który przeżywamy skłania nas do takich działań. Do wspomnianej akcji włączyli się wszyscy członkowie KSM Turobin, rozprowadzając ponad 200 pierników wśród parafian.

TY RÓWNIEŻ MOŻESZ ZOSTAĆ MINISTRANTEM!



Parafia św. Dominika w Turobinie zaprasza do wspólnoty ministrantów oraz lektorów. Liturgiczna Służba Ołtarza skupia chłopców pragnących poświęcić swój czas Panu Bogu. Głównym zadaniem jest służba przy ołtarzu, podczas Mszy świętych, nabożeństw i innych celebracji liturgicznych. Wspólnie dbamy o piękno liturgii. Spotykamy się na zbiórkach, gdzie omawiamy sprawy bieżące i nabywamy nowych umiejętności. Bierzymy również udział w różnych zawodach sportowych oraz wyjazdach czy pielgrzymkach.

Czekamy na Ciebie!

**Zapraszamy chłopców
od klasy III szkoły podstawowej.**

**Zapraszamy uczniów gimnazjów
i szkół ponadgimnazjalnych.**

Przyjdź, zobacz i zostań z nami!!!

Ks. Marcin Bogacz

Ks. Zbigniew Zarzeczny

XXII CHARYTATYWNY BAL MŁODYCH

W dniu 6 lutego 2016r. po raz XXII odbył się Charytatywny Bal Młodych pod hasłem „Błogosławieni... roztańczeni” w hali MOSiR w Lublinie. W tym roku niezapomnianą zabawę prowadzili profesjonalni Wodzireje w stylu ludowym. Można było odczuć niezapomniany klimat, niezwykłą atmosferę wśród młodych ludzi, których połączyła świetna muzyka. Gościem Balu był zespół Rokiczanka. Wielu z uczestników Balu Młodych zadbało o elementy ludowe swoich strojów. Jak co roku przy zakupie biletów wspomogliśmy Świetlicę dla Dzieciaków, którą prowadzi KSM w Lublinie. Nasz oddział KSM „Dominik” był reprezentowany przez 8-osobową delegację.



Podczas Balu Młodych – Lublin, 6 lutego 2016 r.

KSM TUROBIN NA KRĘGLACH W LUBLINIE

3 lutego 2016 r. wraz z ks. Zbigniewem Zarzecznym zorganizowaliśmy wyjazd integracyjny naszego oddziału. Wieczorem o godz. 17.00 samochodem udaliśmy się do Lublina, aby tam wspólnie się pobawić i jeszcze lepiej się poznać. Nasza integracja rozpoczęła się od kręgielni a potem doskonaliliśmy nasze umiejętności podczas gry w bilard. Bardzo miło spędziliśmy czas. Niektórzy z nas, po raz pierwszy spróbowali swoich sił na kręglach. Na koniec udaliśmy się do pizzerii, gdzie każdy mógł się posilić. Bezpiecznie powróciliśmy do naszych domów. Było fantastycznie. Wyjazd uważamy za udany i czekamy na następne...



Na kręglach w Lublinie

Zdjęcia:

ks. Zbigniew Zarzeczny

BISKUP LUBELSKI, PRYMAS TYSIĄCLECIA, SŁUGA BOŻY STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI



Stefan Kardynał Wyszyński

Niewątpliwie postać Stefana Kardynała Wyszyńskiego, zapisała się w pamięci naszego narodu, jako jednego z największych synów tej ziemi. Miał trudne zadanie przeprowadzenia Kościoła w Polsce przez czasy totalitaryzmu. Zawsze wierny Kościołowi, służył z wielkim oddaniem kolejnym Papieżom. Wykazał się wielką mądrością, którą możemy dostrzec dopiero dzisiaj, kiedy z rozwąga wprowadzał postanowienia Soboru Watykańskiego II. Bardzo wiele można pisać i mówić na temat Prymasa Wyszyńskiego. W tym artykule chciałbym przybliżyć i ukazać jego związki z Lublinem i naszą diecezją. Uważam, że są one mało znane i powszechnie się o nich nie mówi, a to naprawdę kilka ładnych lat z życia Prymasa i naszej diecezji.

Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 r. w Zuzeli nad Bugiem. Pochodził z wielodzietnej rodziny. W wieku dziewięciu lat stracił matkę. W 1920 r. podjął decyzję o wstąpieniu do Seminarium Duchownego. 3 sierpnia 1924 r. przyjął święcenia kapłańskie, lecz z powodu złego stanu zdrowia, obowiązki kapłańskie jako wikariusza objął dopiero w jesieni.

Już jako młody kapłan Stefan Wyszyński miał głębokie związki z Lublinem i Lubelszczyzną. W 1925 r. rozpoczął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w zakresie prawa kanonicznego i nauk społeczno-ekonomicznych. W tym czasie mieszkał na Starym Mieście przy ulicy Archidiakańskiej. Studia uwieńczył doktoratem z prawa. Po zakończeniu studiów na KUL ksiądz Wyszyński odbył roczną podróż po europejskich krajach.

Po wybuchu wojny w 1939 r. ks. Wyszyński był imiennie poszukiwany przez gestapo i musiał opuścić Włocławek, w którym wtedy przebywał. Udał się na Lubelszczyznę, gdzie przez kilka lat ukrywał się w różnych miejscowościach na terenie naszego województwa. Świadkowie tamtych wydarzeń mówią, że ks. Wyszyński ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem. Pierwsza miejscowość to Nasutów niedaleko Lublina, tam ukrywał się w folwarku Zamoyskich, potem przez krótki czas w Nowodworze. Od 1 sierpnia 1940 r. znalazł schronienie w rezydencji hrabiego Aleksandra Zamoyskiego w Kozłowie koło Lubartowa. Ten czas spędzał bardzo aktywnie. Mimo obawy przed aresztowaniem pełnił tam funkcję kapelana dla grupy 150 niewidomych dzieci i opiekujących się nimi Sióstr Franciszkanek. Nie był człowiekiem odizolowanym od innych ludzi. Udzielał się duszpastersko, świadcząc posługę kapłańską w okolicznych parafiach.

We wrześniu 1941 r. musiał odbyć kurację zdrowotną w Zakopanem, ale po rehabilitacji znów powrócił w nasze strony. Tym razem zamieszkał w Żułowie koło Krasnegostawu. Również i tam świadczył pomoc ociemniałym, siostram zakonnym i okolicznej ludności. Można powiedzieć, że był to trzeci etap zetknięcia się księdza Stefana Wyszyńskiego z Lubelszczyzną, ale wcale nieostatni. W czerwcu 1942 r. ks. Stefan opuścił Żułów i przeniósł się do Lasek koło Warszawy, gdzie nadal pomagał niewidomym.

W marcu 1946 roku ks. Stefan Wyszyński został mianowany przez papieża Piusa XII ordynariuszem diecezji lubelskiej. Wrócił do znanego mu miasta. Znajomość ludzi i ich problemów była mu bardzo pomocna. 26 maja 1946 r. odbył się ingres do lubelskiej katedry, a tym samym rozpoczął się okres intensywnej pracy. Rządy biskupa Wyszyńskiego w Lublinie nie trwały długo, bo zaledwie 2 lata i 8 miesięcy, jednak były one ważne. Po latach Kardynał Wyszyński przyznał, że to właśnie w Lublinie nabierał doświadczenia, z którego korzystał już jako Prymas Polski.

Początki pracy w Lublinie, to czas odbudowy życia społecznego i kościelnego, po trudnych doświadczeniach wojennych. Wiele czasu i uwagi poświęcał nowy biskup wizytacjom parafialnym. Dzięki nim mógł poznać życie religijne diecezjan. W tamtym czasie zawsze podróżował w asyście diakona. Tym diakonem, który asystował biskupowi Wyszyńskiemu był obecny abp senior Bolesław Pylak, który w tym roku obchodzi 50. rocznicę święceń biskupich. (Jeżeli chodzi o parafię Turobin, to biskup Wyszyński nie wizytował jej osobiście.) Skutecznie ożywił czytelnictwo katolickie. Zobowiązywał proboszczów do zakładania bibliotek parafialnych i czytelni. Specjalną troską otaczał młodzież, inteligencję i robotników. Wiele zawdzięcza mu Katolicki Uniwersytet Lubelski, jako pierwsza wyższa uczelnia w odrodzonej ojczyźnie. Utworzył na KUL-u wydział Filozofii Chrześcijańskiej i wznowił działalność Instytutu Wyższej Kultury Religijnej.

Duchowość biskupa Wyszyńskiego była chrystocentryczna, a to, co go szczególnie cechowało, to osobisty kult Matki Bożej. Dzięki niemu ożywiły się sanktuaria maryjne w Chełmie, Krasnobrodzie, Janowie Lubelskim i Wąwolnicy. Zgodnie z pragnieniem księdza Biskupa: „niech cała diecezja lubelska rozbrzmiewa modlitwą różańcową”, różaniec stał się codzienną modlitwą wiernych. Ogrom rozpoczętych prac duszpasterskich biskupa Wyszyńskiego został niespodziewanie zatrzymany. Ojciec Święty przeniósł go z Lublina na stolicę w Gnieźnie i Warszawie. 6 stycznia 1949 r. w katedrze lubelskiej pożegnał swoich diecezjan i braci w kapłaństwie. Od tego czasu rozpoczął się nowy rozdział w życiu młodego arcybiskupa Prymasa Polski.

Prymas godnie bronił praw Kościoła i narodu. Nigdy nie dążył do walki. Władze państwowe skutecznie utrudniały funkcjonowanie Kościoła.

Wtedy to Kardynał wypowiedział znamienne słowa: *Non possumus*. Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nie wolno. Spowodowały one nagłą reakcję komunistów. Nocą 25 września Kardynał został aresztowany i uwięziony kolejno w Rywałdzie, w Stoczku Warmińskim, Prudniku Śląskim i Komańczy. Był to czas jego cierpienia, wielkiej ofiary i odosobnienia. W Komańczy powstały jego słynne Śluby Jasnogórskie.

W 1956 roku Prymas powrócił do Warszawy. Od tego momentu czynił wiele dobra dla Kościoła i całego narodu.



Św. Jan Paweł II i Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński – pomnik na dziedzińcu KUL-u

Wspomnę tylko czas, kiedy papieżem zostawał kardynał Karol Wojtyła, który wielokrotnie dziękował kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu za jego posługę.

W marcu 1981 r. Prymas zaczął niedomagać na zdrowiu. Swoje życie zakończył 28 maja 1981 r. w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

**Dawid Lebowy, alumn IV roku
Seminarium Duchownego w Lublinie**

Fot. Internet

Bibliografia:

Pylak. B.: Biskup lubelski, Prymas Tysiąclecia, sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński (*1901+1981), w: H. Misztal (red.), W Duchu i Prawdzie. Wybrane sylwetki kościoła lubelskiego, Lublin: Gaudium 2005, s. 171–176.

JUBILEUSZE KSIĘDZA EUGENIUSZA MAKULSKIEGO – MARIANINA

W 2015 roku ksiądz Eugeniusz Makulski – budowniczy sanktuarium w Licheniu i wieloletni kustosz tego miejsca obchodził 60-tą rocznicę swoich święceń kapłańskich i 50-tą rocznicę pracy w Licheniu. Krótką wzmiankę o księdzu Makulskim zamieściliśmy w 59. numerze „Dominika Turobińskiego” str. 27–28, przy okazji tekstu P. Celiny Jachimek „Pielgrzymka do Lichenia”.

Obecnie pragniemy w imieniu całej Redakcji naszej gazety i parafian turobińskich, przekazać najlepsze życzenia z okazji wspomnianych jubileuszy, jak również kolejnej rocznicy urodzin jaka przypadła w miesiącu lutym. Niech Pan błogosławi na dalsze lata kapłańskiej posługi, dodaje sił, obdarza zdrowiem a Matka Najświętsza, której Ojciec powierzył całe swoje życie, wyprasza u swego Syna zdroje Bożych łask na każdy dzień.

Ksiądz Eugeniusz Makulski wielu naszych parafian mile wspomina z racji wygłoszonych przez niego rekolekcji w 1967 roku. Od tego czasu rozpoczęły się też pielgrzymki z parafii św. Dominika w Turobinie do Lichenia, które odbywają się systematycznie i trwają do dnia dzisiejszego.

Ks. Eugeniusz Makulski ma kontakt listowny z niektórymi naszymi parafianami. Pisze pięknie i wzruszająco o swojej pracy w Licheniu. Jeżeli Ojciec pozwoli, to bardzo chętnie zamieścilibyśmy przynajmniej jeden z listów (a może

i więcej) na łamach naszej gazety. O Turobinie i rekolekcjach przeprowadzonych we wspomnianym 1967 roku. Ks. Eugeniusz Makulski napisał m.in.: „Dzięki czasopismu „Dominik Turobiński”, które otrzymuję, w moim sercu odżyły głębokie przeżycia związane z Turobinem. Były wiosenne roztopy, błoto po kolana. Bałem się, że ludzie nie przyjdą na rekolekcje. A przyszli – w te dni były tłumy. Świątynia nie pomieściła wszystkich. Wielka to radość dla rekolekcyjnisty. Od tego czasu nawiązała się więź między Turobinem a Licheniem. W mury Sanktuarium i Bazyliki wmurowano wiele cegieł zakupionych przez parafian z Turobina. Turobin przez to specjalnie nie zbiedniał a Licheń podniósł się z upadku i zapomnienia. Pan Bóg nie jest dłużnikiem, ale stokrotnie wynagradza wszystko to, co służy jego chwale. „Dominik Turobiński” świadczy jak wspaniale rozwinął się Turobin i tętni życiem pod każdym względem. Chciałbym odwiedzić ten piękny kościół, chciałbym spotkać się z całą grupą pielgrzymów i parafianami”

Z naszej strony serdecznie Ojca zapraszamy do nas i gorąco pozdrawiamy.

**Szczęść Boże
(Red.)**

Michał Mroczek

WALKA Z SAMYM SOBĄ I RACHUNEK PRAWDOPODOBIENSTWA, CZYLI WRAŻENIA Z UDZIAŁU W „JEDNYM Z DZIESIĘCIU”



P. dr Michał Mroczek

Poproszony przez Pana Adama, redaktora naczelnego „Dominika Turobińskiego”, o krótką relację z moich występów w popularnym teleturnieju, na początek napiszę kilka zdań o samym programie. „Jeden z dziesięciu” to teleturniej obecny w Programie 2 TVP od 1994 r. Ma ciągle spore, bo liczące przeciętnie około 1,5 mln osób, grono wiernych widzów. Dużą oglądalność program zawdzięcza po pierwsze prostej,

czytelnej formule. Padają w nim pytania z około stu dziedzin, od łatwych, na które odpowie niemal każdy telewidz, do bardzo trudnych, służących eliminowaniu najmocniejszych graczy. Kto odpowiada najlepiej – wygrywa. Drugą przyczyną popularności „Jednego z dziesięciu” jest to, że przetrwał jako chyba jedyny z tzw. „teleturniejów wiedzy” (kiedyś mieliśmy m.in. „Va Banque”, „Miliard w rozumie”, „Wielką grę”...).

O moim udziale zdecydował właściwie przypadek. Do około 2000 r. oglądałem ten teleturniej dość regularnie i nawet myślałem o tym, żeby się zgłosić. Potem studia, a następnie praca i rodzina sprawiły, że nie miałem już czasu na telewizję. Udało mi się zobaczyć może kilka odcinków w ciągu roku. Pewnego dnia, w kwietniu zeszłego roku, moja żona usłyszała w jednej z lokalnych stacji radiowych,

że w Lublinie trwają właśnie eliminacje do „Jednego z dziesięciu” (odbywają się one w Warszawie i Lublinie) i namówiła mnie, abym po pracy wybrał się do ośrodka telewizji na ul. Raabego. Ledwie zdążyłem przed 17-tą i byłem chyba ostatnim ze „zdających”. Eliminacje polegają na szybkim, tak jak w odcinku telewizyjnym, udzieleniu odpowiedzi na 20 pytań. Osoba, która zaliczy co najmniej 18 poprawnych odpowiedzi jest potem zapraszana na nagranie, jako jeden z dziesięciu graczy. Jest to niewątpliwie wielką zaletą „Jednego z dziesięciu”, w porównaniu choćby z teleturniejem „Milionerzy”, gdzie w rzeczywistej rozgrywce brała udział jedna, dwie osoby, a pozostali uczestnicy jechali do studia przez pół Polski tylko po to, aby poprzyciskać w określonej kolejności stosowne przyciski A, B, C, D. W tym przypadku wyjazd do Lublina, gdzie program jest nagrywany, oznacza dla każdego rzeczywisty udział, którym bez względu na ostateczny wynik, można się pochwalić znajomym czy rodzinie...

Mój odcinek, wyemitowany po Świętach Bożego Narodzenia, był nagrywany 20 listopada. Wygrałem, choć łatwo nie było. Z pozycji „oglądacza” na kanapie wszystko wydaje się prostsze. Przed kamerami przychodzi duży stres, a trzy sekundy na odpowiedź to czasem za mało, by przypomnieć sobie odpowiedź. Jako pierwszy straciłem dwie szanse, więc wydawało się, że już długo nie pogram i mogę tylko „polec z honorem”. W miarę, jak odpadali kolejni uczestnicy uwierzyłem, że dam radę wygrać i potem jako jeden z finałowej trójki, przyjąłem dość ofensywną taktykę. Wynik 141 punktów dał mi szóste miejsce na liście zwycięzców i zapewnił udział w Wielkim Finale, który po zakończeniu każdej 20-odcinkowej serii, jest rozgrywany między najlepszymi graczami. W tym przypadku nagranie miało miejsce 19 grudnia. Ponieważ emisja odcinków tej edycji dopiero się zaczęła, niemal wszystkich finalistów poznałem dopiero w studiu. Nie wiadomo było, jaki kto ma potencjał. Wiedzieliśmy tylko, że rekordzista pan Leszek Bednarek uzbierał aż 343 punkty, co budziło wielki respekt. Rozgrywka okazała się jedną z najdłuższych w całej historii teleturnieju, w drugim etapie pytania parę razy się kończyły i dokładano nowe, coraz trudniejsze (padło ich w sumie aż 82). Wejście do finałowej trójki było dla mnie dużym sukcesem, na moim miejscu mogło się znaleźć dwóch

innych graczy. Po prostu to im dostały się pytania, z którymi i ja bym sobie nie poradził. Wygrana w Wielkim Finale była raczej poza moim zasięgiem, wydaje mi się jednak, że grając trochę odważniej, biorąc pytania „na siebie”, mógłbym zgromadzić większą liczbę punktów. Zwycięzcą okazał się Pan Jacek Przybysiak, który oprócz wielkiej wiedzy miał w sobie chyba najwięcej spokoju. Kiedy potem oglądałem jego „macierzysty” odcinek zrozumiałem, że podobnie jak pan Leszek, od początku był faworytem. Można wiele mówić o odpowiedniej taktyce (np. o tym kogo najlepiej wyznaczać do odpowiedzi), ale w praktyce trzeba po prostu odpowiadać prawidłowo, zachowywać spokój i mieć trochę szczęścia.

Po programie wiele osób pytało mnie, czy do występu można się przygotować? Wydaje mi się, że nie. Owszem, aby uspokoić sumienie przez kilka wieczorów przed nagraniem przeglądałem różne maturalne repetytoria, ale prawdę mówiąc te powtórki nie przydały mi się ani razu. W każdym programie w puli pytań jest określona liczba takich, na które nie znamy odpowiedzi. Im lepszy gracz, tym jest ich mniej, ale mając pecha może przegrać nawet największy erudyta. To po prostu ćwiczenia z rachunku prawdopodobieństwa.

Co jeszcze mogę dodać? Trudno sobie wyobrazić „Jednego z dziesięciu” bez pana Tadeusza Szuka. Jego sposób bycia i spokojny głos, pomagają opanować nerwy. W dużej mierze dzięki niemu, choć na początku byłem bardzo zdenerwowany, szybko przestawałem zwracać uwagę na otoczenie i skupiałem się na grze. Warto wspomnieć, że dość długi czas oczekiwania na nagranie w budynku telewizji sprzyja integracji w ramach grupy graczy. Sympatycznie było i za pierwszym, i za drugim razem. Przed Wielkim Finałem, w gronie paru osób, rozmawialiśmy sobie na przykład o starej amerykańskiej literaturze science fiction, dzieląc się wrażeniami i próbując ocenić jej dorobek. Pan Józef Stanicki z Bychawy, który okazał się naszym krajanem (także pochodzi z Turobina, grał na stanowisku 4.), częstował wszystkich krówkami wyprodukowanymi przez tamtejszą Spółdzielnię Mleczarską.

Na koniec mogę tylko zachęcić do udziału tych z Czytelników, którzy mają ochotę, ale ciągle się wahają. To bardzo pozytywne doświadczenie. Do Lublina nie jest daleko... Po upływie karencji, czyli za cztery lata, może i ja znów spróbuję.

Od Redakcji

Gratulujemy P. dr Michałowi Mroczkowi i dziękujemy za otrzymany materiał. Naszym czytelnikom przypominamy, iż P. dr Michał Mroczek zajął 3 miejsce w finale miesiąca teleturnieju „Jeden z dziesięciu”, wygrywając wcześniej jeden z

odcinków. Autor tekstu jest absolwentem LO w Turobinie. Skończył studia na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL. Doktorat obronił w 2011 roku. Obecnie pracuje w lubelskim oddziale Instytutu Pamięi Narodowej.

Z cyklu – Hobby naszych parafian

Z GÓRY WSZYSTKO WYGLĄDA INACZEJ

– z Jerzym Domańskim o jego pasji – lotach na paralotni rozmawia Adam Romański

Adam Romański – Jurek wraz z żoną Dorotą mieszka w Żabnie. Od jakiegoś czasu lata na paralotni. Zapytałem – skąd wzięły się takie zainteresowania i jak to wszystko się zaczęło?

Jurek Domański – Pierwszy raz zainteresowałem się paralotnią będąc u babci w Krasnymstawie. Był czas Świąt Wielkanocnych. Wyszedłem przed dom i zobaczyłem lecącego paralotniarza. Jego lot zrobił na mnie duże wrażenie.

Pomyślałem sobie, że i ja mógłbym spróbować. Minęło kilka miesięcy. Przyszły żniwa – kosilem akurat rzepak, kiedy na niebie zauważyłem podobny widok jak wcześniej w Krasnymstawie. Patrząc na spokojnie lecącego paralotniarza zacząłem mu trochę zazdrościć. Ja pracuję tutaj w kurzu a on sobie lata. Od tego momentu myślałem już intensywnie o tym, aby moje marzenia się spełniły. Chciałem zapisać się na kurs, by zdobyć podstawowe uprawnienia. Kiedy

podzieliłem się tą wiadomością ze swoją żoną, Dorotką początkowo nie chciała się zgodzić. Była jesień 2010 roku. Odszukałem w Internecie, że najbliższy kurs odbędzie się na wiosnę 2011 roku. Miałem więc czas, aby przekonać żonę. Udało się. Na kurs do Szkoły Paralotniowej „Gagarin” w Kolonii Łucka k. Lubartowa, jaki odbywał się w maju 2011 roku pojechaliśmy razem. Takie to były początki.

A.R. – Jak wyglądał kurs, ile trwał i czego się na nim nauczyłeś?

J.D. – Kurs w szkole do której uczęszczałem trwał ponad tydzień. Był podzielony na dwa etapy. Pierwsza część dotyczyła teorii – budowy paralotni, przepisów bezpieczeństwa, zachowania się w powietrzu, natomiast druga była praktyczna. Dostawało się wtedy sprzęt, kask, odpowiednie oprzyrządowanie. Wychodziliśmy na łąkę i ćwiczyliśmy. Na początku na płaskim terenie, by zapoznać się dobrze z paralotnią, trochę pobiegać. Kolejny etap miał miejsce na lotnisku w Radawcu i tam było już holowanie. Szkoła posiadała odpowiednią wyciągarkę, do której przyczepiało się linę długości około 1 km. Lina była połączona z uprzężą, przy której jest specjalny wyczep. Kiedy lina wyciągała paralotnię na bezpieczną wysokość, wtedy należało tylko się wypiąć i wówczas można było swobodnie lecieć. Za każdym holowaniem wysokość była coraz wyższa, od 10–20 metrów do 100 metrów, a to oznaczało, że i nasze „loty”, czy próby lotów były dłuższe. Wszystko przebiegało bezpiecznie, instruktor informował przez radio, co w danym momencie należy robić. W czasie kursu nastąpiło jednak przykre zdarzenie, kiedy to jeden z jego uczestników pomylił wyczep z uchwytem spadochronu zapasowego i spadł, co prawda z niedużej wysokości, ale jednak. Na szczęście nic mu się nie stało. Ten wypadek trochę mnie zniechęcił, ale później wszystko minęło. Kurs ukończyłem, zdałem egzaminy i uzyskałem podstawowe uprawnienia do latania. W czasie nauki ważne jest, aby była odpowiednia pogoda, najlepiej słoneczna i bezwietrzna. To pozwala posiadać właściwie podstawowe umiejętności do latania.

A.R. – Czy podjąłeś jakieś kolejne etapy dalszego doskonalenia w lotach?

J.D. – Na ten moment pozostałem na tych dwóch pierwszych etapach. Oczywiście doksztalać zawsze się trzeba. Kolejne jednak etapy kursu odbywają się najczęściej za granicą, gdzie są bardzo dobre warunki do latania.

A.R. – Twój pierwszy lot?

J.D. – Szperówka na trasie Frampol–Szczebrzeszyn w lecie w temperaturze +35 stopni Celsjusza. Były to bardziej zloty niż loty, ponieważ wiatr był słaby a chęć latania ogromna. Lot trwał 2 minuty, podejście pod górę 20 minut i tak 5 razy. Pierwszy dłuższy lot (ok. 20 min.) odbył się także na Szperówce. Na naszym terenie są jeszcze dwa dobre miejsca do latania: Czworówek koło Smorznia i Chrzanów – na stoku narciarskim.

A.R. – Czy są jakieś rodzaje latania?

J.D. – Tak, oczywiście. Są trzy rodzaje. Jeden na „żaglu” – wystarczy odpowiednia górką i trzy warunki, które muszą być spełnione do takiego latania: wiatr o sile 5 m/s, odpowiedni kierunek wiatru i brak deszczu, wtedy można wykonywać loty. Nad górą tworzy się pas wznoszącego powietrza, w którym paralotniarz stara się jak najdłużej latać.

Drugim rodzajem są tzw. „loty termiczne” – z holu. Na linie paralotniarz jest wyciągany na wysokość 400–700 metrów. Na tej wysokości pilot się wyczepia i może długo lecieć, nawet do 5–6 godzin. Nie może sobie pozwolić na brak koncentracji, musi ciągle pilnować tego, co się dzieje

w powietrzu. Lecąc szuka tzw. kominów termicznych (stąd nazwa lotów), które można rozpoznać za pomocą przyrządów zwanych wariometrami. Pogoda musi być słoneczna, małe chmurki – dyski z płaską podstawą. Pod nimi powietrze wznosi się do góry i wyciąga paralotnię na wysokość ok. 2 km, pilot leci dalej z wiatrem do następnego komina – jeśli go znajdzie znów się wykręca i robi przeskok do kolejnego komina. Powietrze w kominie jest ciepłe, ogrzane i podnosi się do góry, a tuż obok jest powietrze zimne, które opada w dół i na tych stykach może składać paralotnię. Wtedy robi się niebezpiecznie – stąd trzeba stale uważać i posiadać spore umiejętności do takiego latania.

Wreszcie trzeci rodzaj – loty z napędem. Silniczek z siedzeniem (waga ok. 25 kg), wkłada się na plecy, podcina się do tego paralotnię, biegnie się ile mocy w nogach, by uzyskać prędkość ok. 25 km/h i startuje do lotu. Można wystartować przy tym rodzaju latania z łąki, zza stodoły. Lata się rano albo wieczorem przy dobrej pogodzie, wiatr jest niepotrzebny, choć jak jest to pomaga przy starcie. Najlepiej startować gdzieś z górki. Ja osobiście najwięcej miałem lotów żaglowych, z których najdłuższy trwał ok. 2,5 godziny. Z napędem też



Napęd paralotniowy

często latam. Przy tym rodzaju lotu, można sobie prawie wszystko zaplanować.

A.R. – Z jaką prędkością może lecieć paralotniarz?

J.D. – Tutaj nie ma zawrotnych prędkości. Na paralotni, przy bezwietrznej pogodzie, można osiągnąć prędkość 50–60 km/h. Lecąc pod zbyt mocny

wiatr „stoi się” w miejscu a niekiedy cofa. Gdy wiatr przestaje wiać w trakcie lotu żaglowego, to można wylądować np. na drzewie, czego również i ja doświadczyłem.

A.R. – Jak wygląda lądowanie z napędem?

J.D. – Z paralotnią schodzi się coraz niżej i wybiera miejsce do lądowania. Za pomocą wiatrowskazu (rękawa), obserwuje się siłę i kierunek wiatru. Na wysokości ok. 80 m. nad ziemią wyłącza się silnik, podchodzi do lądowania, hamuje się sterówkami. Kiedy się jest tuż nad ziemią, zaciąga się sterówki do oporu i ląduje. Ważne jest to, że lądujemy tak jak startujemy – pod wiatr.

A.R. – Na jakiej wysokości leciałeś najwyżej?



Przygotowanie do startu w tandemie – na pierwszym planie P. Dorota Domańska



Lecąc nad Turobinem P. Jurek zrobił pamiątkowe zdjęcie

J.D. – Najwyższa wysokość na którą się wzniosłem, to było 1,5 km nad ziemią. Na każde 100 metrów nad ziemią temperatura spada o 1 stopień. Wtedy było 30 stopni ciepła więc na „mojej” wysokości było 15 stopni. Dało się wytrzymać. Bezpiecznie jest latać wysoko. Jeżeli coś zdarzy się z paralotnią na takiej wysokości, to mamy możliwość ustabilizowania lotu. Jest również spadochron zapasowy, który zdąży się otworzyć. Nad Turobinem można lecieć na wysokości 300 metrów. Nad lasem też trzeba zachować bezpieczną wysokość.

A.R. – Z góry wszystko wygląda inaczej?

J.D. – Jest pięknie. Przy dobrej pogodzie na wysokości 150 metrów widać Zamość, Lublin. W czasie spokojnego lotu można zrobić zdjęcia, coś nagrać, ale zawsze trzeba być czujnym.

A.R. – Kiedy tak rozmawiamy słyszę i widzę, że żona jest w tych sprawach bardzo dobrze zorientowana.

J.D. – Przez pierwsze dwa lata żona jeździła razem ze mną. Trzymała kciuki, modliła się, dużo obserwowała i dokumentowała moje poczynania na filmikach i fotografiach. Oprócz wyjazdów w te miejsca na naszym terenie, o których wspominałem wcześniej, bywamy również często w Bieszczadach, na Skrzycznem w Szczyrku, na Klonówce k. Kielc, a niekiedy również w Mieroszowie k. Wałbrzycha.

Dorota Domańska – Staram się towarzyszyć mężowi w jego wyprawach, choć teraz już trochę rzadziej. Częściej pozostaję w domu.

J.D. – Obserwujemy wcześniej dokładnie prognozę pogody – bardzo szczegółowo, jedziemy na wyznaczone miejsce, czasami na pusto – pogoda bowiem często się zmienia. Niekiedy godzinami wyczekuje się na właściwy wiatr, innym razem zaś jest idealnie i można polatać nawet przez cały dzień.

A.R. – Czy uczestniczysz w różnych zawodach paralotniarzy?

J.D. – Nie, ja traktuję ten sport rekreacyjnie. Wtedy, gdy pogoda i czas pozwala to latam – głównie w niedzielę, ale także podczas wspólnych wyjazdów, o których już mówiłem.

A.R. – Należysz do jakiegoś Stowarzyszenia Paralotniarzy?

J.D. – Należę do Polskiego Stowarzyszenia Paralotniowego (PSP) jestem jego członkiem, mam legitymację z pozwoleniem radiowym. Na naszym terenie prężnie działa Stowarzyszenie w Krasnymstawie, skupiające około 70 pilotów, a także w Zamościu.

A.R. – Loty na paralotni pociągają Cię, fascynują. Twoje hobby jest związane jednak z pewnym ryzykiem. Słyszymy czasami o różnych wypadkach.

J.D. – Tak, oczywiście. Najważniejsze jest to, by właściwie ocenić w danym momencie warunki atmosferyczne, nie ryzykować w przypadku silnych wiatrów, czy niepewnej pogody. Im człowiek więcej lata, tym czuje się bezpieczniej, ale dochodzi do wypadków. Czytałem o osobie, którą wciągnęło w chmurę burzową i znalazła się na wysokości 9 km. Traciła przytomność,

była przemarznięta, wychłodzona, ale jakimś cudem wyłądownała. Są sposoby, żeby od chmury burzowej uciekać, ale najlepiej jak się pojawiają takie chmury, to nie powinno się w ogóle latać. Jest takie powiedzenie wśród paralotniarzy: „lepiej z ziemi marzyć o lataniu, niż z powietrza o szczęśliwym lądowaniu”. Podczas latania jest dużo czasu na modlitwę, czuje się obecność Boga. Jak się lata na żaglu w terenie górzystym, to przed górą wieje i podnosi, za górą zaś są rotory i kołuje się powietrze. Trzeba dużych umiejętności, aby w takich warunkach sobie poradzić. Paralotniarze często mówią: „na zawietrznej nie ma ateistów,” wszyscy się modlą, aby bezpiecznie wylądować. Kiedy latam zawsze dziękuję Panu Bogu za to, że mogę podziwiać piękne tereny z góry, że zdobyłem takie umiejętności. Dziękuję i proszę o szczęśliwe, spokojne loty. Mam oparcie w żonie, teściach, rodzicach stąd cieszę się, że mogę realizować swoje marzenia.

A.R. – Jak często latasz?

J.D. – Kiedy tylko są dobre warunki i mam trochę czasu. Oczywiście jak jest cieplej i dni są dłuższe, to latam częściej ale i w okresie zimowym również. Ostatnio latałem 14 lutego w niedzielę. Była piękna pogoda i sprzyjające warunki.

A.R. – Czujesz się w pełni paralotniarzem?

J.D. – Chyba tak, ktoś powiedział, że jak człowiek wytrzyma pierwsze pięć lat, to już będzie paralotniarzem. W tym roku minie pięć lat jak zacząłem latać.

A.R. – Plany na przyszłość?

J.D. – Może zrobię sobie upoważnienie do tandemu, to będę mógł latać razem z żoną. Do tej pory to Dorotka latała, ale z instruktorem. Myślimy wspólnie o tym, by skorzystać także z wyjazdów zagranicznych i tam dalej szlifować swoje umiejętności, ale na razie cieszymy się z tego co jest tutaj.

A.R. – Czy z naszego terenu ktoś jeszcze uprawia ten sport?



P.P. Dorota i Jerzy Domańscy

J.D. – Z naszej parafii czy gminy to obecnie jestem sam, ale są osoby z Krasnegostawu, z Zamościa czy Lublina, z którymi niekiedy się spotykam. Paralotniarzem jest P. Malinowski z Lublina, który czasami ze swoim tatą przyjeżdża do Turobina. Swego czasu latał także twój brat Michał Romański.

A.R. – Tak, potwierdzam.

J.D. – Chcę podkreślić, że coraz wię-

cej osób uprawia ten sport. Są młodzi, w średnim wieku, ale także osoby starsze. Głównie mężczyźni, ale trafiają się i kobiety. Znam pana z wadą serca, który też lata. Najstarsza osoba w Polsce – paralotniarz ma 90 lat.

Adam Romański – Życzymy więc spokojnych, bezpiecznych lotów, w przyszłości również wspólnie z żoną. Dziękuję za rozmowę i spotkanie z Wami.

Dorota i Jerzy Domańscy – My też dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy wszystkich Czytelników „Dominika Turobińskiego”.

Żabno, 20 lutego 2016 roku

Zdjęcia ze zbiorów P.P. D.J. Domańskich

Fot. Marek Banaszak

FOTOREPORTAŻ II

WIELKI TYDZIEŃ W PARAFII ŚW. DOMINIKA – 2015 R.



Niedziela Palmowa – 2015 r.



Wielki Czwartek – Msza Święta,
Turobin – kościół św. Dominika



Obrzęd umycia nóg – Turobin,
Wielki Czwartek 2015 r.



Liturgia Męki Pańskiej – Wielki Piątek 2015 r.



Adoracja krzyża



Grób Pański 2015 r. – kościół św. Dominika w Turobinie – Wielka Sobota



Procesja Rezurekcyjna – Wielkanoc 2015 r.



Wielkanoc 2015 r. – Hymn – *Ciebie Boga Wystawiamy*
przed rozpoczęciem Mszy Świętej

FOTOREPORTAŻ III

RENOWACJA MISJI ŚWIĘTYCH, BOŻE NARODZENIE 2015 R., STYCZEŃ 2016 R.



Nauki misyjne wygłosił
Ojciec Stanisław Malinowski



Homilia podczas jednej z mszy
świętych misyjnych, 13 grudnia 2015 r.



Spotkanie misjonarza z dziećmi i ich rodzicami



Dzień poświęcony odnowieniu przyrzeczeń chrztu świętego,
15 grudnia 2015 r.



Wierni licznie uczestniczyli w odnowieniu Misji Świętych



Boże Narodzenie 2015 r. – Msza święta, godz. 10.00



Pamiątkowe zdjęcie scholi P. Andrzeja Snopka przy żłóbku
z ks. Dziekanem i innymi osobami – 26 grudnia 2015 r.



Jasełka w wykonaniu dzieci ze Szkoły Podstawowej w Turobinie w kościele parafialnym, 17 stycznia 2016 r.

FOTOREPORTAŻ IV

50-LECIE MAŁŻEŃSTW – TUROBIN, 7 LUTEGO 2016 R.



Podczas odnowienia przysięczeń małżeńskich



Mszy świętej przewodniczył ks. Marcin Bogacz



Komunia święta



Ks. Marcin wręcza Jubilatów pamiątkowe dyplomy



Pamiątkowe zdjęcie Jubilatów wraz z innymi osobami w kościele parafialnym w Turobinie



Podczas uroczystego spotkania w Urzędzie Gminy Turobin. Przemawia wójt gminy P. Eugeniusz Krukowski



Okolicznościowy występ młodzieży z ZSOiZ w Turobinie



Jubilaci w Urzędzie Gminy



Wójt i Przewodniczący Rady wręczają pamiątkowe medale

FOTOREPORTAŻ V

Z ŻYCIA PRZEDSZKOLA W TUROBINIE



Wycieczka do Ośrodka Edukacyjno-Przyrodniczego w Zwierzyńcu



Święto Pluszowego Misia



Spotkanie opłatkowe, 21 grudnia 2015 r.



Pamiętkowe zdjęcie dzieci przy choince – grudzień 2015 r.



Przy szopce betlejmskiej w kościele św. Dominika w Turobinie, styczeń 2016 r.



Zajęcia otwarte dla rodziców



Klaun w przedszkolu – styczeń 2016 r.



Kącik przyrody w przedszkolu

WSZYSTKO ZACZYNA SIĘ OD PRZEDSZKOLA

Przedszkole jest pierwszym pozarodzinnym środowiskiem wychowawczym dziecka. Podstawowym celem przedszkola jest wspomaganie wszechstronnego rozwoju, kształtowanie właściwych postaw i zachowań w procesie społeczniania malucha oraz zapewnienie mu bezpiecznej, radosnej zabawy, będącej podstawową formą jego aktywności. Ponadto wychowanie przedszkolne oddziałuje na kształtowanie postawy twórczej i kreatywności. Tym samym odkrywa i rozwija szczególne uzdolnienia i talenty dzieci.



Spotkanie z Klaunem w przedszkolu

J e d n y m z czynników wspomagających psychofizyczny rozwój dzieci w wieku przedszkolnym jest przebywanie w grupie rówieśniczej, dzięki czemu zdobywają one

umiejętności nawiązywania kontaktów z innymi dziećmi, współdziałania w grupie. Ponadto uczęszczanie dziecka do przedszkola sprzyja nabywaniu przez nie odporności psychicznej, przez co lepiej radzi sobie z pokonywaniem trudności.

Do zadań przedszkola w zakresie wychowania i edukacji malucha należy między innymi kształtowanie systematyczności, wyrabianie samodzielności, wpajanie zasad kultury. Działania przedszkola nakierowane są na rozwijanie spostrzegawczości, uczenie prawidłowej wymowy, zdobywanie umiejętności właściwego patrzenia, wyrabianie umiejętności słuchania, naukę liczenia, usprawnianie motoryki dziecka.

W przedszkolu dziecko zdobywa podstawy funkcjonowania w środowisku i przyjmowania różnych ról społecznych, w tym roli ucznia. Przedszkole przygotowuje do dalszego etapu edukacji.

Przygotowanie to polega na wprowadzeniu szeregu zabaw kształcących słuch, spostrzegawczość, rozumienie symboliki oraz poprawną wymowę. Dzieci uwielbiają tworzyć. Im więcej wydzierają, wycinają, lepią, malują, rysują tym sprawniej

stają się ich palce i tym łatwiej będzie im rysować szlaczki i pisać pierwsze literki.

Istotną rolę w wychowaniu przedszkolnym odgrywają zajęcia muzyczne i teatralne. Większość dzieci uwielbia śpiewać, wcielać się w różne role. W ten sposób nie tylko ćwiczą pamięć ale też rozwijają swoją wyobraźnię, wzbogacają świat wewnętrznych przeżyć.

Jednak najważniejsza dla dzieci jest zabawa, z kolegami i koleżankami. Nic nie sprawia dziecku większej przyjemności jak możliwość wspólnej zabawy: w domek, sklep, wyścigi samochodowe, konstruowanie budowli, tworzenie toru przeszkód, robienie babek z piasku, bieganie po placu zabaw itp. Rodzi się pytanie: czy to tylko zabawa? Nie, choć dziecko nie zdaje sobie z tego sprawy, to uczy się samodzielności, współdziałania, odpowiedzialności, czekania na swoją kolej, uczy się przegrywać i dzielić radością z wygranej. W zabawie uczy się także panowania nad swoimi uczuciami i emocjami.

Bardzo ważnym czynnikiem wspomagającym rozwój dzieci w wieku przedszkolnym jest współpraca przedszkola z rodzicami. Dotyczy ona uzupełniania i wymiany informacji o dziecku, o jego sukcesach i porażkach, możliwościach i ewentualnych deficytach, które dzięki szybkiej diagnozie i odpowiedniemu wsparciu można eliminować. Współpraca z rodzicami to ich udział w ważnych wydarzeniach przedszkolnych: uroczystościach, spotkaniach, wycieczkach, dniach otwartych. To po prostu ich uczestnictwo w całym procesie wychowawczym.

Dzień w przedszkolu – to nie tylko zabawa, szczególnie dla dzieci 3 letnich, ale też trudna jak na małe rączki i nóżki praca. Rysowanie kredkami wcale nie jest takie proste, rączka boli, paluszki nie słuchają i nie chcą trzymać kredki jak należy. Dzieci jednak nie poddają się, ale starają się wykonywać swoje zadania jak najlepiej. Po ciężkiej pracy nagroda – idą na plac zabaw lub wycieczkę. A tu do pokonania kolejne przeszkody, zdobywają nowe umiejętności, wspinają się, zjeżdżają i biegają. Po zabawie pora na obiad. A po obiedzie – już czeka mamusia.

Halina Jastrzębska – nauczyciel przedszkola
Zdjęcie ze zbiorów przedszkolnych

Okiem rodzica ...Przedszkole uczy, bawi, wychowuje

Jestem mamą pięciolatki. O tym, że przedszkole ma wiele zalet byłam przekonana już od dawna, ponieważ sama jako dziecko uczęszczałam do tego typu placówki. Moja córka zaczęła chodzić do przedszkola w wieku trzech lat. Na początku byłam pełna obaw o to, jak sobie poradzi. Mimo początkowych problemów z adaptacją świetnie odnalazła się w grupie. Jej uczestnictwo w życiu społeczności przedszkolnej dało jej możliwość wszechstronnego rozwoju, ponieważ przedszkole to miejsce, w którym poprzez zabawę, dzieci poznają wiedzę o świecie i zdobywają jedne z pierwszych cennych doświadczeń. Uczą się między innymi samodzielności i rozwiązywania konfliktów. Nawiązują pierwsze przyjaźnie. Poznają wiele piosenek, wylczanek, wierszyków i zabaw. Rozwijają kreatywność. Biorą udział w konkursach, wycieczkach, uroczystościach szkolnych i zabawach tanecznych. Rozwijają sprawność dłoni poprzez rysowanie, malowanie farbami,

lepienie z plasteliny czy wycinanie nożyczkami. Stawiają pierwsze kroki w czytaniu, pisaniu i liczeniu oraz mają dostęp do bezpłatnych zajęć z języka obcego (w naszym przedszkolu – języka angielskiego). Dziś z perspektywy kilku lat uważam, że podjęłam bardzo dobrą decyzję, posyłając moją córkę do przedszkola, w tak młodym wieku, ponieważ przedszkole to nie tylko opieka, ale przede wszystkim przygotowanie dziecka do życia w społeczeństwie i do dalszej nauki. Podsumowaniem niech będą słowa Roberta Fulghuma, który powiedział:

„Wszystkiego co naprawdę trzeba wiedzieć, nauczyłem się w przedszkolu – o tym jak żyć, co robić, jak postępować, współżyć z innymi, patrzeć, odczuwać, myśleć, marzyć i wyobrażać sobie świat”.

Iwona Kurdziel, mama Roksanki (5 lat)

DUŻY SUKCES „MAŁEJ” SZKOŁY!

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Czernięcinie jak co roku przystąpili do turnieju piłki nożnej o puchar Premiera RP. Największym zaskoczeniem okazał się sukces dziewcząt z klas IV–V, które wygrały 8 meczów z rzędu; dotarły do finału wojewódzkiego w Lublinie zajmując IV miejsce. Jako jedyny zespół reprezentowaliśmy powiat Biłgoraj w tych rozgrywkach. Jest to duży sukces małej szkoły, która jako jedyna drużyna nie posiadała boiska typu „Orlik”. Otrzymaliśmy dyplomy i komplet strojów dla całego zespołu. Poniżej przedstawiam skład zwycięskiej drużyny oraz wyniki meczów.

SKŁAD DRUŻYNY:

Król Patrycja, Romanek Katarzyna, Rycaj Klaudia, Derkacz Martyna, Sikora Katarzyna, Antończak Amelia, Borsuk Roksana, Sykuła Kinga, Mamona Agata, Paś Klaudia.



Radość po zwycięskim meczu

Zawody gminne:

SP Czernięcin – SP Wysokie 2:0

SP Czernięcin – SP Gielczew 2:0

Zawody powiatowe:

SP Czernięcin – SP Nr1 Biłgoraj 3:0

SP Czernięcin – SP Piotrków 2:0

SP Czernięcin – SP Niedrzwica 2:0

Zawody wojewódzkie (półfinał):

SP Czernięcin – SP Tarnogród 3:0

SP Czernięcin – SP Tomaszów Nr 1 4:0

SP Czernięcin – SP Hrubieszów Nr 3 1:1

Finał wojewódzki – Lublin:

SP Czernięcin – SP Głębokie 1:2

SP Czernięcin – SP Kąkolewnica 2:3

SP Czernięcin – Opolo Lubelskie 0:10

Trener drużyny: Zbigniew Derkacz
Fot. ze zbiorów szkolnych



Drużyna dziewcząt SP Czernięcin z trenerem P. Zbigniewem Derkaczem

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR DYREKTORA SZKOŁY I PROBOSZCZA PARAFII CZERNIĘCIN

22 lutego 2016 roku odbył się Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Dyrektora Szkoły w Czernięcinie i Proboszcza parafii Czernięcin. Fundatorami nagród (puchary i dyplomy) oraz poczęstunku dla uczestników turnieju byli ks. Proboszcz Parafii Czernięcin Bolesław Stępnik, ks. Dziekan Władysław Trubicki oraz ks. Zbigniew Zarzeczny. Pomysłodawcą oraz sędzią turnieju był Zbigniew Derkacz,

W wyniku rywalizacji w poszczególnych grupach wyłoniono następujących zwycięzców:

I	Mamona Monika – puchar Derkacz Martyna – dyplom Antończak Amelia – dyplom	II	Antończak Weronika – puchar Król Paulina – dyplom
III	Jastrzębski Jakub – puchar Błaszczak Kamil – dyplom Więczkowski Kacper – dyplom	IV	Podkościelny Paweł – puchar Podkościelny Sebastian – dyplom Duda Mateusz – dyplom

nauczyciel wychowania fizycznego. Uczestnicy zostali podzieleni na następujące kategorie wiekowe:

- I Dziewczęta – szkoła podstawowa i gimnazjum,
- II Dziewczęta – liceum i dorośli,
- III Chłopcy – szkoła podstawowa i gimnazjum,
- IV Chłopcy – liceum i dorośli.



Uczestnicy rozgrywek w tenisa stołowego wraz z opiekunami – Czernięcin, 22 lutego 2016 r.



Zdjęcie pamiątkowe po rozgrywkach w tenisa stołowego, Czernięcin – 22 lutego 2016 r.

Gratulujemy wszystkim uczestnikom i zwycięzcom, zapraszamy za rok!

***Ze sportowym pozdrowieniem
Zbigniew Derkacz***

Z życia ZSOiZ w Turobinie

SPOTKANIE OPŁATKOWE W WYJĄTKOWEJ OPRAWIE

Dnia 21 grudnia cała społeczność ZSOiZ w Turobinie, zebrała się w sali gimnastycznej. Choinka, blask zapalonych świec, pięknie przygotowany stół – na nim opłatek, księga Pisma Świętego, sianko, na którym leżała figurka Dzieciątka Jezus. Swoją obecnością zaszczytili nas: Wójt Gminy Turobin P. Eugeniusz Krukowski, radni gminy, proboszcz naszej parafii ks. kan. Władysław Trubicki – dziekan turobiński oraz przedstawiciele Rady Rodziców.

Naszą uroczystość uświetnili pięknym występem artyści Orkiestry Włosciańskiej im. Karola Namysłowskiego w Zamościu. Zachęcili również uczestników do wspólnego kolędowania. Później swój program artystyczny, przygotowany pod kierunkiem P. Doroty Skiba zaprezentowali uczniowie naszej szkoły. Pochwalili się swoimi muzycznymi talentami. Towarzyszyli chórzystom, grając na instrumentach: keyboardzie – Dominik Brodaczewski, wiolonczeli – Agata Łupina i saksofonie – Monika Mamona. Po występie podzieliliśmy się opłatkiem i złożyliśmy sobie najserdeczniejsze życzenia.



Spotkanie opłatkowe w ZSOiZ w Turobinie – przed występem młodzieży

Pani dyrektor Anna Derkacz, podsumowując zaprosiła gości i nauczycieli na symboliczne spotkanie wigilijne przy wspólnym stole.

STUDNIÓWKA



Studniówka 2016 r. – zaproszeni goście z dyrekcją i nauczycielami

30 stycznia 2016r. uczniowie klasy III LO, IV Technikum i III LO dla Dorosłych, bawili się na balu studniówkowym w Zajeździe Alfred w Wysokiem. Uroczystość rozpoczęła się tradycyjnym polonezem, przygotowanym pod kierunkiem wychowawcy P. Małgorzaty Kolano. Przybyłych gości, uczniów i rodziców powitała Pani dyrektor Anna Derkacz, kierując do zebranych wzruszające słowa. Następnie głos zabrali Wójt Gminy Turobin P. Eugeniusz Krukowski i duchowy opiekun młodzieży ks. Zbigniew Zarzeczny. Nim rozpoczęły się tańce słowa podziękowania dla swoich wychowawców Pani Małgorzaty Kolano i Pani Elżbiety Batorskiej, dyrekcji, nauczycieli i rodziców skierowali uczniowie. Uroczysty nastrój towarzyszył studniówkowej zabawie do białego rana. W chwilach przerwy suto zastawione stoły zachęcały do konsumpcji.

WYJAZDY REKREACYJNE



Po treningu narciarskim

21 stycznia 2016 roku uczniowie Gimnazjum im. Świętego Jana Pawła II w Turobinie wraz z opiekunami wzięli udział w wyjeździe na lodowisko ICEMANIA w Lublinie. To jeden ze sposobów aktywnego spędzania czasu. Wśród uczestników były osoby, które łyżwy na nogach miały po raz pierwszy. Dla nich więc był to początek nauki jazdy. Wszyscy wrócili zadowoleni, a młodzież planuje już kolejny wyjazd.

8 lutego 2016 roku grupa 13 uczniów wraz z opiekunami wyruszyła na narty do Chrzanowa. Wszyscy mieli zaplanowane 4-godzinne zajęcia z narciarstwa zjazdowego i możliwość uczenia się podstawowych technik narciarstwa, pod czujnym okiem instruktora. Wyjazd był współfinansowany przez Gminę Turobin oraz Radę Rodziców Zespołu Szkół.

OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE



Pierwszy z lewej
Adrian Woźnica

Adrian Woźnica uczeń klasy III a naszego gimnazjum jest reprezentantem Zamojskiego Klubu Karate Kyokushin. W barwach tego klubu odniósł wiele sukcesów m.in. zdobył I miejsce w Międzynarodowym Turnieju Karate Kyokushin w Tomaszowie Lubelskim w 2013 roku, 3 miejsce w Ogólnopolskim Turnieju w Nowej Sarzynie w 2014 roku, 3 miejsce w Turnieju Karate o Puchar Wójta Gminy Zamość w 2015 r., 4 miejsce w Mistrzo-

stwach Świata open i I miejsce w Mistrzostwach Japonii. Największym jego osiągnięciem jest III miejsce w Pucharze Europy Karate Kyokushin IKO Juniorów w Katowicach. To dla ucznia nowe doświadczenie, możliwość porównania swoich umiejętności oraz motywacja do podjęcia jeszcze cięższej pracy i wyzwania, by stać się mistrzem Europy czy świata. Tym sportem Adrian Woźnica interesuje się od 2012 roku, co najmniej dwa razy w tygodniu bierze udział w treningach, a przed ważniejszymi zawodami nawet codziennie. Uczestniczy w różnych międzynarodowych seminariach. Często bierze udział w obozach treningowych w wielu miejscach kraju. Adrian zgłoszony został do XXII Plebiscytu na 10 Najlepszych i Najpopularniejszych Sportowców i Trenerów Zamojszczyzny 2015 r. Serdecznie gratulujemy osiągniętych sukcesów.

50-LECIE MAŁŻEŃSTW

Uczniowie ZSOiZ w Turobinie uświetnili swoim występem 50-lecie małżeństw. Uroczystość odbyła się 7 lutego 2016 roku. Młodzieży udało się odtworzyć klimat tamtych dni przy pomocy nastrojowych piosenek i wzruszających wierszy. Więcej na ten temat na stronie 31 „Dominika Turobińskiego”



Młodzież ZSOiZ podczas występu dla Jubilatów –
Turobin, 7 lutego 2016 r.

Materiał i zdjęcia: ZSOiZ w Turobinie

ZŁOTY JUBILEUSZ MAŁŻEŃSKI

7 lutego 2016r. w Turobinie miała miejsce uroczystość związana z 50-leciem zawarcia związku małżeńskiego par, które ten Jubileusz obchodziły w 2015 r.

W kościele parafialnym p.w. św. Dominika była sprawowana uroczysta msza święta pod przewodnictwem ks. Marcina Bogacza. Obecni byli Wójt Gminy P. Eugeniusz Krukowski, Przewodniczący Rady Gminy P. Stanisław Górny, przedstawiciele Rady Gminy Turobin.

Podczas liturgii nastąpiło odnowienie przyrzeczeń małżeńskich, śpiewał chór parafialny. Na zakończenie ks. Marcin – nasz wikariusz – w imieniu księdza Dziekana Władysława Trubckiego i ks. Zbigniewa Zarzecznego, przekazał obecnym w kościele parom małżeńskim serdeczne życzenia Bożego błogosławieństwa i opieki Matki Bożej na dalsze wspólne lata życia i wręczył pamiątkowe dyplomy. Ostatnim akcentem było wspólne pamiątkowe zdjęcie.

Dalsza część uroczystości miała miejsce w Urzędzie Gminy Turobin. Na wstępie przemówił Wójt Gminy P. Eugeniusz Krukowski, który również przekazał parom małżeńskim życzenia z racji tak wspaniałego Jubileuszu. W dalszej części ze specjalnym programem artystycznym wystąpiła młodzież z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie. Następnie Wójt Gminy wraz

z Przewodniczącym Rady wręczyli Jubilatom pamiątkowe medale przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, dyplomy i kwiaty. Na zakończenie odśpiewano tradycyjne 100 lat dla zacnych Jubilatów, połączone z lampką szampana. Oczywiście był również przygotowany poczęstunek przez Panie z Urzędu Gminy, którym tą drogą serdecznie dziękujemy za zaangażowanie i pracę. Nie zabrakło przy takiej okazji wspomnień, ciekawych rozmów, czy też wzruszenia. Całe spotkanie prowadziła P. Małgorzata Cieśla – kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Turobinie. Poza Wójtem Gminy i Przewodniczącym Rady obecny był także zastępca P. Józef Mróz, zastępca Wójta P. Józef Biziorek, skarbnik gminy – P. Danuta Magier, ks. Marcin Bogacz, Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych P. Anna Derkacz, przedstawiciele Rady Gminy i panie z Urzędu Gminy.

Z racji różnych okoliczności nie wszyscy Jubilaci mogli wziąć udział w tej uroczystości.

Złoty Jubileusz małżeństw (z 2015 r.) obchodziły następujące pary małżeńskie:

- **Helena i Edward Bochniakowie z Przedmieścia Szczebrzeszyńskiego**
- **Celina i Ryszard Jacbimkowie z Kolonii Guzówka**
- **Jadwiga i Ryszard Kassa z Kolonii Guzówka**
- **Teodora i Stanisław Łoś z Żabna**
- **Renata i Stanisław Malinowscy z Czernięcina Głównego**
- **Genowefa i Stanisław Marek z Kolonii Guzówka**
- **Janina i Tadeusz Musielowie z Turobina**
- **Krystyna i Józef Pawlasowie z Czernięcina Poduchownego**
- **Krystyna i Mieczysław Podkościelni z Żabna**
- **Helena i Stanisław Radejowie z Tarnawy Małej**
- **Stanisława i Zenobiusz Zawiślakowie z Wólki Czernięcińskiej**

Tekst: Adam Romański

Fot.: Marek Banaszak



Okolicznościowe spotkanie w Urzędzie Gminy

CENTRUM KULTURY I PROMOCJI GMINY TUROBIN

1 lutego 2016 r. została powołana nowa instytucja kulturalna – **Centrum Kultury i Promocji Gminy Turobin**. Jej siedziba znajduje się na ul. Piłsudskiego 28, w budynku Przedszkola. W chwili obecnej, działalność placówki jest nieco ograniczona, ze względu na trudności lokalowe, niemniej sukcesywnie będziemy poszerzać ofertę zajęć mających na celu rozwój kultury w gminie Turobin. Serdecznie zapraszamy do udziału w zajęciach muzycznych i plastycznych. W perspektywie będą się również odbywały warsztaty teatralne, zajęcia rekreacyjne i inne, na miarę możliwości.

Biblioteka funkcjonuje w strukturze Centrum i oferuje czytelnikom bogatą ofertę. Użytkownicy mogą również skorzystać z bezpłatnego dostępu do Internetu.

Zajęcia muzyczne dla dzieci odbywają się w każdą środę od godziny 16.00, dla osób dorosłych w czwartki,

od godziny 10.00, natomiast dla młodzieży uczącej się i studentów w piątki, od godziny 16.00.

Zajęcia plastyczne odbywają się w każdy wtorek, w godzinach: 16.00–18.00.

Serdecznie zapraszamy do udziału w wymienionych zajęciach artystycznych oraz do korzystania ze zbiorów biblioteki.

Jednocześnie zwracamy się do Państwa z prośbą o sugestie i ewentualne wskazówki dotyczące działalności Centrum. Chodzi o to jakiej formy zajęć, jakiego rodzaju spotkań, uroczystości i imprez kulturalnych podnoszących poziom życia kulturalnego w gminie Turobin Państwo oczekujecie.

**Kierownik CKiPGT
Elżbieta Trumińska**

Listy otwarte**LIST Z POLSKI (17)*****Drogie Dzieci!***

Długo nosiłem się z zamiarem napisania do Was kolejnego listu, co teraz dla mnie nie jest takie łatwe. Niebawem Wielkanoc, więc nie wypada nie odezwać się, choćby z tej okazji. Wczoraj minął miesiąc od pogrzebu Waszej Babci Jadwigi, a ja mam to wszystko ciągle przed oczami. Nie sądziłem, że sprawy tak szybko się potoczą, bo jeszcze w Boże Narodzenie nic nie zapowiadało Jej śmierci. Wprawdzie nie była okazem zdrowia, ale nic też nie wskazywało, że deszczowe święta i nasze wyjazdy do rodziny w Zamościu mogą okazać się zdradliwe. Zaraz po Nowym Roku przyplątało się jakieś przeziębienie, które, mimo leczenia, nie chciało ustąpić. W połowie stycznia wrócił mróz, spadło trochę śniegu i Babci zrobiło się jakby łatwiej. Niestety, potem nastąpił nawrót choroby w postaci ukrytego zapalenia płuc. Babcia słabła z każdym dniem i przez dwa tygodnie nie opuszczała łóżka. Dużo spała i niewiele mówiła, nie chciała też jeść. Wtedy dotarło do mnie, że to może być koniec. Wezwany lekarz zasugerował, aby nie wywozić Babci do szpitala, co naraziłoby ją na dodatkowe zabiegi i związane z tym cierpienia, ale pozwolić Jej spokojnie odejść z tego świata we własnym domu i wśród swoich. Na dzień przed śmiercią poprosiliśmy księdza z Panem Bogiem i namaszczeniem chorych. Babcia nie miała już siły mówić, ale reagowała przytomnie. Jednak nie udało się nam zbliżyć do bardzo wysokiej gorączki, jaką Ją opanowała. Zmarła nad ranem 2 lutego w dzień Matki Bożej Gromnicznej z zapaloną, starą gromnicą w dłoni. W Kościele katolickim to dzień świąteczny i na wsi się nie pracuje, tylko idzie się do kościoła na mszę świętą gromnicę.

W tym dniu dużo ludzi przewinęło się przez nasz dom, aby pożegnać Waszą Babcię, przygotowaną już do ostatniej drogi. Wieczorem przyszło dużo sąsiadów i znajomych z dalszej okolicy na Różaniec święty oraz modlitwy w Jej intencji. Dobrze, że Michał od jakiegoś czasu mieszka w Warszawie, to mógł z żoną przyjechać. Szkoda, że drugi wnuk nie miał takiej możliwości. W nocy prawie nie spaliśmy, a mnie całe nasze życie przedstawiało się przed oczami. Byliśmy ze sobą prawie 60 lat, więc miałem co wspominać. Na szczęście taki mam charakter, że pamiętam, co dobre, a o przykrościach dawno zapomniałem.

Moja żona, a Wasza Babcia Jadwiga była bardzo dobrym człowiekiem. Całe życie pracowała i nie narzekała na swój los. Na każde święta dom był zadbane i wszystko przygotowane zgodnie z tradycją. Niejedną noc nie przespała, aby zaspokoić upodobania kulinarne najbliższych. Dzieci też były dopilnowane w nauce i wychowaniu. A i o kościele nie zapomniała, zawsze odpowiednio wyszykowała i obecna w nim w święta i niedziele. Potrafiła jeszcze wspierać innych w pracach gospodarczych i kuchennych, a w deszczowe dni, żeby nie marnować czasu, sama szyla sobie na maszynie sukienki, bluzki, spódnice. Przez to nasz dom był schludny i oszczędnie prowadzony. W naszym gospodarstwie nic się nie marnowało, zatem i życia nie zmarnowaliśmy. Znów łzy cisną mi się do oczu...

Następnego dnia pogoda była łaskawa, bo bez mrozu i nawet słonko wyjrzało. Cieszyłem się, że na pogrzeb przyszło dużo ludzi. U nas jest taki zwyczaj, że niektórzy zamiast przynosić zmarłemu kwiaty, zamawiają mszę świętą za jego duszę. Mnie się to bardzo podoba, bo coś po kwiatkach, które zwiędną? Wasza Babcia otrzymała kilka takich mszy w różnych terminach, o czym ksiądz poinformował podczas ceremonii. Będzie więc okazja spotkać się rodzinnie i pomodlić. Mam nadzieję, że Miłosz też znajdzie możliwość przylotu, choćby na jedną z nich. Do listu dołączam karteczkę z wykazem dni, w których będą odprawiane te msze święte.

Teraz trudno mi się przyzwyczaić do samotności. W lutym było dość ciepło i sąsiedzi parę razy podwozili mnie na cmentarz. Tam porządkowałem kwiaty i znicze na grobie, a potem się modliłem. W domu też robiłem porządki, a przy okazji wiele dobrych rzeczy po zmarłej Babci przygotowałem do oddania dla Caritasu. Odwieźliśmy je niedawno z Waszym ojcem do Lublina, a ja miałem taką małą wycieczkę do miasta. Ostatni tydzień też spędziłem w mieście, bo rodzina martwi się o mnie, że pewnie umrę na wsi z nudów albo z głodu. A mnie tu dobrze, bo mam co robić i jeść potrafię sobie przyrządzić. Codziennie rano jeździ busik z pieczywem i innymi produktami, który zatrzymuje się koło naszego domu. Wczoraj wyciąłem w sadku z jabłoni kilka niepotrzebnych gałęzi. Dziś trochę sobie poleguję, trochę czytam stare książki i słucham radia.

Gdy byłem w mieście, to miałem okazję oglądać w telewizji wizytę papieża Franciszka w Meksyku. Raz po północy obejrzałem całą transmisję ze mszy w Guadalupe. To znane miejsce z objawień Matki Bożej w połowie XVI wieku i mnie to bardzo interesowało – zwłaszcza cudowny obraz Maryi utrwalony na pelerynie chłopca, któremu się objawiła. Często go pokazywano (ten obraz) i rzeczywiście jest piękny. Bardzo podobało mi się zachowanie papieża podczas tej pielgrzymki, bo odwiedzał chorych, dużo się modlił, a to co mówił, trafiało do mnie. Ważne też, że wcześniej na socjalistycznej Kubie papież Franciszek spotkał się z prawosławnym patriarchą Moskwy

i całej Rusi, Cyrylem. To było ważne i historyczne spotkanie oraz ich rozmowy w celu jedności. Wiadomo, że kiedyś będzie „jedna owczarnia i jeden Pasterz” (Jan 10, 16) i oba Kościoły muszą podjąć ze sobą poważną współpracę.

Od dłuższego czasu z niesmakiem czytam w gazetach i słucham w radiu różnych wiadomości o przeszłości byłego prezydenta Lecha Wałęsy. Po chrześcijańsku mówiąc, szkoda mi tego człowieka i mu współczuję, że okazał się słaby i wcześniej nie umiał po męsku, publicznie wyjaśnić ciemnych stron w swoim życiorysie. Był bohaterem dla mojego pokolenia w czasie, gdy przewodził Solidarności. Teraz sam zniszczył swoją legendę, którą w dużej mierze zbudował

na kłamstwie i niszczeniu wielu szlachetnych ludzi. To przykre i boli wszystkich Polaków, którzy mu ufali. Ale tak to już jest, że diabeł miesza w najbardziej szlachetnych działaniach, by człowieka upodlić. Grunt to mu się nie dać i trzymać z Panem Bogiem! Pamiętajcie o tym.

Jak zawsze, a szczególnie teraz, polecam Was opiece Bożej, ściskam mocno i serdecznie.

Mam nadzieję, że ktoś z Was pojawi się u nas koło Wielkanocy.

Bądźcie zdrowi! Alleluja!

Dziadek Stach

4 marca 2016 roku

SUKCES PANI ANNY JASTRZĘBSKIEJ

Pani Anna Jastrzębska rodzinnie jest związana z Rokitemowem. Była wraz z mężem kilkakrotnie w Turobinie i okolicach – ostatnio w 2014 roku w czasie Wielkiego Tygodnia i Świąt Wielkanocnych (jej artykuł zamieszczamy w obecnym wydaniu „Dominika Turobińskiego”).

Pani Ania zdobyła bardzo cenne wyróżnienie w konkursie „The Al-Thani Award For Photography”. Jest to jeden z największych i najbardziej prestiżowych konkursów na świecie. Pomysłodawcą konkursu był szejik Saoud Al-Thani – znany kolekcjoner antyków i miłośnik sztuki. Konkurs odbywa się pod patronatem Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej (FIAP) oraz Photographic Society of America (PSA). Jury jest międzynarodowe. Od 2001 roku Al-Thani Award organizowany jest w imieniu Towarzystwa Fotograficznego Kataru. W Europie partnerem konkursu został Trierenberg Super Circuit, który od wielu lat cieszy się uznaniem na całym świecie. Dlatego właśnie w Austrii co roku odbywają się obrady Jury. Na konkurs zgłaszanych jest około 100 tysięcy zdjęć z około 120 państw. Zdjęcia oceniane są w dwóch kategoriach. W tym roku były to kategorie: ogólna oraz miejsca. Jest wielkim wyróżnieniem, gdy zdjęcia są zakwalifikowane do specjalnie wydanego limitowanego albumu fotograficznego, w którym prezentowane są najlepsze zdjęcia roku. W tym roku dwa zdjęcia P. Anny Jastrzębskiej zostały zakwalifikowane na wystawę pokonkursową, co jest jeszcze większym wyróżnieniem. Podkreślić należy, iż niezbyt często udaje się fotografom z Polski reprezentować nasz kraj na arenie światowej właśnie poprzez fotografię.

Serdecznie gratulujemy!

W wywiadzie jaki P. Anna Jastrzębska udzieliła gazecie koszalińskiej „Głos Dziennik Pomorza”, 2 lutego 2016 r. przyznaje, że obecne sukcesy zawdzięcza m.in. swojemu tacie Marianowi Jastrzębskiemu – również rodzinnie związanemu z Rokitemowem, który wiele lat temu zaszczerpił w niej pasję fotografowania.

W „Dominiku Turobińskim” w numerze 58. prezentowaliśmy zdjęcia P. Anny Jastrzębskiej, zrobione w kościele św. Dominika w Turobinie w 2014 roku.

Krótki życiorys artystyczny:

Anna Jastrzębska – urodzona 20 maja 1977 roku w Koszalinie. Z zawodu ekonomista o specjalności zarządzanie przedsiębiorstwami. Jest członkiem rzeczywistym RPS (The Royal Photographic Society) w Bath (Wielka Brytania) oraz zaawansowanym członkiem WPO (World Photography Organisation) w Londynie (Wielka Brytania). W 2005 roku piastowała stanowisko sekretarza Bałtyckiego Towarzystwa Fotograficznego w Koszalinie. Jest fotografem z zamiłowania. Pasja ta towarzyszy jej od wielu lat. Najczęściej fotografuje krajobrazy, architekturę oraz ludzi. Dokumentuje przede wszystkim to, co wywarło na niej niepowtarzalne wrażenie. Stara się, aby jej fotografia oddawała ducha rzeczywistości. Jest autorem licznych zdjęć drukowanych w prasie oraz w wydawnictwach promocyjnych, kalendarzach. Na temat jej twórczości ukazywały się artykuły i publikacje w prasie polskiej i niemieckiej. W 2005 roku była kuratorem wystawy fotograficznej „Wojna Mediów” Marka Czarneckiego (wielokrotnego zdobywcy Oscarów w dziedzinie fotografii reklamowej), z którym współpracowała przez rok przy różnych projektach fotograficznych oraz kuratorem wystawy „Polska-Polen” organizowanej przez Konsulat RP w Hamburgu, w ramach Roku Kultury Polskiej w Niemczech. Jest uczestniczką wielu wystaw krajowych i zagranicznych – między innymi w: Niemczech, Francji, Belgii, Wielkiej Brytanii oraz Katarze. Jej prace fotograficzne można było oglądać również w siedzibie Parlamentu Europejskiego w Brukseli oraz podczas największych światowych targów turystycznych „ITB” w Berlinie. Od 2008 roku mieszka w Wielkiej Brytanii, gdzie kontynuuje swój rozwój w dziedzinie fotografii. W roku 2010 ukończyła seminarium sędziów fotograficznych w UK. W Polsce była jurorem ogólnopolskich konkursów fotograficznych, między innymi: „Świat przyrody w obiektywie”. W 2006 roku została odznaczona nagrodą Prezydenta Miasta Koszalina za osiągnięcia w dziedzinie fotografii. W 2016 roku dwa jej zdjęcia przeszły weryfikację jury światowego konkursu „The Al-Thani Award for Photography” i są prezentowane na wystawie w Katarze. Od kilku lat pracuje nad

indywidualnym projektem „Ocalić od zapomnienia”, mającym na celu fotograficzne uwiecznienie odchodzącej starej zabudowy Lubelszczyzny wraz z jej kulturowością.

Naszym czytelnikom prezentujemy wyróżnione zdjęcia P. Anny Jastrzębskiej



Schody życia

Zdjęcie zatytułowane: „Schody życia” było zrobione w Wielkiej Brytanii w drodze na wzgórze w miejscowości Glastonbury – przez mieszkańców znanej mitycznej wyspy Avalon. Według legendy u podnóża góry pochowany był król Artur, a w starej studni miał być ukryty święty Graal.



Nad Brystolem

WYZNANIE – ŻONIE ANNIE

*Lubię gdy jesteś blisko
Na wyciągnięcie dłoni
Wtedy jest proste wszystko
I czas mnie już nie goni*

*Lubię gdy jesteś obok
I świat się już nie liczy
Lubię rozmawiać z Tobą
O wszystkim i o niczym*

*Zaś gdy masz w obowiązkach
Gdzieś być – wszystko jest głupie
Nie chce się czytać książki
Bez Ciebie, dni nie lubię*

*Kiedy wyjeżdżasz sama
To się poutarza schemat
Dzień jest jak biała plama
Nie lubię gdy Ciebie nie ma*

*Lubię wieczory długie
Dające wytchnienie zmysłom
Nawet gdy śpisz to lubię
Bo wtedy jesteś blisko*

**Artur Szkatulski,
mąż Anny Jastrzębskiej**

Natomiast zdjęcie „Nad Brystolem” było wykonane podczas wieczornego lotu balonem. Od trzech lat P. Anna jest zapraszana przez członków „Brystolskiego Klubu Balonowego” na loty balonowe, których celem jest „fotografia z lotu ptaka”.

SAMI SWOI – HISTORII TUROBINA I SZAMOTUŁ CIĄG DALSZY

W listopadowym numerze „Dominika Turobińskiego”, został zamieszczony niezwykle ciekawy artykuł dra Adama Soćko, na temat śladów obecności rodziny Świdwów – Szamotulskich na ziemi turobińskiej, mieszczących się w naszym kościele parafialnym. Poruszone tam zostały między innymi kwestie, w jaki sposób kilkaset lat temu dwa miasta – Turobin i Szamotuły łączyli wspólni właściciele, czyli Szamotulscy. Kiedy zauważyłem pojawiające się w owym tekście znajome mi nazwy miejscowości – Kaźmierz, Szamotuły, postanowiłem opisać dalszą, wspólną historię Turobina i Szamotuł.

Otóż w latach 50-tych wiele rodzin z naszych okolic decydowało się na emigrację. Powody były różne: przełudnienie, przeszłość AK-owska, chęć poprawy swojej sytuacji materialnej. Tylko z samego Rokitowa w okolice Szamotuł wyjechało wtedy pięć rodzin. Jedną z nich byli Janina i Jan Fikowie, czyli siostra i szwagier mojego dziadka.

Był rok 1957. Małżeństwo Fików kupiło gospodarstwo rolne we wsi Otorowo, kilkanaście kilometrów od Szamotuł. W Rokitowie zostawili swój dom, pole i rodzinę. Wraz z czwórką dzieci, z których najstarsza córka miała 9 lat, a najmłodsza – sześć tygodni wyjechali „do raję”. Pierwszy



Rodzina Fików – 1962 r.

etap ich podróży kończył się na dworcu kolejowym w Krasnymstawie. Krowy, konie, kury i maszyny rolnicze transportowane były pociągiem towarowym, a sześciuosobowa rodzina Fików – osobowym. Wraz z przekroczeniem Wisły pożegnali się z Lubelszczyzną. Jak wyglądał świat, który zostawiali? Był to świat, w którym wszyscy znali wszystkich, co trzeci spotkany człowiek był krewnym, a ludzie odnosili się do siebie z życzliwością. Kobiety do kościoła chodziły w chusteczkach. Ogrody były zaniedbane, wyplewione jedynie przez pasące się krowy, a na grządkach trudno było dopatrywać się jakiegoś ładu, na przykład warzyw sianych w równym rzędku. Ludzie mówili znaną wszystkim gwarą, głównym posiłkiem dnia było gotowane na kominie kaflowym śniadanie, a do jednego dyszla przypinano dwa konie. Nie było też prądu.

Dzieci cieszyły się, że czeka ich coś nowego. Miały tam być duże i smaczne szczepione śliwki, lepsze życie i nowi koledzy. Z dworca w Szamotułach odebrał ich umówiony wcześniej sąsiad. „Kto będzie kocierować?” – padło z jego ust pytanie. Nikt z lubelaków nie wiedział, o co chodzi. Gdyby ów człowiek zapytał „Kto będzie furmانيć?”, wszystko byłoby jasne. Ta sytuacja stała się pierwszym ostrzeżeniem przed czekającymi ich trudnościami. Wóz, którym jechali, wyglądał zupełnie inaczej, niż te, których używali w Rokitolu. W Otorowie przywitały Fików zadbane, piękne ogródki, marchew na grządkach siana pod liniijkę i murowana zabudowa. Układ podwórka był zupełnie inny niż w Lubelskiem – dom połączony z oborą i stodołą. Wszystko to stanowiło tak jakby jedną całość. Maszyny gospodarskie, które przyjechały pociągiem z Krasnegostawu, były w tamtych stronach czymś przestarzałym. Sam dom był zupełnie inaczej umeblowany. Zastali w nim jeszcze poprzednich właścicieli. Trudno im było się z nimi dogadać, gdyż mówili całkowicie odmienną gwarą. Od tej pory bowiem Fikowie nie jedli już kartofli, lecz pyry. Nie rosły one w rzędkach, lecz na rajkach, a plewili je nie motyką, ale haczką. Pole również wyglądało zupełnie inaczej – zamiast położonych na wzgórzach Rostocza kilkudziesięciu kawałków liczących po kilkanaście arów, zastali płaskie jak stół kilkanaście hektarów ziemi w kilku częściach. W nowym domu był już zainstalowany prąd elektryczny. W kuchni zamiast wielkiego pieca kaflowego była mała kuchenka. Głównym posiłkiem dnia był obiad, a kiedy ciocia Janka wybrała się do kościoła w chusteczce, spotkały ją dziwne spojrzenia innych ludzi lub nawet śmiech. Miejskowe

kobiety miały bowiem na głowach kapelusze. Jakiś czas po objęciu nowego gospodarstwa, najstarsza córka Fików, Czesława, poszła do szkoły. Miejskowe dzieci otoczyły ją kółkiem przyglądając się nowemu „zjawisku”. Czesia odróżniała się od nich mową i ubiorem. Nauczycielka zachowywała się równie nietaktownie. Posadziła ją jako „inną” w ostatniej ławce z łobuzami i dziećmi, które miały wszy. Rówieśnicy szybko znaleźli określenie dla tej nowej – „zabugolka”, czyli ktoś zza Bugu. Nic nie dało jej tłumaczenie, że do Bugu to ona jeszcze ma bardzo daleko. Chciała uciec stamtąd. Poszła do sąsiadki, żeby pożyczyć pieniądze na wyjazd do babci, w Lubelskie. Sąsiadka była jednak osobą rozsądną i wytłumaczyła jej, że najpierw trzeba powiedzieć mamie, żeby napisała do babci, a ona przyjedzie i wróci już razem. Jak widać, początki były bardzo trudne. Mit „raju” prysł jak bańka mydlana, szczególnie dla dzieci. I choć nie da się ukryć, że żyć było tam dużo łatwiej, to tęsknota za rodzinnymi stronami nie dawała za wygraną.

Do dzisiejszego dnia wszystkie cztery siostry, ich rodziny, a przede wszystkim babcia Janka wracają osobiście albo przynajmniej wspomnieniami do Rokitolu. Janina jest stałą czytelniczką „Dominika Turobińskiego”. Do niedawna jeszcze wygrywała konkursy na najładniejszą pisanek wielkanocną, organizowane w Szamotułach. Przyczyna tego była taka, że w tamtych stronach nikt nie znał techniki wosku i cebuli, powszechnej u nas, którą Fikowie stosują do dzisiaj. Nałożony do specjalnego „dziubka” wosk topi się przy świeczce, a następnie maluje się nim wzory na jajku. Potem należy włożyć jaja do garnka z łuskami cebuli zanurzonymi w wodzie i ugotować. Jajka przyjmują wtedy kolor brązowy, a miejsca, gdzie były wzorki z wosku, pozostają jasne. Po wyjęciu z wody należy wytrzeć jaja, żeby owe jasne wzory bardziej się odróżniały od brązowej reszty. Z powodu ciągłego wygrywania przez Janinę wspomnianych konkursów, udzieliła ona kilka lat temu wywiadu na ten temat dla „Dnia Szamotulskiego”.

Różnice, które dzieliły kiedyś Lubelszczyznę i Wielkopolskę, do pewnego stopnia się zatarły. Dawniej postęp na naszych ziemiach był opóźniony średnio o trzydzieści lat w stosunku do Zachodu Polski. Teraz po części nadrobiliśmy straty. Mamy prąd, murowane zabudowania, zadbane grządki i ogrody (czasami nawet ładniejsze niż na Zachodzie), jeździmy podobnymi samochodami. Jednak mimo postępu, kiedy jadę do Otorowa, zauważam, że tam jest trochę inaczej. Gospodarstwa rolne są większe i lepiej wyposażone. Światło uliczne świeci się całą noc, a nie tylko przez kilka godzin. Pozostały też pewne różnice w mowie, ponieważ gwara nadal jest w użyciu zarówno w Wielkopolsce, jak i u nas, chociaż może w mniejszym nasileniu. Na Zachodzie zauważa się też mniejsze przywiązanie do tradycji. W turobińskim kościele starsze panie nadal mają na głowach piękne kolorowe chusteczki, czego nie ma w Otorowie. Nie ma tam też zwyczaju, by na cmentarzu murować grobowce – wszystkie groby są ziemne, a pomniki stawiane są bezpośrednio na ziemi. Jedynym, murowanym grobowcem na cmentarzu w Otorowie, jest grób śp. Michała Ogorzałka, pochodzącego z Rokitolu. Próżno też szukać pięknych kutych krzyży metalowych. Ostatnio byłem

w Otorowie w listopadzie i miałem wtedy okazję poczuć namiastkę tego, co czuli Fikowie przed laty. Odmienny wygląd tamtej okolicy wzbudził tęsknotę za Lubelszczyzną – naszym domem. Kiedy więc w drodze powrotnej zauważyłem coraz częściej pojawiające się wolnostojące budynki gospodarcze i wąskie paski pól, pomyślałem, że zbliżamy się do domu. W tym miejscu chciałbym również podziękować mojej cioci Czesławie Mendiya, za przekazane informacje niezbędne do powstania tego artykułu, bo jak mówił św. Jan Paweł II „Człowiek jest wielki nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”.

Tekst i zdjęcia: Wojciech Górny, Rokitów
Ze zbiorów rodzinnych



Janina Fik z rodziną trzydzieści lat później

POLITYCZNE PRZYCZYNY I SKUTKI CHRZTU POLSKI



Symboliczna dekoracja w kościele św. Dominika

W 2016 roku obchodzimy 1050. rocznicę przyjęcia chrztu przez państwo Mieszka I. Celowo piszę o państwie Mieszka, gdyż w 966 r. nie można jeszcze było mówić o państwie polskim. Mieszko zaczął go dopiero tworzyć. W tym czasie podlegała jemu prawdopodobnie część ziem polskich: Wielopolska, Kujawy, ziemie Mazowszan, ziemie Łędzian (czyli część Lubelszczyzny i Sandomierskie) oraz późniejsza Ziemia Sieradzko – Łęczycka. Pomorze Zachodnie i Gdańskie, Ziemia Wiślan i Śląsk, zostały przyłączone dopiero pod koniec rządów Mieszka I.

Rok 966 jako data chrztu Polski jest znana prawie wszystkim Polakom. Jeżeli jednak wgłębimy się w temat, to pojawia się bardzo wiele pytań i równie dużo możliwych odpowiedzi. Okazuje się, że tak naprawdę niewie-

le wiemy. W archiwach watykańskich, ani w archiwach polskich nie zachował się żaden dokument dotyczący chrztu Polski. Nie ma żadnej ówczesnej relacji na ten temat. Nie informuje o chrzcie Polski żadna ówczesna kronika. To wydarzenia wspominają późniejsze kroniki: Thietmara oraz Galla Anonima (spisana około 1113 r.). Jednak żadna z nich nie przekazała nam daty przyjęcia chrztu przez Mieszka I. Wielu historyków przypuszcza, że musiało to być między 965 a 968 rokiem. Dopiero znacznie późniejsze przekazy, dwa polskie roczniki: *Rocznik dawny* oraz *Rocznik kapitulny krakowski* (które powstały na podstawie wcześniejszych zapisków kościelnych), informują o dacie

chrztu, przy czym ten ostatni podaje datę 966 r. którą po szczegółowej analizie potwierdza również profesor Gerard Labuda. Kolejnym problemem jest data dzienna. Tu możemy tylko domniemywać, że tak ważna uroczystość ze względów liturgicznych musiała odbywać się w Wielką Sobotę, a z tablic paschalnych wynika, że w 966 r. przypadała ona 14 kwietnia. Tak więc 14 kwietnia 966 r. jest najbardziej prawdopodobną datą chrztu Mieszka I.

Równie wiele wątpliwości budziło miejsce chrztu. W wyniku badań milenijnych, m.in. w oparciu o odkrycia archeologiczne domniemywanych basenów chrzcielnych brano pod uwagę Poznań, Gniezno, a także Kraków czy Wiślicę. Najbardziej skrajnym poglądem rozpowszechnionym w niektórych kręgach było to, że Mieszko został ochrzczony poza granicami swojego państwa. Wysuwano hipotezy, że nastąpiło to w czeskiej Pradze lub w Ratybonie, ale brak na to wiarygodnych dowodów naukowych. Pewne jest natomiast, że Mieszko został ochrzczony na terenie tzw. Państwa Gnieźnieńskiego, czyli w Wielkopolsce. Obecnie, za najbardziej prawdopodobne miejsce, uznaje się Ostrów Lednicki koło Gniezna. Przemawiają za tym ślady obiektów sakralnych odkrytych tam przez archeologów. Nie chodzi tu wyłącznie o baseny chrzcielne, ale o przygotowanie całej wyspy, która miała być siedzibą księcia. Rozbudowano gród, zbudowano kamienne palatium i kaplicę oraz kościół grodowy. Prace te, jak wynika ze szczegółowych badań, zostały ukończone ok. 964–965 r. Kto natomiast osobiście dokonał chrztu Mieszka? Niektórzy kronikarze, bardziej w oparciu o własną fantazję niż źródła, twierdzili, że był to św. Wojciech, inni nawet, że Cyryl i Metody. Jest to jednak całkiem sprzeczne z chronologią. Najbardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że celebrazem, który udzielał chrztu Mieszkowi, mógł być Jordan, który w 965 roku przybył do Polski w orszaku Dobrawy. Wówczas w randze prezbitera, a w 968 roku ustanowiony został pierwszym biskupem w Polsce.

Przejdźmy jednak do najważniejszego problemu. Dlaczego Mieszko zdecydował się na przyjęcie chrztu? Czy był władcą szczególnie dalekowzrocznym i od razu jak tylko objął rządy zrozumiał, że chrześcijaństwo podniesie jego własny prestiż (bowiem ze zwykłego wodza plemiennego

przeistoczy się w pomazańca Bożego!), pozwoli mu scementować władzę dynastii, a w przyszłości zabezpieczyć państwo przed zakusami sąsiadów – bo chrystianizacja miała rzeczywistość do tego doprowadzić, ale w dalekiej przyszłości. To jednak mało prawdopodobne. Mieszko był człowiekiem swojej epoki, tak daleko myślał nie sięgał, kierował się zapewne doraźnymi względami politycznymi i osobistymi. A jego sytuacja w tym momencie była bardzo trudna. Od początku lat sześćdziesiątych X wieku prowadził ciężką wojnę z potężnym Związkiem Wieleckim (Lutyckim) – konfederacją plemion słowiańskich zamieszkujących pomiędzy Łabą i Odrą. Relacja saskiego kronikarza Widukinda nie pozostawia wątpliwości: Mieszko nie tylko wojnę prowadził, ale też wyraźnie ją przegrywał. Wielcy dowodzeni przez niemieckiego grafa Wichmana pokonali go w dwóch bitwach, zabili jednego z jego braci i ogołocili pogranicza jego państwa, biorąc ze sobą olbrzymie łupy. Pozycja polityczna Mieszka została poważnie osłabiona, zarówno zewnętrzna jak też wewnętrzna. A Wielcy wspólnie z Wolinianami i Wichmanem szykowali się do kolejnej wyprawy. Mieszko koniecznie potrzebował sprzymierzeńca, którym mogły być Czechy i przynajmniej neutralności cesarza. To przyspieszyło rokowania polsko – czeskie i małżeństwo Mieszka z Dobrawą, córką księcia czeskiego Bolesława I. Dobrawa przybyła do Polski w 965 r. Jej małżeństwo z Mieszkiem było swoistym przypieczętowaniem sojuszu polsko – czeskiego, potrzebnego w tym czasie obu państwom, a szczególnie Mieszkowi.

Zastanówmy się teraz, dlaczego Mieszko zdecydował się na przyjęcie chrztu z Czech? Teoretycznie miał do wyboru trzy możliwości. Mógł przyjąć chrzest z Bizancjum, tak jak to zrobiła Ruś Kijowska, ale ten wybór był najmniej prawdopodobny. Ruś Kijowska przyjęła chrzest dopiero kilkanaście lat później, państwo Mieszka znajdowało się w orbicie wpływów Rzymu. Przyjmując chrzest ze wschodu Mieszko niczego nie zyskiwał, wręcz odwracał się plecami do Zachodu. Dlaczego więc nie z Niemiec? Kościół niemiecki był już mocno okrzepły i zorganizowany. Przyjęcie chrztu z Niemiec oznaczało nie tylko uzależnienie kościoła polskiego od kościoła niemieckiego, ale również uzależnienie państwa i jego władcy. Mieszko musiał liczyć się z siłą Niemiec, ale jako zręczny polityk zawsze starał się rozgrywać spory między cesarzem a książętami niemieckimi, na swoją korzyść. Od samego początku działał tak, aby kościół polski był zależny od Rzymu, bez pośrednictwa Niemiec. I udało mu się to osiągnąć. Kościół czeski był w tym czasie jeszcze słabo zorganizowany,



Mieszko I (wg J. Matejki)

nie posiadał własnego arcybiskupstwa, sam był zależny od kościoła niemieckiego, a tym samym był łatwiejszym partnerem. Ale najważniejsze były względy polityczne i militarne. Mieszko potrzebował Czech jako sojusznika przeciw Wieletom, oba państwa jako sojusznicy były też o wiele silniejsze wobec Niemiec. Rola Dobrawy w doprowadzeniu do

chrztu była niewątpliwie bardzo ważna, ale nie decydująca.

O samej Dobrawie też niewiele wiemy. Niezwykle jej czeski kronikarz Kosmas pisał o niej, że już wcześniej, zanim przybyła do Polski, zrzuciła z głowy chustę świadczącą, że jest mężatką, i włożyła znów panieński wianek. Ale raczej chodzi tu o to, że była ona wcześniej, tak jak jej siostra Mlada, przeznaczona do



Ks. Dobrawa (wg J. Matejki)

stanu zakonnego. Dla współczesnych nie była już młoda, w chwili ślubu miała około 35 lat. Dała Mieszkowi syna i następcę, pierwszego króla Polski – Bolesława, i córkę Świętosławę (Sygrydę) – późniejszą królową Szwecji, Danii i Norwegii, matkę trzech królów, którzy odegrali ważną rolę w historii Europy. Zmarła w 977 roku, prawdopodobnie została pochowana w Gnieźnie. Gdy Dobrawa przybyła do Polski, jej misja chrystianizacyjna nie była do końca jasna. Ponoć w ramach nawracania małżonka, sama musiała ulegać pogańskim zwyczajom, np. jeść mięso w poście, by zyskać przychylność księcia w innych sprawach. Jeśli jednak jej celem było doprowadzenie Mieszka do chrztu, to cel osiągnęła. Jej rola polityczna musiała być jednak dla współczesnych niepodważalna, jeśli niechętni do uwieczniania kobiecych zasług kronikarze zapisali jednak jej imię.

Od ślubu z Dobrawą do przyjęcia chrztu minął rok, oznacza to, że Mieszko długo rozważał plusy i minusy chrystianizacji, zarówno w polityce zagranicznej jak i wewnętrznej. Zapewne nie mógł przewidzieć wszystkich długofalowych skutków, ale na pewno zdawał sobie sprawę, jak bardzo wzmocni to jego pozycję wewnętrzną. Kościół twierdził, że władza jest dana od Boga, a nie przez wiec plemienny, czy przez możnych. Przyjmując chrzest stawał się władcą równym innym książętom chrześcijańskim. Ale jednocześnie ryzykował bunt możnych plemiennych, uważających dotąd – że są mu równi. Ziemie pod władaniem Mieszka były rozległym terytorium, kilkaset tysięcy jego poddanych od wielu pokoleń czciło bóstwa pogańskie i praktykowało kult przodków. Decyzja o chrzcie była niezwykle odważnym krokiem księcia. Nie chodziło tu o wprowadzenie religii wyznawanej „równolegle” do starych wierzeń, lecz o całkowite ich wyparcie. Książę musiał liczyć się z oporem ludności i pogańskich kapłanów. Potrzebował namacalnego dowodu, że nowy Bóg jest potężniejszy od starych bogów. Los mu sprzyjał i rok później tak się stało. W 967 r. Wolinia nie wspierani przez Wioletów pod dowództwem Wichmana (graf banita wygnany z Niemiec, który wcześniej dwukrotnie pokonał Mieszka), uderzyli na Pomorze. Tym razem Mieszko był przygotowany, wspierany przez 2 hufce czeskie, rozbił Wolinian koło Santoka. Wichman w czasie ucieczki zmarł w wyniku odniesionych ran. Mieszko I przesłał cesarzowi Ottonowi I wiadomość o śmierci Wichmana oraz jego miecz. Efektem zwycięstwa było podporządkowanie sobie Pomorza Zachodniego.



Chrzest Mieszka I (Drzwi Gnieźnieńskie)

Ale wracając do samego chrztu, rodzi się pytanie kto konkretnie przyjął chrzest? Jeżeli wydaje się nam, że tysiące poddanych Mieszka ruszyło tłumnie do chrzcielnic, to jesteśmy w błędzie. To był chrzest elit. Chrzest przyjął Mieszko, jego rodzina, najważniejsi urzędnicy, drużyna i zapewne część możnych. W sumie, optymistycznie licząc, być może kilkaset osób. Pod koniec rządów Mieszka I, liczbę ochrzczonych historycy szacują na kilkanaście tysięcy. Znakomita większość społeczeństwa pozostała jeszcze na długo przy starych bogach. Chrystianizacja kraju wymagała czasu i wcale nie przebiegała bez oporu. Najlepszym dowodem na to, są wydarzenia z lat trzydziestych XI wieku, kiedy to doszło do buntów przeciw dotychczasowym rządóm, a jednocześnie przeciwko duchowieństwu. Niszczono świątynie, mordowano duchownych, powracano też do pogańskich kultów. Można przyjąć, że dopiero od panowania Kazimierza Odnowiciela, który musiał odbudować struktury kościelne, ziemie polskie zaczęły być chrystianizowane w pełnym tego słowa znaczeniu. Natomiast pełne ugruntowanie chrześcijaństwa spowodowała dopiero tworzona od końca XII wieku sieć parafialna, z duchowieństwem dobrze przygotowanym do przekazywania prawd nowej wiary. Z czasem też, mimo początkowego buntu, nowa religia zaczęła jednoczyć plemiona żyjące na ziemiach polskich.

Mieszkowi, podobnie jak później Bolesławowi Chrobremu, bardzo zależało na tym, aby kościół polski był samodzielnym, a nie zależnym od kościoła niemieckiego. I udało mu się to osiągnąć. Polskie i czeskie roczniki, podają zgodnie rok 968, jako datę ordynowania pierwszego biskupstwa polskiego. Pierwszym biskupem został Jordan, którego rola w czasie chrztu Mieszka była bardzo znacząca. Jego siedzibą był prawdopodobnie Poznań. Rzeczywisty status prawny Jordana jako biskupa jest przedmiotem sporu historyków. Można rozważać kilka możliwości np.: że był tzw. biskupem misyjnym, podległym bezpośrednio papieżowi, bez ściśle oznaczonej stałej diecezji lub też, że był biskupem diecezjalnym egzymowanym, tzn. takim, który miał już ściśle ustaloną diecezję, ale nie podlegał żadnemu metropolie, lecz bezpośrednio papieżowi. A dla Mieszka i kościoła polskiego to właśnie było najważniejsze. Być może słynny dokument „Dagome iudex” pochodzący z 991 r. – oddający państwo polskie pod opiekę papieża, był właśnie elementem walki o niezależność biskupstwa poznańskiego. Czy przyjęcie chrztu, jak często się twierdzi, miało zabezpieczyć Polskę przed ekspansją ze strony Niemiec. Oczywiście że nie, utrudniało natomiast cesarstwu posługiwanie się pretekstem

o chrystianizacji Słowian. Zarówno Mieszko jak i Bolesław w różnych okresach, raz uznawali zwierzchnictwo cesarza, innym razem z nim walczyli, zawsze jednak umiejętnie wykorzystując właśnie wewnętrzne w Niemczech. Politycznie doskonałym dziełem Bolesława Chrobrego, było wykorzystanie zjazdu gnieźnieńskiego, do utworzenia w 1000 r. Arcybiskupstwa w Gnieźnie i trzech nowych biskupstw, a w rezultacie polskiej niezależnej organizacji kościelnej.

Znaczenie chrztu było ogromne i dalekosiężne, takie jakiego żaden średniowieczny władca nie mógł przewidzieć. Ziemie polskie weszły w skład chrześcijańskiej Europy. Oznaczało to nie tylko wielkie zmiany kulturowe. Polski książę, a później król, stał się równorzędnym partnerem dla innych władców panujących w Europie, nawet dla władców tak potężnych jak cesarz Niemiec. Dla tworzącego się państwa, jako suwerennego tworu, było to bardzo ważne. Kościół ze swoim kilkusetletnim doświadczeniem organizacyjnym, stał się doradcą i pomocnikiem władcy w organizowaniu struktur państwa. Duchowni jako jedyni umiejący pisać, czytać i liczyć, tworzyli kancelarię książęcą, sprawny system podatkowy, zajmowali się dyplomacją, często posługując na zagraniczne dwory w imieniu księcia. Klasztory i kościoły były ważnymi ośrodkami życia intelektualnego, przy nich tworzone pierwsze szkoły, początkowo kształcące duchownych, później również świeckich. Budownictwo sakralne przyczyniło się zaś do rozwoju architek-

tury, rzeźby i malarstwa, powstawały pierwsze kamienne budowle w stylu romańskim. Zakony rozpowszechniały również nowe metody uprawy roli, w tym dwupolówkę, system melioracji oraz nowe uprawy i narzędzia. Chrześcijaństwo i dynastia piastowska były elementami spajającymi i tworzącymi naród. W okresie rozbiegania dzielnicowego to właśnie



Mieszko I

metropolia gnieźnieńska, kult św. Stanisława i książęta piastowscy, stały się głównymi czynnikami integracyjnymi, które ostatecznie doprowadziły do ponownego zjednoczenia państwa polskiego. Popatrzmy jaki los spotkał ościennie plemiona połabskie (np. Wieletoń), Prusów, czy Jądzwingów, które choć kiedyś silne, pozostały pogańskie, nie utworzyły państw i zniknęły bezpowrotnie. Podsumowując, zaryzykować można następujące twierdzenie – bez przyjęcia chrztu polskie plemiona istniałyby zapewne jeszcze jakieś dwieście czy trzysta lat, a potem zostałyby podbite przez sąsiednie państwa – naród polski w ogóle by nie powstał.

Opracowanie: Janusz Bugała

Fot.: Internet

Wykorzystano: wikipedia.pl; www.national-geographic.pl/historia; www.opoka.org.pl; historia.wp.pl; http://wolnemediamet.net/historia; i inne.

Z CYKLU SYLWETKI PROBOSZCZÓW TUROBIŃSKICH

Od Redakcji

W tekście w wielu miejscach zachowano oryginalną pisownię.



Ks. Jan Olszański (1856–1888 r.) –
Proboszcz Turobiński

Ks. Jan Nepomucen Olszański urodził się w Górecku, wsi dziedzicznej ordynacji Zamojskiej, oddalonej o dwie mile od Szczepieszyna i o pięć mil od Zamościa, zaliczanej niegdyś do województwa lubelskiego, obwodu zamojskiego, dekanatu tarnogrodzkiego, obecnie do powiatu biłgorajskiego, guberni

lubelskiej, zewsząd otoczonej pięknym lasem i przykrym dla podróżnych gruntem piaszczystym. Swoim widokiem, ciszą i spokojem przypomina puszcę bezludną, gdzie z dala od gwaru światowego można się oddać zupełnie Bogu przy modlitwie i pracy.

Wspomnianą okolicę ksiądz Prałat opisuje następującym czterowierszem:

*U spodu gór łańcucha zwanych Karpatami
Nad brzegiem rzeki Szumu, pamiętnej pstrągami,
Leży wieś ordynacka, nazwana Goreckiem;
Tam ja się urodziłem i chowałem dzieckiem.*

Jakób herbu Jastrzębiec Olszański z Tarnobrodu, dzierżawca Górecka w 1810 r. połączył się związkiem małżeńskim z Domicellą – Anielą, córką małżonków Kuchar-skich, herbu Zagłoba, dziedziców części wsi Podlodowa, w dekanacie tyszowieckim, województwie lubelskim. Pierworodnym dzieckiem małżonków Olszańskich z czterech synów i tyluż córek był Jan Nepomucen Stanisław, urodzony 9 maja 1811r. Tegoż samego roku zamiast dawnej akademii Zamojskiej, założonej i uposażonej w Zamościu przez Jana herbu Jelita, ordynata Zamojskiego, utworzona została szkoła wojewódzka w miasteczku Szczepieszynie, składająca się z sześciu klas (ostatnia z kursem dwuletnim). Do tej szkoły, po otrzymaniu pierwszych początków naukowych w domu rodzinnym oddany był dziesięcioletni Jan za czasów księdza Marcina Gosiewskiego, rektora szkoły i proboszcza parafii szczepieszkiej.

Rektor ks. Gosiewski dobrze się zasłużył społeczności, skoro do dziś dnia przez tradycję przechowała się o nim pamięć, jako o ojcu młodzieży. Jako przełożony szkoły starał się przede wszystkim nadać swoim uczniom grunt religijny, dlatego przestrzegał aby słuchali Mszy świętej, bywali w miejscowym kościele parafialnym na sumach, kazaniach, procesjach, aby przed Wielkanocą odprawiali trzydniowe rekolekcje, a co kwartał spowiedź świętą. Dnia pogodnego wśród oktawy św. Antoniego Padewskiego prowadził ich pieszo do kościoła księży Bernardynów w Radecznicy, o dwie mile oddalonego, na nabożeństwa odpustowe. Takie praktyki religijne, pod kierunkiem ks. Gosiewskiego przyzwyczajały młodzież do służby Bogu i stanu duchownego, a stąd najwięcej wówczas alumnów w seminarium lubelskim było z uczniów szczepieszkich.

Pomiędzy nimi Jan Olszański miał gorące pragnienie służyć ołtarzowi; żeby jednak jak najgodniej odpowiedzieć tak wzniosłemu powołaniu, uważał za konieczne przede wszystkim przygotować się lepiej naukowo i w tym celu po ukończeniu szkoły szczepieszkiej w 1829r. zapisał się w Warszawie do liczby studentów uniwersyteckich za czasów rektora ks. Wojciecha Szwejkowskiego. Tutaj na wydziale filologicznym słuchał między innymi wykładów Ludwika Osińskiego, profesora wymowy, słynnego wówczas poety, wiele czasu poświęcał czytaniu dzieł w głównej bibliotece uniwersyteckiej „pod zegarem”, w pałacu Kazimierowskim.

W roku 1832 wstąpił do seminarium Księży Misjonarzy w Lublinie, skąd następnego roku wysłany do seminarium głównego przy kościele paulińskim w Warszawie, po ukończeniu którego wyświęcony na kapłana przez ks. Biskupa Sufragana Wojakowskiego w katedrze lubelskiej, pojechał do rodziców swoich w Górecku zamieszkałych na odpoczynek paromiesięczny. Zaledwie rozpoczął pierwszą swą pracę na ambonie i w konfesjonale w kościele księży Franciszkanów w Górecku i księży Dominikanów w Krasnobrodzie, otrzymał od ks. Biskupa Dziecielskiego wezwanie do Lublina z nominacją na wikariusza katedralnego i obrońcę nierozwiązalności sakramentu małżeńskiego przy konsystorzu lubelskim, poczem wkrótce nominowany został regensem kancelarii i notariuszem sądów duchownych przy tymże konsystorzu; lecz po trzech latach przeniósł się z Lublina do Warszawy.

W Warszawie zamieszkałszy w klasztorze księży Karmelitów trzewickich na Lesznie otrzymał od władzy duchownej miejscowej nominację na nauczyciela religii przy drugim gimnazjum i dyplom na kanonik honorową kolegiaty kaliskiej, od księdza Tomaszewskiego, biskupa kujawsko – kaliskiego.

W roku 1840 wezwany przez ks. Wojciecha hr. Ossolińskiego, rektora Akademii duchowej warszawskiej, na adiunkta profesora filozofii w tejże akademii, podał się do dymisji z drugiego gimnazjum i nowe obowiązki pełnić zaczął.

W roku 1847 ks. Sufragan Fijałkowski mianował go cenzorem *Pamiętnika Religijno – Moralnego*, pisma miesięcznego w Warszawie, redagowanego przez Antoniego Kamińskiego, zaś w 1852r. komisja spraw wewnętrznych i duchowych mianowała go profesorem Akademii. Szesnastoletnia profesura akademicka księdza Olszańskiego oprócz wykładów z filozofii i pracy cenzoralnejznaczona jeszcze została utworami jego pióra, drukowanymi w *Pamiętniku Religijno – Moralnym*.

Pobyt w Akademii duchowej głęboko się wrył w pamięci ks. Prałata i do ostatnich dni najmiłsze budził wspomnienia, już to z powodu stosunków koleżeńskich z innymi profesorami, a zwłaszcza z ks. Ossolińskim z Warszawy i ks. Szymańskim z diecezji chełmskiej, jako ludźmi wyróżniających się cnót i zalet naukowych, już to z powodu radości, iż z dwustu piętnastu jego uczniów bardzo wielu w hierarchii duchowej zaszczytne zajęło stanowisko, a niektórzy nawet zostali księżętami Kościoła.

Ale choć miła mu była praca akademicka, czując jednak, że podkopyje ona zdrowie jego postanowił osiąść na prowincji, na skromniejszym stanowisku proboszcza parafii. W 1855 r. po śmierci ks. Franciszka Hermana, był wakat na probostwo w Turobinie, miasteczku ordynackim, diecezji lubelskiej. Wyjednałszy sobie posadę na rzeczzone probostwo u Konstantego hr. Zamoyskiego i zakończywszy wykład kursów filozoficznych, podał się do uwolnienia od pełnionych dotąd obowiązków w Akademii duchowej, poczem zgłosił się do ks. Pierńskiego, Biskupa lubelskiego, który z zadowoleniem przyjął jego powrót do rodzinnej diecezji, a w dowód uznania pracy pożytecznej, konferował mu jednocześnie kanonię teologalną w kapitule katedralnej lubelskiej i prepozyturę turobińską z filią w Czernięcinie.

Turobin, miasteczko nad rzeką Por, w miejscowości wilgotnej, błotnistej i niezdrowej, obdarzone w 1420 r. przez Władysława Jagiełłę prawem Magdeburskim, miało swój kościół, erygowany przez Wincentego Świdwę z Szamotuł ok. 1440 r. Spalone w 1509 r. przez Tatarów przechodziło rozmaite koleje. Jakób Buczański w 1530 r. za czasów plebana ks. Jana Ryczkowskiego podniósł kościół turobiński do godności prepozytury. W 1574 r. Turobin dostał się Górkom, którzy farę oddali Arianom i dopiero ks. Gumoliński, biskup chełmski w 1595 r. takową im odebrał. Odtąd ordynacja Zamojska datuje swoje *jus patronatus* do miejscowego kościoła. Tomasz Zamojski, kanclerz państwa, ze swoją małżonką księżniczką na Ostrogu i Zasławiu, dziedziczką Turobina w 1623r. rozszerzyli kościół. Wkrótce jednak kościół turobiński został złupiony i sprofanowany przez Tatarów. W 1648r. ks. Żelechowski, obojga praw doktor, kanonik zamojski, jako miejscowy prepozyt, kościół zniszczony własnym kosztem wyremontował, zakrył w apartamenty i sprzęty do służby Bożej konieczne zaopatrzył, a także postarał się o jego konsekrację w 1650 r. pod wezwaniem św. Dominika, swojego patrona. Kościół konsekrował ks. Mikołaj z Rowanowa Świrski, biskup cytryński, sufragan i proboszcz chełmski, fundator klasztoru radecznickiego księży Bernardynów. Za czasów tego ostatniego sufragana, jako prepozyta kościół zgorzał w 1663 r. Farę spaloną odmurowano w 1714 r. W Turobinie urodził

się Jan Turobińczyk, uczeń sławnego prawnika Grzegorza z Szamotuł, znakomity prawnik, zmarły w 1575r. jako rektor Akademii Krakowskiej. Prepozytami turobińskimi byli zwykle rektorowie, profesorowie lub kanonicy kolegiaty zamojskiej, którzy mając skądinąd dostateczne fundusze przy probostwie turobińskim nie rezydowali, nawiedzając je tylko w czasie ferii akademickich; skutkiem czego kościół pozostawiony ze swymi funduszami i budynkami na łasce wikariuszy i komendarzy, stopniowo do coraz większego przychodził ubóstwa. W ścisłym związku z kościołem turobińskim pozostawał kościół w Bykach, zwanych potem Ciernięcinem, wreszcie Czernięcinem, gdzie kościół św. Katarzyny P.i M parafialny istniał dawniej od turobińskiego, jako erygowany w 1326r. przez Bogdana Świdwę z Zaporza a poświęcony przez Stefana, pierwszego biskupa chełmskiego łacińskiego. Na parafię czernięcińską składało się 7 wsi: Czernięcin, Nowa Wieś, Żórawie, Gaj Czernięciński, Gruszka, Zaporze i Podlesie. Trzy wsie ostatnie jeszcze w 1782r. przyłączono do parafii mokrolipskiej. Od 1530 roku kościół tutejszy, zmieniony na filię, przyłączony został do prepozytury turobińskiej. Pierwszych erekcji obydwóch kościołów nie ma śladu, zaledwie zostały powtórne tj. kościoła turobińskiego z 18 listopada 1530 roku, datowana w Zamościu 23 lutego 1615 r., a czernięcińskiego z daty 1416 r. Dominica infra octavas Epiphaniae datowana w Krasnymstawie dnia 9 grudnia 1786 r.

Trzeci kościółek św. Elżbiety, na cmentarzu grzebalnym turobińskim wystawili własnym kosztem: Andrzej Kuter, włościanin z Załawcza i Antoni Mędrzykiewicz, mieszczanin turobiński w 1833 r. po spaleniu się dawnego. Tu wypada powtórzyć podanie utrzymujące się między ludem turobińskim, jakoby św. Antoni wraz ze św. Elżbietą przybyli w te strony. Św. Elżbieta upodobała sobie miejsce na górkach załawieckich, a św. Antoni poszedł dalej i objawił się na górze radecznickiej i dlatego w 1660 r. zbudowano pod Turobinem kościółek ku czci św. Elżbiety z ołtarzem św. Antoniego Padewskiego. Niedługo, podczas morowego powietrza grzebano zmarłych przy tym kościółku, dopiero w 1807 r. ks. Andrzej Gościcki, prepozyt kościoła turobińskiego ustanowił tam cmentarz grzebalny parafialny, zamiast dawnego istniejącego pod Świętym Duchem na Szczembrzeskim Przedmieściu.

Po zainstytuowaniu się kanonicznym na prepozyta kościoła turobińskiego z filią w Czernięcinie 8 października 1856 r. ks. Jan Olszański przyjechał do Turobina. Przy pierwszym obejrzeniu probostwa turobińskiego przedstawiło mu się jako *arabia deserta* do tego stopnia, iż na zniszczonej plebanii pierwszą noc w czasie pory słotnej spędził pod parasolem, skutkiem czego natychmiast zmuszony był schronić się do Górecka u siostry swojej, dopóki nie przykrył dachem swojego mieszkania, poczem urzędowanie przyjął *fundum destructum* nie *instructum* probostwa turobińskiego i filii czernięcińskiej. Oprócz jednego budynku, przeznaczonego na mieszkanie dwóch księży wikariuszów, wszystkie inne groziły zawaleniem, a kościół wymagał prędkiej i kosztownej reperacji. Podobnie było i w Czernięcinie. Zaradzając naprzód niedogodnościom parafian czernięcińskich, narażonych

na niegodziwą przeprawę drogi między Turobinem, w razie jakiegokolwiek potrzeby religijnej, gdyż dla tego samego powodu księża turobińscy nie byli w możności w pewnych porach roku jeździć do chorych Czernięcina, ks. Olszański przedstawił te wszystkie im trudności z zaprojektowaniem postawienia kościółka w Czernięcinie. Słowa te od razu trafiły do przekonania parafian czernięcińskich, skoro przy pomocy ich ręcznej i pieniężnej stanął w 1857 r. kościółek nowy, drewniany w Czernięcinie, roku następnego przybyła plebania, stodoła, potem dzwonnica, mieszkanie dla organisty, a także oszalowano ściany kościółka. Upoważniony *ad hoc* ks. Olszański kościółek ten benedyktował i stosowne przemówienie i kazanie przy prowadzeniu nabożeństwa głosił 25 listopada 1857 r. które zostało umieszczone w *Pamiętniku Moralno – Religijnym* w t. I, z r. 1858 str. 223. Odtąd ks. Olszański całą duszą był oddany temuż kościołowi. Troszcząc się, aby nabożeństwo w kościółku czernięcińskim odprawiane były bez przerwy, uprosił u władzy diecezjalnej pozwolenie, aby jeden z księży wikariuszów turobińskich stale w Czernięcinie zamieszkał i akta cywilno – religijne tejże filii utrzymywał. Nie szczędził także własnych funduszy, byle tylko ten kościół przyozdobić. Między innymi odnowił obraz św. Katarzyny i sprawił koronę do tegoż, przystrojoną ozdobami, pozostałymi po starej koronie, zrabowanej z obrazu podczas puncerunku austriackiego w 1807 r. Księgi liturgiczne, parę ornatów, szafy do zakrystii oraz meble do mieszkania kościelnego w Czernięcinie należą do jego darów.

Jednocześnie ks. Jan Olszański zajął się gorliwie stanem kościoła turobińskiego. W 1857 r. z zakupionych materiałów i po opłaceniu z własnych funduszy robocizny, wystawił spichlerz na palach dębowych. Stara plebania stojąca nad wodą, wśród wyziewów błotnych, z oknami na mokradła wychodzącymi, z rosnącymi grzybami i nawiedzana ustawicznie niby plagą egipską żabami skaczącymi, była tak zdrowiu nieprzyjemną, iż poprzednik jego zaledwie półtora roku tam zamieszkiwał, umarł przedwcześnie, bo w 54 roku swego życia. Znajdując się w krytycznym stanie, grożącym niebezpieczeństwem utraty zdrowia i życia, przedstawił wszystko miejscowemu kolatorowi z prośbą o wyasygnowanie materiałów budowlanych, potrzebnych na wystawienie dogodnej plebanii. Gdy jednak ilość wyasygnowanych materiałów okazała się daleko niewystarczająca, z ostatku swoich funduszy dokupił takowe; tym sposobem w 1861 roku stanęła nowa plebania drewniana, długości 35 łokci, szerokości 17 łokci, o 6 oknach frontowych, gontem kryta przy ulicy Kościelnej, którą aktem rejentalnym w Lublinie w 1872 r. na rzecz kościoła turobińskiego zapisał.

**Materiał „Przegląd Katolicki”
nr 28 z dnia 11 lipca 1889 roku**

Redaktor i wydawca Ks. Teofil Jagodziński

**Otrzymaliśmy dzięki uprzejmości
P. Ryszarda Tyburskiego z Turobina**

**Ks. Jan Olszański był proboszczem
parafii Turobin w latach 1856–1888**

Fot. Marek Banaszak

WIERSE NASZYCH CZYTELNIKÓW

Wiesław, Janusz Mikulski

*miłość jest
najpiękniejszą modlitwą
człowieka...*

*w Twoim świetle
serce jest pełne
pokoju*

*czas
kojąco wpływa
do oceanu wieczności
dni i noce
karmi miłość
– Twój dar...*

2011.11.08

Modlitwa pośród nocy

*I
gdy byłem dzieckiem
szczęściem pachniał
świat*

*całe życie było
w kolorach
miłości*

*II
oddaje je światu
pośród zdrad podpieram
swe serce Tobą...*

2012.05.19

TAK DZISIAJ JEST

*ślizgamy się po torach kłamstw zdrad
oszustw naciągania na kasę
a czasu coraz mniej
coraz mniej
coraz mniej*

2012.05.21

CZY TO PRAWDA?

*Prawdziwej Miłości trzeba szukać dziś
jak igły w stogu siana...*

NIEWIRTUALNE PRZYPADKI

*Kim naprawdę jesteśmy
za wirtualnymi kotarami
czym są nasze słowa
w codzienności szarej
w ogniu prób i doświadczeń
czy przysięg wierności nie przedstawiamy
na szachownicy płytkich wyrachowań
głośno krzycząc o miłości
której w nas już nie ma...*

**Wiesław, Janusz Mikulski, Ostrołęka –
czytelnik „Dominika Turobińskiego”**

P.S. Dziękujemy za nadesłane wiersze. Kolejne opublikujemy w następnych wydaniach gazety.

ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAWODOWYCH W TUROBINIE

Rok szkolny 2016/2017

Ul. Piłsudskiego 34, 23-465 Turobin

Tel. : 84 6833336

strona www : www.zsoiz.loturobin.pl

e-mail: sekretariat@loturobin.pl



Liceum Ogólnokształcące (3-letnie)

Wybierając ten typ szkoły w klasie pierwszej będziesz uczył się przedmiotów ogólnokształcących na poziomie podstawowym oraz języków obcych wybranych spośród następujących: j. angielski, j. niemiecki, j. rosyjski. Począwszy od klasy drugiej proponujemy do wyboru:

- humanistom – naukę w klasie, w której zgodnie z zainteresowaniami będą realizować rozszerzone programy nauczania z: j. polskiego, j. obcego, historii, wiedzy o społeczeństwie (od dwóch do czterech rozszerzeń do wyboru),
- przyrodnikom, naukę w klasie, w której zgodnie z zainteresowaniami będą realizować rozszerzone programy nauczania z: geografii, biologii, fizyki, chemii (od dwóch do czterech rozszerzeń do wyboru),

Uczniowie, których zainteresowania nie będą jeszcze sprecyzowane, mogą wybrać od dwóch do czterech rozszerzeń z następujących przedmiotów: języka polskiego, języka obcego, historii, wiedzy o społeczeństwie, geografii, biologii, chemii.

Technikum kształcące w zawodzie technik agrobiznesu (4-letnie)

Wybierając ten typ szkoły będziesz miał możliwość:

- przygotować się do egzaminu maturalnego
- kontynuować naukę na wyższych uczelniach
- zdobyć zawód technik agrobiznesu
- przystąpić do egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe – dzięki któremu uzyskasz certyfikat honorowany w Unii Europejskiej
- przygotować się do profesjonalnego prowadzenia gospodarstwa rolnego
- zdobyć wykształcenie i kwalifikacje niezbędne do prowadzenia gospodarstwa rolnego i pozyskiwania środków unijnych pozwalających na inwestowanie w działalność rolniczą.

TWÓJ NAJLEPSZY WYBÓR !

ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAWODOWYCH W TUROBINIE

Rok szkolny 2016/2017

Ul. Piłsudskiego 34, 23-465 Turobin

Tel. : 84 683 33 36

strona www: www.zsoiz.loturobin.pl

e-mail: sekretariat@loturobin.pl



Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych

- o 3-letnim cyklu kształcenia
- przeznaczone dla tych, którzy ukończyli szkołę zawodową, 8-letnią szkołę podstawową lub przerwali naukę w liceum ogólnokształcącym i chcą ją kontynuować
- umożliwi zdanie egzaminu maturalnego
- pozwoli na rozwijanie różnych zainteresowań i zdolności
- przygotowuje do podjęcia studiów wyższych na wybranych kierunkach
- zajęcia będą się odbywać w weekendy (dwa razy w miesiącu – co drugi tydzień) lub popołudniami (trzy dni w tygodniu) – w zależności od potrzeb grupy

Szkoła Policealna dla Dorosłych

- o 2-letnim cyklu kształcenia
- przeznaczona dla tych, którzy ukończyli różne typy szkół średnich i ponadgimnazjalnych
- nauka w szkole odbywa się dwa dni w tygodniu

TECHNIK TURYSTYKI WIEJSKIEJ

Kształcąc się w tym zawodzie będziesz miał możliwość poznania podstaw turystyki wiejskiej oraz geografii turystycznej. Zdobędziesz wiedzę i umiejętności z zakresu ekonomii, prawa i marketingu, niezbędne do prowadzenia gospodarstwa agroturystycznego. Uzyskując kwalifikację będziesz mógł korzystać z funduszy unijnych.

TECHNIK INFORMATYK

Wybierając ten kierunek kształcenia będziesz miał możliwość zdobycia dobrego zawodu w pobliskiej szkole. Poznasz zagadnienia związane z systemami operacyjnymi i sieciami komputerowymi, oprogramowaniem biurowym, multimediami oraz grafiką komputerową. Nauczysz się projektować lokalne sieci komputerowe i administrować nimi oraz tworzyć aplikacje internetowe, bazy danych i administrować bazami.

TWÓJ NAJLEPSZY WYBÓR !

NASZA MAMA – WSPOMNIENIE O ŚP. MARIANNIE SWATOWSKIEJ



Śp. Marianna Swatowska

17 stycznia 2016r. odeszła do Pana nasza Mama + Marianna Swatowska. Jesteśmy z Bratem Stanisławem bardzo wdzięczni Panu Bogu za to, że mieliśmy taką Mamę.

Panu Bogu niech będą dzięki za dar Jej życia, które było czasem ciężkiej pracy, przepłatanej systematyczną modlitwą. Realizowała swoje powołanie jako żona

i matka, z którego wywodziła się wspaniałość. Była wzorem człowieka wielkiej pracy, ale i ufności pokładanej w Panu Bogu i Matce Najświętszej. Wiele lat należała do Koła Żywego Różańca, nosiła szkaplerz Matki Bożej. W ostatnich latach doświadczona chorobą i cierpieniem, modliła się często z towarzyszącym Radiem Maryja przez wiele godzin i ciągle była zaangażowana w codzienne sprawy. Jesteśmy świadomi, że zabraknie tak potrzebnej matczynej modlitwy, która jak tarcza ochronna otaczała nas codziennie. Staje przed Panem Bogiem nasza Mama, aby otrzymać obiecaną nagrodę od Pana i Zbawcy.



Podczas Mszy św. pogrzebowej – przewodniczy ks. Biskup Józef Wróbel

W czasie homilii pogrzebowej kaznodzieja Ks. Prałat Andrzej Głos mówił: „Synowie Śp. + Marianny Swatowskiej Ks. Józef i P. Stanisław taką dzielną niewiastę biblijną widzieli w swej Matce. Pamiętają z dzieciństwa Mamę zapracowaną, zatroskaną o ich dom rodzinny, wspólnie ze zmarłym ponad dwadzieścia lat wcześniej mężem Edwardem, by synów ubrać, nakarmić, a przede wszystkim wychować, wpoić najważniejsze wartości, przekazać depozyt wiary, nauczyć solidnej pracy, wykształcić, nauczyć szacunku do człowieka, miłości do Ojczyzny, poszanowania prawdy, uczciwości. Pamiętają Mamę uczącą ich pacierza, Mamę prowadzącą ich do kościoła, z różańcem w ręku, Mamę rozmodloną, bo przecież taka jest rola Matki.

Dziękujemy Bogu dzisiaj za piękne życie + Marianny Swatowskiej, za wszelkie dobro, które nam wyświadczyła i prosimy, aby Miłosierny Ojciec po latach ziemskiego pielgrzymowania, otworzył przed nią niebieskie podwoje.”

Jestem bardzo wdzięczny za obecność na uroczystości pogrzebowej wszystkim, którzy przybyli, nie bacząc na pogodę, ofiarowując czas, pokonane kilometry, modlitwę, życzliwość i współczucie.

W sposób szczególny dziękuję Ks. Biskupowi Józefowi Wróblowi za sprawowaną Mszę świętą, okazaną pomoc i pasterskie słowo. Na ręce Ks. Biskupa chcę podziękować Ks. Arcybiskupowi Stanisławowi Budzikowi za skierowane słowo, otwartość i pasterską troskę.

Serdecznie dziękuję Ks. Kanclerzowi Krzysztofowi Kwiatkowskiemu za pomoc, obecność i modlitwę.

Bóg zapłać koledze kursowemu Ks. Prałatowi Andrzejowi Głosowi za wygłoszone słowo Boże, niosące głęboką refleksję o Matce. Dziękuję Ks. kan. Janowi Bednarze i Ks. Andrzejowi Mizurze za wszelkie otrzymane dobro i przyjaźń.

Na ręce księdza Dziekana Władysława Trubickiego dziękuję za opiekę nad Mamą, również księżom wikariuszom tutejszej parafii Marcinowi i Zbigniewowi. Ks. Zbigniewowi Stasińskiemu dziękuję serdecznie za skierowane słowo, i na jego ręce, Bóg zapłać wszystkim kolegom z roku za obecność i modlitwę. Ks. Dziekanowi Dariuszowi Moczulewskiemu i wszystkim kapłanom z dekanatu świdnickiego obecnym dzisiaj na pogrzebie, oraz kapłanom z diecezji i innych miejsc. Serdeczne podziękowania dla P. Adama Romańskiego za okazaną życzliwość i ciepłe słowa. Podziękowanie Panu Organistcie i Chórowi Parafialnemu, Panu Organistcie z Kazimierzówki



Słowo ks. Dziekana Władysława Trubickiego



W czasie liturgii mszy św. pogrzebowej

i Pani Paulinie za akompaniament, służbie liturgicznej i Panu Kościelnemu z Turobina, wszystkim osobom uczestniczącym w uroczystości pogrzebowej. Bóg zapłać moim obecnym Parafianom z Kazimierzówki, jak również z parafii Semiki, Sulów, Karczmiska na ręce Ks. Marka Gładkowskiego i Ks. Andrzeja Sarny. Bóg zapłać służbie zdrowia za wszelką pomoc i opiekę. Na koniec dziękuję szczególnie mojej bratowej Urszuli, bratu Stanisławowi i całej rodzinie za wspólną opiekę nad naszą Mamą. Bóg zapłać za zamówione Msze święte, za obecność, modlitwę i wszelkie dobro. Niech dobry Bóg wszystkim wynagrodzi.

Ks. kan. Józef Swatowski
Fot. Marek Banaszak



ARCYBISKUP METROPOLITA LUBELSKI

ul. Prymasa S. Wyszyńskiego 2, 20-101 Lublin, e-mail: sekretariat@arcybiskup.lublin.pl
tel. +48 81 532 54 48, fax +48 81 534 44 35

Lublin, 19 stycznia 2016 r.

Czcigodny Księżu Kanoniku!

Dotarła do mnie wiadomość o śmierci Mamę, śp. Marianny. Włączam się w Eucharystyczne Dziękczynienie Bogu za Jej życie i wiarę. Dziękuję za wszelkie dobro, które stało się udziałem bliskich Zmarłej. Dziękuję za Jej świadectwo życia chrześcijańskiego, oddanego modlitwie i pracy, za zaangażowanie w życie wspólnoty parafialnej, przede wszystkim za modlitewne wspieranie intencji Kościoła w ramach Koła Żywego Różańca.

Modlitwą wspieram Czcigodnego Księdza i całą Rodzinę, która łączy się w bólu, a zwłaszcza brata Stanisława. Rodzinie brata, szczególnie bratowej Urszuli, dziękuję za troskliwą opiekę nad śp. Marianną. Wypraszam także dar życia wiecznego dla Ojca Księdza - śp. Edwarda. Jako ci, przed którymi zostały otwarte podwoje wiary, przekonani jesteśmy, że życie wiernych Panu zmienia się, ale się nie kończy. Wierzymy więc, że Dobry Pasterz w swej miłości przyjmie śp. Mariannę do siebie, aby otrzymała pełnię życia.

Niech Ojciec Miłosierdzia nagrodzi wszystkie Jej trudy i cierpienia nieprzemijającą radością. Niech Ją wspiera wstawiennictwo Matki Bożej, której była gorącą czcicielką. Wszystkich zaś bliskich, którzy pielgrzymują drogą wiary, niechaj umocnia nadzieja ostatecznego zwycięstwa Chrystusa.

+Stanisław Buchcik
Arcybiskup Metropolita Lubelski

Czcigodny
Ks. kan. Józef Swatowski
Parafia MB Częstochowskiej
w Kazimierzówce

ŚP. STEFANIA JANUS

23 grudnia delegacja z naszej parafii uczestniczyła w pogrzebie śp. Stefani Janus (87 lat) – Mamę Ks. Marka Janusa, który pracował w naszej parafii w latach 2005–2013. Pogrzeb P. Stefani odbył się w parafii Rudolowice. Mszy świętej przewodniczył Ks. Biskup Mieczysław Cisło. Obecnych było wielu kapłanów a wśród nich Ks. dziekan Władysław Trubicki i Ks. Zbigniew Zarzeczny. Księdzu proboszczowi Markowi Janusowi przekazujemy wyrazy współczucia i zapewniamy o modlitwie.

(Red.)



Pogrzeb śp. Stefani Janus – Mamę Ks. Marka.
Przewodniczył Ks. Biskup Mieczysław Cisło

ZMARŁ OJCIEC PETRONIUSZ POWĘŻKA

W wieku 82 lat zmarł Ojciec Petroniusz Powężka – nasz rodak. Pochodził z Rokito-wa. Ostatnio przez wiele lat pracował w Łowiczu. W numerze 36. „Domini-ka Turobińskiego” przeprowadziliśmy wywiad z Oj-cem Petroniuszem z racji Jego złotego jubileuszu kapłań-stwa. Wspomnienie o zmarłym w na-stępnym wydaniu gazety.

(Red)



Śp. Ojciec Petroniusz Powężka

**Nowi parafianie –
grudzień 2015 r. – luty 2016 r.**

<i>Flut Iga</i>	Żabno
<i>Szafraniec Marcin</i>	Guzówka Kolonia
<i>Jaszek Dominika</i>	Przedmieście

**Zmarli –
grudzień 2015 r. – luty 2016 r.**

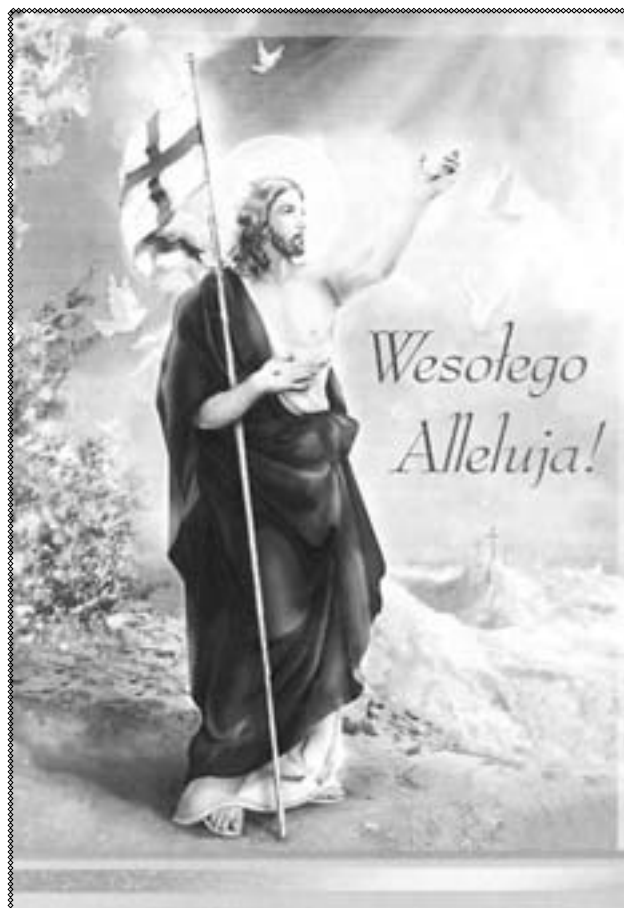
Nazwisko i Imię	miejsowość	Wiek
<i>Bielak Józef</i>	Tarnawa Duża	83
<i>Nastaj Stanisław</i>	Przedmieście	88
<i>Lukasik Ewa</i>	Guzówka	77
<i>Kulimowska Kazimiera</i>	Turobin	82
<i>Gałka Stanisław</i>	Załawcze	91
<i>Błaszczak Maria</i>	Guzówka	90
<i>Swatowska Marianna</i>	Przedmieście	81
<i>Juśko Bolesław</i>	Żabno	66
<i>Tomaszek Janina</i>	Żabno	83
<i>Godek Zenon</i>	Tarnawa Mała	78
<i>Dudziec Weronika</i>	Tarnawa Duża	78
<i>Dunaj Robert</i>	Guzówka	29
<i>Harasim Janina</i>	Tarnawa Mała	87
<i>Radej Ryszard</i>	Tarnawa Mała	49
<i>Swatowska Anna</i>	Turobin	84
<i>Fik Bogumiła</i>	Przedmieście	82

Przygotował: Krzysztof Polski

Cytat numeru:

*Inaczej ma się z miłosierdziem niż z pieniędzmi.
W miarę wydawania pieniędzy maleją,
miłosierdzie przeciwnie wzrasta*

Św. Augustyn



WAŻNE TELEFONY:

Ks. Dziekan Władysław Trubicki
– tel./fax 84/6833350

Ks. Marcin Bogacz
– tel. 84/6833355

Ks. Zbigniew Zarzeczny
– tel. 84/6833400

P. Leszek Tomiło – kościelny
– tel. 84/6833651

P. Krzysztof Polski – organista
– tel. 84/6833481

Redakcja Dominika – P. Adam Romański
– tel. 84/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:
Dni powszednie: 7.30 – 8.30
Niedziele i święta: po mszach świętych

Kwartalnik Parafii p.w. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Michał Romański, Barbara Harasim

Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróż, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronach internetowych:

www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ VI ZDJĘCIA RÓŻNE



P. Jurek Domański z żoną i instruktorami przed egzaminem w Radawcu



P. Jurek Domański za chwilę wystartuje do lotu



Góra Chełm koło Grybowa – tu również spotykają się paralotniarze



Pieczenie pierniczków przez KSM – Dominik, grudzień 2015 r.



KSM Dominik na Balu Młodych wraz z ks. Zbyskiem, Lublin – 6 lutego 2016 r.



Studniówka 2016 r. – Maciejów



Maciejów, 30 stycznia 2016 r. Pamiątkowe zdjęcie młodzieży z dyrekcją i wychowawcami



Środa Popielcowa – Turobin, 10 lutego 2016 r.



Obrządek namalowany przez P. Henryka Tomaszka z Żabna



**PRAWDZIWIE
ZMARTWYCHWSTAŁ...**

Jomaszek 2016